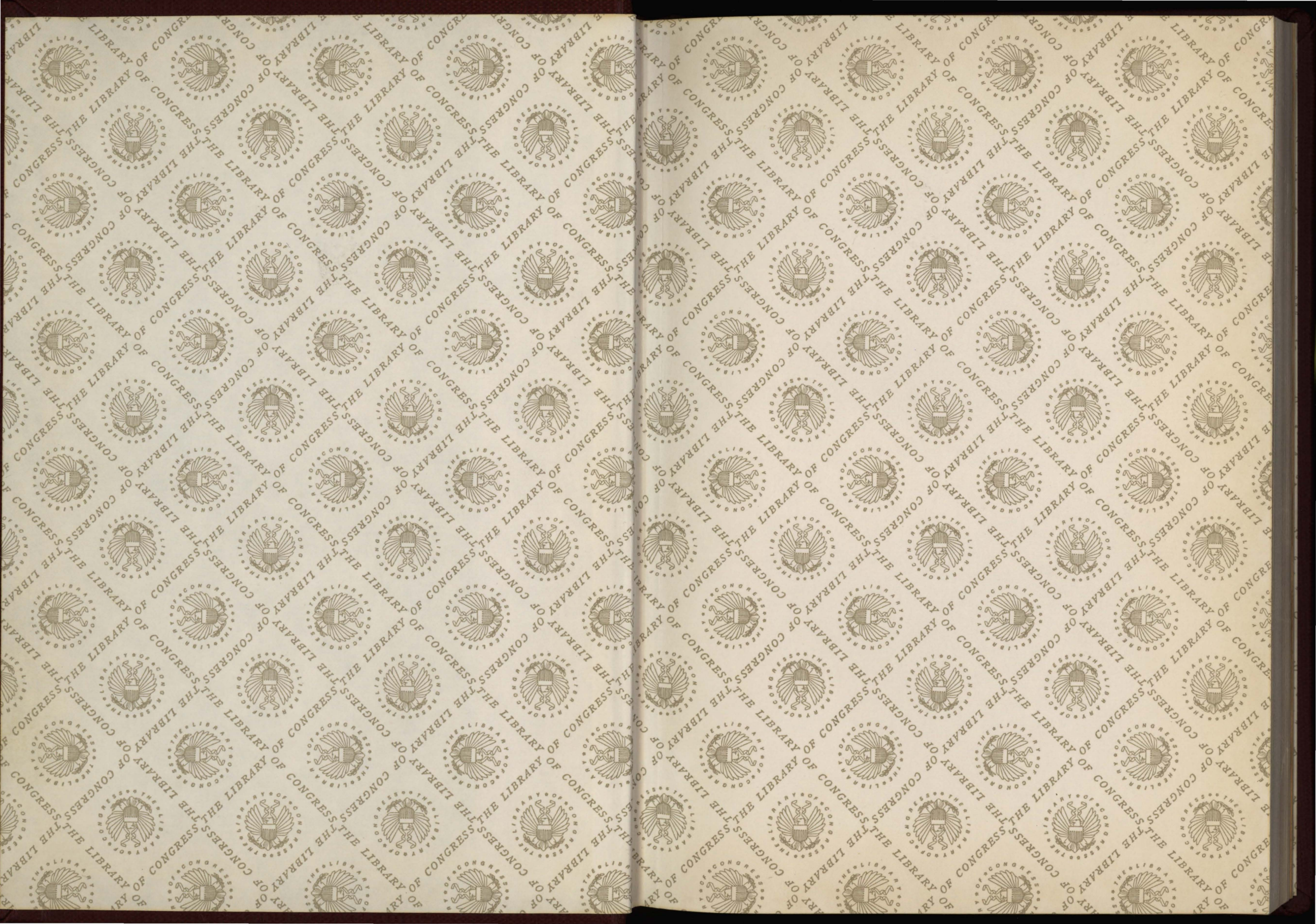
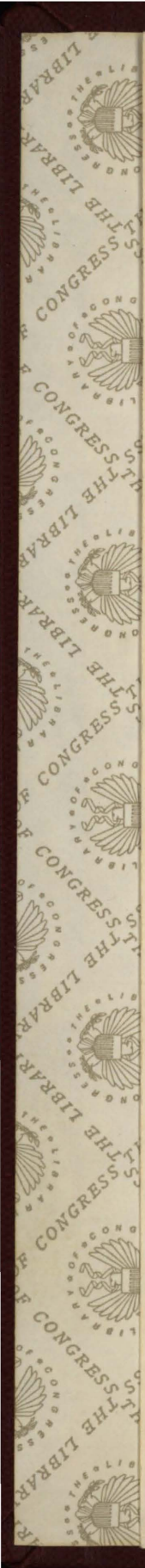


HT 653
.V65 D85

DWORAKOWSKI SZLACHTA ZAGRODOWA

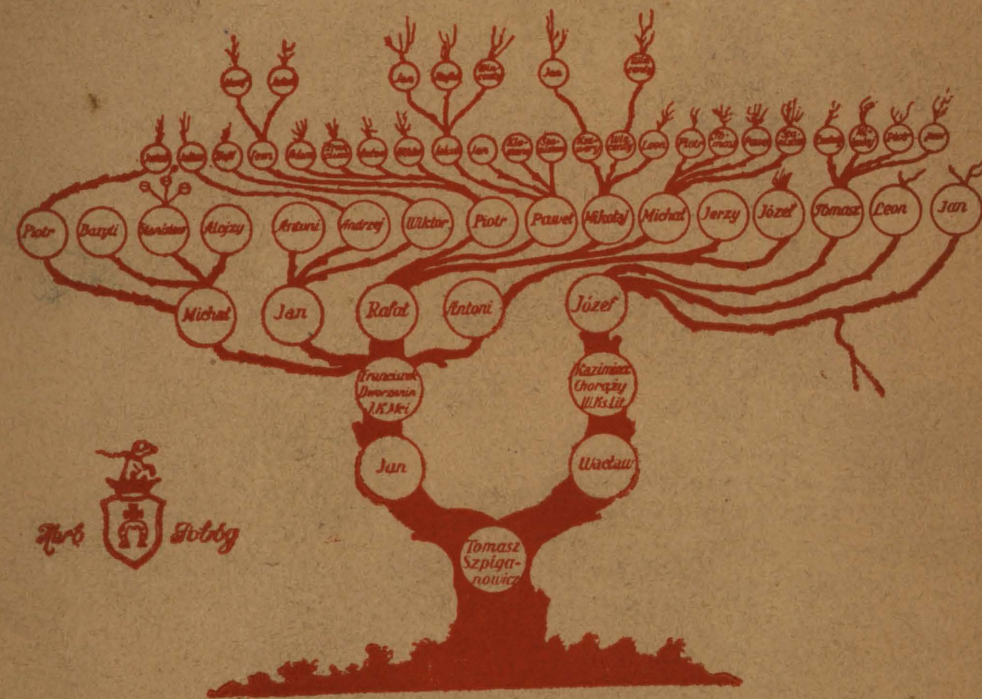




Stanisław Dworakowski

3 - OCT - 5
COPY 1970

Szlachta Zagrodowa



we wschodnich powiatach

Wołyń i Polesia

TEGOŻ AUTORA:

Pieśni żniwiarskie w powiecie wysoko-mazowieckim. Łódź, 1934. Odb. z „Wiadomości Ludoznawczych”.

Zwyczaje rodzinne w powiecie wysoko-mazowieckim. Warszawa, 1935. Prace Etnologiczne Instytutu Nauk Antropologicznych i Etnologicznych T. N. W. Nr. 3.

Zwyczaje ludowe na Podlasiu nadnarwiańskim. Białystok, 1936. Odb. z czasop. „Drogowskazy”.

Rubież polesko-wołyńska. Warszawa, 1938. Odb. z czasop. „Sprawy Narodowościowe”, R. XII.

Obrzędy weselne w Niemowiczach (pow. sarneński). Równe, 1939. Odb. z „Rocznika Wołyńskiego”, t. VIII.

Zwyczaje doroczne, gospodarskie, towarzyskie i prawne w powiecie wysoko-mazowieckim. Prace Etnologiczne Instytutu Nauk Antropologicznych i Etnologicznych T. N. W. Nr. 6 (w druku).

Zwyczaje przedmałżeńskie i obrzędy weselne w powiecie łuninieckim (w rękopisie).

SZLACHTA ZAGRODOWA
WE WSCHODNICH POWIATACH WOŁYNIA I POLESIA

STANISŁAW DWORAKOWSKI

II

SZLACHTA ZAGRODOWA
WE WSCHODNICH POWIATACH
WOŁYNIA I POLESIA

RELACJE Z TERENU

WARSZAWA

NAKŁADEM KOMITETU DO SPRAW SZLACHTY ZAGRODOWEJ
NA WSCHODZIE POLSKI
PRZY TOWARZYSTWIE ROZWOJU ZIEM WSCHODNICH

1939

HT 653
V 65 D 85

Winieta okładki przedstawia drzewo rodowe Szpiganowiczów herbu Pobóg-Horwat.
Original dokumentu znajduje się w zaścianku Moczula, w pow. stolińskim.

105461*

*Opiekunowi polskiej szlachty zagrodowej
na Kresach Wschodnich
Generałowi brygady*

JANUSZOWI GŁUCHOWSKIEMU

poświęca

Autor

PRZEDMOWA.

Praca niniejsza jest sprawozdaniem z badań, przeprowadzonych w jednym z ciekawszych regionów naszego Wschodu. Jesteśmy głęboko wdzięczni Panu Stanisławowi Dworakowskiemu, st. asystentowi Zakładu Etnologii Instytutu Nauk Antropologicznych i Etnologicznych Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, że dał się nakłonić do opublikowania swych obserwacji terenowych. Autor podkreśla w tekście charakter swej pracy jako reportażu. Gdybyśmy się z tym zgodzili, to wypada życzyć sobie, aby jak najwięcej takich reportaży dawali nam znawcy terenu i przedstawiciele nauki.

Szlachcie zagrodowej Wschodu Polski, skazanej przez zaborców w okresie powojennym na zagładę, nie jedno dzieło poświęciła literatura piękna i ukuła o niej hasło: „Byli i będą“. Zwiewne obrazy te autor lokalizuje i dokumentuje. Hasło „Byli i Będą“ uzupełnia twardym słowem: „Są — trzeba im opieki i pomocy“.

Z chwilą ukazania się niniejszego studium mija rok istnienia Sekcji Naukowej Komitetu do Spraw Szlachty Zagrodowej na Wschodzie Polski. Zamiast sprawozdania załączamy apel programowy oraz wyniki: listę akcesów polskiej nauki i listę publikacji. Wsparci o nie, prosimy o dalsze akcesy dla dobra sprawy.

Za Sekcję Naukową
Alojzy Horak

W S T Ę P.

Gdy rzucimy okiem na mapę Europy, zobaczymy, że Polska leży na terytorium przejściowym, korzystnym wprawdzie ze względów handlowych, ale niezbyt dogodnym jeśli chodzi o jego obronność. Granice mamy niemal zewsząd zagrożone, ostatnio nawet od strony Karpat. Od wieków prą na nas od zachodu Niemcy. Na wschodzie mamy nieskrystalizowane stosunki narodowościowe. Polskość tych ziem, doprowadzoną przez zaborców w okresie niewoli do letargu, atakują w oparciu o szereg czynników niemieckich ludy ruskie.

Polska, położona między dwoma państwami-kolosami — Niemcami i Rosją, musi szczególnie dbać o swe terytorium i strukturę narodową organizmu państwowego i społecznego. Naród polski musi tworzyć grupę jednolitą, zwartą, o jaknajmniejszej ilości sił odśrodkowych. Żeby utrzymać równowagę polityczną, Polska musi mieć terytorium nie mniejsze od obecnego (to co posiadamy, to jest minimum), z wyjściem na Bałtyk i na południe ku Rumunii, ku morzu Czarnemu. To ostatnie jest równie ważne, gdyż Bałtyk w razie wojny może zablokować flota niemiecka. Musimy mieć swobodę ruchów, by móc się bronić i obronić. Zepchnięci w dorzecze Wisły staniemy się niczem, przedmiotem dowolnej gry potęg obcych. Drugim warunkiem naszej niezależności politycznej jest taka liczba ludności, która może zapewnić rozwój gospodarczy i stworzyć odpowiednią do potrzeb siłę obronną; 35 milionów to nawet poniżej minimum naszych potrzeb.

Te dwa podstawowe warunki naszego bytu niepodległego każą nam uznać wszelkie roszczenia do ziem Polski, wszelką chęć uszczuplenia jej terytorium i ludności za zamach na jej niepodległość. Tak więc i wszelkiego rodzaju tendencje odśrodkowe, zmierzające do rozluźnienia związku Ziem Wschodnich z Macierzą, godzą w całość Rzeczy-

pospolitej. Polska racja stanu wymaga nie tylko utrzymania Kresów, więcej: wymaga ona odbudowy polskości przedrozbiorowej na tych ziemiach i konsekwentnej dalszej jej rozbudowy.

Wiele zrobili dla Polski na Kresach nasi przodkowie; 150 lat niewoli przekreśliło ten dorobek. Nawet element rdzennie polski, drobna szlachta i włościanie, uległ wpływom wschodnim. A teraz powiedzmy sobie z kolei, co my zrobiliśmy w ciągu ostatniego 20-lecia? Czy wyzyskaliśmy w racjonalny sposób możliwości osadnicze? Czy rewindykowaliśmy zrusyfikowany wzgl. zrutenizowany element polski? Pracę zaczynamy wówczas, gdy obce czynniki wyciągają ręce po naszą ziemię.

Akcję polską, wynikającą z głębokiego zrozumienia sytuacji politycznej i potrzeb Polski, rozpoczęły, przed paru zaledwie laty, nie liczne jednostki. Dziś już mamy piękne wyniki tej pracy: ruch szlachecki, akcję rewindykacyjną, konsolidację żywiołu polskiego na Kresach i t. p.

Ruch szlachecki rozwinął się jako naturalna reakcja społeczeństwa miejscowego na ukraińską ofensywę nacjonalistyczną w woj. południowo-wschodnich. Celem tego ruchu jest odbudowa zniszczonej przez różne czynniki polskości tych ziem, rozwój gospodarczy i kulturalny. Mimo krótkiego czasu akcja rewindykacyjna, prowadzona wśród napół zrutenizowanej polskiej szlachty zagrodowej, dała bardzo poważne rezultaty, wykazujące się zarówno cyfrą 452 kół szlachty zagrodowej, skupiających 41.080 członków¹⁾ w województwach: lwowskim, stanisławowskim i tarnopolskim, jak i częstymi rekonwersjami na katolicyzm.

Ruch szlachecki przerzucił się z kolei na woj. wołyńskie²⁾, wpływając hamująco na ofensywę ukraińską, która objęła nie tylko Wołyń właściwy, ale zapuściła zagony głęboko na Polesie wołyńskie, przenikając częściowo do południowych powiatów woj. poleskiego. Agitacja ukraińska działa nie tylko wśród włościańskiej ludności Wołyń czy Polesia, ale i wśród dawnej szlachty zagrodowej, Polaków z krwi i kości, wynarodowionych częściowo przez zaborcę w okresie niewoli.

Akcja rosyjska, jakkolwiek zmierzała do zupełnego wytopienia polskości u tego ludu, całkowicie się nie udała. Znaczna część ludności, mimo b. ciężkich warunków życia w okresie niewoli, przetrwała

¹⁾ Wraz z rodzinami około 200 000 głów. Ale wiele jeszcze setek tysięcy ludności pochodzenia polskiego pozostaje nadal niezorganizowanych, niezwiązanych ściślej z Polską.

²⁾ W okręgu wołyńskim powstało dotąd 141 kół, liczących 4.120 członków, z rodzinami przeszło 20.000 głów. Dane za 1.III.1939.

do końca i znów się znalazła w wolnej Ojczyźnie, ale większość niestety zubożyła lub uległa pod naciskiem wynaradawiającym wpływom miejscowego środowiska, szkoły i cerkwi prawosławnej.

Wśród niej to właśnie poczęła działać agitacja ukraińska, czemu sprzyja nie tylko osłabione lub dziś najczęściej nieokreślone już poczucie przynależności narodowej („tutejszy“, „prawosławny“ i t. p.) u byłej ludności polskiej i katolickiej Wołyń czy Polesia, ale i brak zdecydowanej, odpowiednio silnej reakcji ze strony całego społeczeństwa polskiego. Zaiste jest coś tragicznego w losach tej nieszczęsnej ludności polskiej, której niegdyś odebrano gwałtem ojczyznę, narodowość, język, a związano przemocą lub podstępem z obcą jej kulturą, wyznaniem i którą nadto dziś pewne czynniki ukraińskie chciałyby wyzyskać w akcji przeciw Polsce.

Społeczeństwo polskie nie może patrzeć obojętnie na to, co się dzieje na tym obszarze ziem polskich. Żywotne interesy Narodu polskiego zostały zagrożone. Niech to zrozumie każdy Polak i niech weźmie choćby najskromniejszy udział w pracy nad odbudową polskości na naszych Kresach Wschodnich.

Mieszkańcy Małopolski Wschodniej, Wołyń i Polesia, dawni Polacy, czekają dziś na szczerą bratnie dłoń, które pomogą im wrócić do Ojczyzny.

I. Relacje ogólne o szlachcie zagrodowej we wschodnich powiatach Wołynia i Polesia.

Kresy Wschodnie dla przeciętnego turysty z Polski centralnej, to „egzotyczny“ krajobraz, na tle którego ciekawie rysuje się sylwetka tubylca, w otoczeniu zabytków dawnej, prymitywnej kultury, sylwetka oczywiście „egzotyczna“. Całość — polski „egzotyk“.

Poza istotnie interesującą szatą zewnętrzną Kresy Wschodnie kryją wiele innych ciekawych, ba, o wiele ciekawszych zjawisk. Przywodzą nam na pamięć przeszłość, historię tej ziemi, pisaną krwią polską i potem, bądź też ukazują naszym oczom kształtującą się dziś polską rzeczywistość. Ile się przy tym nasuwa refleksji, myśli gorzkich lub radosnych nadziei!

Przyjrzyjmy się bliżej niewielkiemu wycinkowi tychże Kresów, a mianowicie wschodnim rubieżom województwa wołyńskiego i poleskiego¹⁾. Teren penetracji naszej obejmie powiaty: kostopolski i sarnieński (woj. wołyńskie), stoliński, łuniniecki i częściowo piński, (woj. poleskie)²⁾.

Krajobraz tu poleski: na południu morena porośnięta gęsto la-

¹⁾ Określenia takie jak: „woj. wołyńskie“ czy „woj. poleskie“ nie są jednoznaczne z pojęciami: „Wołyń“ i „Polesie“. Woj. wołyńskie obejmuje bowiem oprócz Wołynia również i część Polesia, mianowicie t. zw. Polesie Wołyńskie. Dla tego też, używając terminu: „Polesie“ będę miał zawsze na myśli całe Polesie fizjograficzne, t. j. łącznie z Polesiem Wołyńskim. Interesujących się zagadnieniem podziału woj. wołyńskiego na część poleską i wołyńską odsyłam po szczegóły do mego artykułu p. t.: „Rubież polesko-wołyńska“, „Sprawy Narodowościowe“ R. XII — 1938, Nr. 3 i w osobnej odbitce.

²⁾ Eksplorację terenu przeprowadziłem w lipcu 1938 r. z ramienia Komitetu do Spraw Szlachty Zagrodowej na Wschodzie Polski przy T. R. Z. W. Przy uogólnieniach opierać się będę nie tylko na materiale pochodzącym z tych badań, ale i na obserwacjach poczynionych w latach 1935 i 1936.

sem, nierzadko podmokłym lub nawet bagnistym; przechodzi ona stopniowo ku północy w szerokie łęgi nadrzeczne, zalewy, moczary, olbrzymie mroczone bory, piaszczyste pola. Często są tu niespotykane gdzie indziej kontrasty: jałowe, piaszczyste wydmy i drzemiące u ich podnóża czarne, lepkie bagna.

Osiedla ludzkie skupiły się głównie nad rzekami i rzeczulkami: Styrem i Horyniem, Lwą, Słuczą, Cną lub ich dopływami. Późniejsi przybysze, zastając miejsca wygodniejsze i ziemię żyzniejszą zajęte,



Fot. St. Dworakowski.

Ryc. 1. Bagno poleskie, porośnięte ostrą trawą i karłowatymi brzoškami. Horodno, pow. stoliński.

wdzierali się już w głąb borów, zarówno dla ich eksploatacji przemysłowej jak i dla celów rolniczych. Płynęła tu ludność z pobliskiego Wołynia, Podlasia, z Lubelszczyzny oraz z rojnego Mazowsza i mieszała się z b. nielicznym elementem miejscowym¹⁾. Osiedlała rów-

¹⁾ W ubiegłych wiekach Polesie pokrywały olbrzymie puszcze, w których tylko gdzie niegdzie nad rzekami i na niewielkich polanach osiadali ludzie. W XIV wieku gęstość zaludnienia była tu niesłychanie mała: mniej więcej 0—1 głów na km² (ob. MOSZYŃSKI, Przyczyny zróżnicowania kultury ludowej. Lud Słowiański, IV, 98 B, mapa 6.). Najprawdopodobniej i w późniejszych wiekach stosunek: ludnościowe Polesia nie uległy zbyt wielkim zmianom. Dopiero osadnictwo polskie poważniej wpłynęło na zwiększenie gęstości zaludnienia.

niez gęsto drobna szlachta na folwarczkach i zagrodach bądź to z nadań królewskich czy książęcych, bądź nabywanych za pieniądze lub dzierżawionych za czynsz. Sługiwała również po dworach magnackich, osiadała na urzędach, aklimatyzowała się i zostawała. Wraz z polską ludnością szlachecką wkraczała w tę krainę wyższa kultura, wyższy wzór życia, język polski, ugruntowywała się polska świadomość narodowa.

W wyniku owych odległych procesów osadniczych mamy dziś w woj. poleskim i woj. wołyńskim ponad 300.000 szlachty zagrodowej, obliczając nawet najskromniej. Osady rozrzucone są po całym obszarze tych ziem. W niektórych miejscach są b. gęste skupiska elementu szlacheckiego, np. na południe od Pińska na t. zw. Oseredziu między Piną, Prypecią i Styrem, następnie w północnej części pow. stolińskiego, w pow. sarnieńskim, kostopolskim¹⁾ i innych. Dla przykładu wymienię tu nazwy wsi zamieszkałych przez szlachtę zagrodową w pow. kostopolskim; są to: Adamówka, Aleksandrówka, Alfredówka, Antolin, Bereźniki, Bronisławka, Brzusków (v. Rudnia), Budki Uścieńskie, Dermanka, Frankopol, Hipolitówka, Hłuszków, Huta Bystrzycka, Huta Stepańska, Hutwin, Ilniki, Jakubówka Wlk., Jakubówka Mł., Janówka, Jasny Bór, Jezierce, Kamionka, Korecka Huta, Koziarnik Chotyński, Koziarnik Chołopski, Lasopol, Ledno, Lewacze, Lipniki, Majdan Rudzieński, Markowa Niwa, Medwedówka, Mielniki, Moczulanka, Mokre, Morozówka, Myszakówka, Niemylnia, Nowa Huta, Olechowo, Omelanka, Onyń, Pererytka, Peresieki, Pępków, Płotyczno, Podrałówka, Podselcze, Pomiary, Pypło, Rudnia Bobrowska, Rudnia Książsielska, Rudnia Łęczyńska, Rudnia Pohorełowska, Rudnia Potasznia, Rudnia Stryj, Siedlisko, Siwki, Stara Huta, Tchory, Temne, Uhły, Woronówka, Wyrka, Zawołocze, Żłotolin i inne. Oczywiście nie wszystkie z nich zamieszkałe są w całości przez szlachtę, ale większość. Do tego trzebaby dodać szlachtę, która wsiąkla niespostrzeżenie we wsi włościańskie bądź to przez ożenki z włościankami, bądź przez osiadanie pojedynczymi rodzinami, oraz włościan pochodzenia polskiego. Całość przedstawia się imponująco. Trzeba dołożyć wszelkich starań, by ludność ta wróciła do polskości.

Jeśli chodzi o kulturę szlachecką, to należy stwierdzić, że na ogół uległa ona w wysokim stopniu wpływom miejscowego środo-

¹⁾ Inne powiaty tu pomijam, podaję tylko skupienia większe na wschodnim Polesiu i Wołyniu. O skupieniach i rodach szlacheckich w dawnej ziemi pińskiej ob. HOROSZKIEWICZA: Tradycje ziemi pińskiej, Warszawa, 1935, oraz: Rody szlachty zaściankowej ziemi pińskiej, Warszawa, 1937.

wiska. Kultura materialna, zwł. gospodarka, zależy w dużej mierze od warunków geograficznych, które tutaj właśnie, działając intensywniej niż gdzie indziej, wywarły silny wpływ na bardzo wiele wytworów, tworząc w ten sposób oddzielny region kulturalny — poleski. W regionie tym znalazła miejsce i kultura szlachecka.

Wsie szlacheckie są naogół odmienne od włościańskich. W tych ostatnich chaty prawie zawsze bywają zwrócone szczytem do drogi, tworząc regularne szeregi wzdłuż ulicy. We wsiach szlacheckich chaty budowane są raczej nieregularnie, jedne bliżej ulicy, inne dalej. Przed domami bywają ogródki, zasadzone malwami, georginiami, nasturcją, czasem trafi się bylica „boże drzewko“ (*Artemisia abrotanum* L.) — tak jak na Mazowszu, w Lubelskim, czy w innych regionach w Polsce centralnej. Wiele domów zorientowanych jest frontem do ulicy, nierzadko z gankami, ozdobnymi nadokiennikami, okiennicami i t. p. W konstrukcji chat również zachodzą znaczne różnice. U włościan do niedawna były rozpowszechnione chaty o slegowej konstrukcji dachu, szlacheckie są niemal wyłącznie o konstrukcji krokwiowej. W związku z tym należy dodać, że w niektórych wsiach szlacheckich, np. w Remlu, występuje „tram“; jest to tęga cieś, podtrzymująca belkowanie sufitu pośród izby na przestrzeni od



Fot. St. Dworakowski.

Ryc. 2. Chata zrębowa o slegowej konstrukcji dachu. Horodno, pow. stoliński.

drzwi wejściowych do ściany szczytowej. Zarówno ten szczegół konstrukcji jak i termin są właściwymi dla Polski centralnej. Termin „tram“ występuje na Mazowszu i Podlasiu; w innych regionach Polski ta część konstrukcji zwana jest siostrzanem lub sosrębem. W chatach z dachami o konstrukcji slegowej, o trójpłaszczyznowym, trapezowatym w przekroju pułapie, belka taka nie występuje i terminologia poszczególnych części konstrukcji jest zupełnie inna; podobnie i w chatach typu krokwiowego.

Trzeba również nadmienić, że i urządzenie wnętrza najczęściej różni się znacznie od włościańskiego. Piece do gotowania są powszechne, ale występują również w niektórych domach i kuchnie. Brak natomiast w chatach szlacheckich pryczy (poł) do spania, tak pospolitych u włościan. Zamiast połu niemal u wszystkich są łóżka.

Ubiór szlachty znacznie różnił się od ubioru włościan. Od święta szlachta nosiła dawniej kontusze, na codzień zaś siermięgi. Szlachcianki okrywały głowy czepcami i chustkami, włościanki zaś wkładały „chibałki“, „kimbałki“, „puszanki“ i t. p. Składa się na nie obręcz lub łubiany otok, na którym wiązano namitkę. Szlachcice nosili koszule wpuszczone w spodnie opasane pasem skórzanym lub krajką, chłopci zaś koszule wypuszczali na spodnie (podobnie i dzisiaj), ściągając je sznurkiem zw. „uczkuć“. Dziś szlachta nosi siermięgi szare i z kroju podobne do chłopskich. Łapcie występują zarówno u jednych, jak i u drugich.

W dziedzinie kultury duchowej szlachta również zapożyczyła wiele wytworów od Poleszuków, zarówno z zakresu wierzeń demonologicznych (rusałka, domowik) jak i praktyk magicznych, choć tych zapewne i z Polski wyniosła spory zasób. Oczywiście przenikanie wytworów poleskich do polskiej kultury szlacheckiej odbywało się w ciągu wieków, w warunkach bardzo niekorzystnych dla elementu szlacheckiego, który nieczęsto miewał kontakty z Macierzą i powoli ulegał asymilacji obcego środowiska kulturalnego, pozostając jednak w dalszym ciągu narodowym elementem polskim. Procesowi dyfuzji kulturalnej sprzyjały oczywiście specyficzne warunki geograficzne Polesia, jego izolacja w obrębie puszczy i bagien, następnie brak łatwo dostępnych szkół dla ubogiej szlachty; nie każdy mógł oddawać swych synów na naukę do Pińska. Czynniki te przy stałych kontaktach życiowych z ludnością włościańską doprowadziły z czasem do zerwania związku kulturalnego z Polską. Pozostała tylko tradycja szlachecka, wspomnienia o polskim pochodzeniu i rzym.-katolickie wyznanie. Z chwilą, kiedy narzucono tej ludności wyznanie prawosławne, które jeszcze bardziej starło polskość z oblicza duchowego tych ludzi (nie tak jednak, by nie można jej było dostrzec), jeszcze silniej szlach-

ta została uzależniona od miejscowego środowiska kulturalnego i z nim związaną. Oczywiście nie można również pomijać faktu, iż do środowiska szlacheckiego na Polesiu weszły także rody bojarskie i wniosły doń niektóre wytwory miejscowe.

Kultura społeczna, zwłaszcza ustrój rodzinny (rodzina mała, rodzina wielka patriarchalna), ród („ruod“, „kòdło“, „kahàło“, „kolèno“), zwyczaje weselne, narodzinowe, pogrzebowe wykazują silne wpływy kultury poleskiej i cerkwi prawosławnej; wykazują również i różnice. Pozory jednak mylą niekiedy tak dalece, że na pierwszy rzut oka wydaje się, iż mamy do czynienia z kulturą ludu ruskiego.

Nie wchodząc bliżej w ocenę zjawiska wpływów, jako późniejszych naleciałości obcych, należy ogólnie stwierdzić, że kultura szlachty zagrodowej we wschodnich powiatach woj. wołyńskiego i woj. po-



Fot. St. Dworakowski.

Ryc. 3. Szlachta zagrodowa z Łasicka, pow. pińskiego.

leskiego zbliżona jest do typu wołyńskiego lub poleskiego; że poszczególne wytwory kulturowe wykazują jednak liczne nawiązania do polskiej kultury ludowej województw centralnych¹⁾.

¹⁾ Przy dłuższych i dokładniejszych badaniach tego problemu niewątpliwie możnaby znacznie więcej wydobyć ciekawych i korzystnych danych dla naszej akcji, któreby wykazały dobitniej, niż tutaj to mogę uczynić, istnienie całego szeregu związków kulturowych tej szlachty ze środowiskiem polskim.

W akcji rewindykacyjnej związki kulturowe, jako trudniejsze do zrozumienia dla ludności rewindykowanej, muszą grać rolę argumentów pomocniczych. Punkt ciężkości akcji przesuwają się siłą rzeczy w dziedzinę tradycji społeczno-historycznych, najłatwiej dostępnych dla tej ludności.

Bardzo ważnym czynnikiem, sprzyjającym powrotowi zrutenizowanej ludności polskiej do Macierzy jest poczucie odrębności stanowej, świadomość szlacheckiego pochodzenia i swoście ujmowanej szlacheckiej wartości. Poczucie tej odrębności nie wszędzie zachowało się jednakowo silnie, ale w pewnej dozie występuje u wszystkich szlachty zagrodowej. Najlepiej poczucie to zachowało się oczywiście we wsiach katolickich, czysto-szlacheckich, gorzej w prawosławnych



Fot. St. Dworakowski.

Ryc. 4. Włościanie ze wsi Ostrów, pow. pińskiego.

i mieszanych: szlachecko-włościańskich. Przyczyny tego stanu rzeczy są oczywiste i nie wymagają wyjaśnień. Poczucie „szlacheckości“ zacierano się również tam, gdzie szlachta zbiedniała, schłopiała, a nie mogąc wylegitymować się ze szlactwa, została przez Moskali przypisana do gmin wiejskich. Ale i ci, którzy nie pamiętają już swych herbów, którzy potracili dawne dokumenty, stwierdzające ich szlactwo lub zostali wciągnięci przez Moskali w szeregi włościaństwa, posiadają jeszcze tradycje rodzinne, przekazywane z po-

kolenia na pokolenie, o szlacheckim, polskim pochodzeniu. Inni ze zrozumiałą troskliwością przechowują kopie starych aktów ziemskich i sądowych ze wzmiankami o ich szlacheckich przodkach.

Poczucie odrębności jest czynnikiem b. ważnym, izoluje ono bowiem ludność szlachecką od ludności włościańskiej, powstrzymuje od zawierania związków z prawosławnymi, przez które ludność szlachecka mogłaby jeszcze silniej nasiąknąć elementem ruskim i ułatwia organizację owego elementu. Zarzuty, że ruch szlachecki może doprowadzić do wyodrębnienia tego dawnego stanu z pośród mas ludności wiejskiej i do wytworzenia antagonizmów, nienawiści, jest kapitalnym nieporozumieniem. Ludowcy polscy nie chcą widzieć jednej rzeczy: że w ruchu tym, zarówno „szlacheckość“, jak poczucie odrębności i t. d. są to tylko punkty oparcia dla propagandy polskiej, argumenty w akcji. Nic nie stoi na przeszkodzie, żeby ruch ten w przyszłości nie mógł stać się nawet ruchem ludowym. Dziś jednak nie chodzi nam ani o włościaność, ani o szlacheckość — chodzi o polskość.

Poczucie odrębności u szlachty objawia się przez wysuwanie własnych wartości, przez nawiązywanie do przeszłości, do odmiennego stosunku społecznego dwóch stanów: szlacheckiego i chłopskiego, przez podkreślanie wyższości swojej kultury (choćby to tak powszechne „u nas kulturność“, „u nas delikatniej“, „u nas nie po prostemu“) i t. p.

Jeszcze silniej zaznacza się poczucie odrębności stanowej u szlachty jeśli chodzi o związki małżeńskie. Dawniej b. rzadko szlachcic żenił się włościanką, a jeszcze rzadziej zdarzało się, żeby szlachcianka wyszła za włościanina, ponieważ z faktem tym wiązała się całkowita jej degradacja społeczna. Dziś ożenki szlachecko-włościańskie są już jednak coraz częstsze, czemu sprzyja nietylko równość obywatelska, co zubożenie niektórych rodzin szlacheckich, konieczność życiowa. Ale z tym zjawiskiem łączy się proces dla nas niepomysłny: dalsze roztapianie się ludności polskiej w ludzie wołyńskim czy poleskim i rutenizowanie się jej ostateczne; brak różnic wyznaniowych i nieokreślona świadomość narodowa tej ludności nie wpływają bowiem hamująco na nowe zmiany.

W zakresie stosunków towarzyskich odrębność swą szlachta zawsze podkreślała, więcej — izolowała się. Dawniej udział młodzieży włościańskiej w zabawie szlacheckiej był wprost nie do pomyslenia. Dziś dystans uległ znacznemu zmniejszeniu, są nawet w nim coraz większe wyłomy. Młodzież szlachecka i włościańska stykają się coraz częściej ze sobą na płaszczyźnie towarzyskiej.

Od poczucia odrębności stanowej szlachty w stosunku do chłopów słabsze jest jej poczucie związku narodowego i wyznaniowego z Polską. Ślady tego, że była to niegdyś ludność niezaprzeczenie polska, ludność katolicka, istnieją nawet do dziś; spotyka się je tutaj na każdym kroku. Wnukowie opowiadają o dziadkach-katolikach, o modłach w języku polskim i o przyczynach rusyfikowania się. Wielu przechowuje polskie modlitewniki. Momenty nawiązujące do Polski są nieraz mocno zatarte, niewyraźne, ale połączone ze szlacheckim poczuciem odrębności stanowią dla akcji polskiej atuty pierwszorzędne.

Poczucie narodowe szlachta katolicka wykazuje w stu procentach polskie. Przyczynia się do tej orientacji w znacznej mierze zachowane wyznanie, katolicyzm bowiem na Polesiu i Wołyniu jest synonimem polskości. Oczywiście, że trzeba tę część szlachty jak najszybciej uaktywnić, by mogła ona pracować z korzyścią dla Narodu i Państwa.

Stosunek ludności prawosławnej do Państwa naogół zadowalający. Ludność pow. stolińskiego i łuninieckiego jest więcej bierna, spokojna. Wszelkie pogłoski o wojnie znajdują tu jednak zbyt silny odzew — oczekiwanie zmiany („peremiëna bude“). Powiatu kostopolskiego i sarneńskiego dosięgła już ofensywa ukraińska.

Językiem potocznym szlachty zagrodowej jest przeważnie gwara poleska. Oczywiście, że olbrzymia większość z pośród niej zna niezły język polski, wielu używa go nawet w życiu codziennym, między sobą. W rodzinach katolickich szczególnie zwracają uwagę na to, żeby do dzieci mówić zawsze po polsku. Ten ostatni moment jest dla nas objawem pocieszającym, ale praktyczną jego wartość obniżają wpływy środowiska ruskiego, co ma miejsce zwłaszcza we wsiach włościańsko-szlacheckich, z ludnością napół katolicką, napół prawosławną. Dzieci, bawiąc się z rówieśnikami na ulicy, pasąc krowy, pracując, młodzieńcy, chodząc na zaloty do dziewcząt, zabawy, tańce — wszędzie słyszą miejscową gwarę. Pieśni również śpiewane są najczęściej w gwarze. Nawet Polacy-katolicy chętniej je śpiewają niż polskie. Dlaczego? Ucho ich bardziej jest przyzwyczajone do dźwięków gwary miejscowej i do melodii poleskich niż np. do krakowskich.

Obserwowałem niejednokrotnie na Polesiu Strzelców, usiłujących śpiewać krakowiaki czy mazurki. Wyraźnie im nie szło. Śpiew był jakiś krzykliwy, bezbarwny, śmieszny. Natomiast miejscowe piosenki śpiewali b. ładnie. Różnica w wykonaniu ogromna. I oni czuli tę różnicę.

Trzeba się zgodzić z tym, że pieśni poleskie czy wołyńskie mają specyficzny urok, że zarówno ich melodie jak i wykonanie wyraźnie

odcinają się swym charakterem od pieśni artystycznych czy też ludowych z innych regionów—krakowskich lub mazurskich. Te ostatnie, tak różne od repertuaru miejscowego, nie mogą pociągnąć ani słuchaczy, ani wykonawców, gdyż są obce ich gustom i przyzwyczajeniom. Musimy na to zjawisko zwrócić baczniejszą niż dotąd uwagę i zastosować inne metody.

Pieśni poleskie czy wołyńskie muszą wejść do skarbca naszej literatury ludowej¹⁾. Winny one być ujęte w języku literackim, z całkowitym zachowaniem ich charakteru i tych samych melodii. Wówczas będą one napewno śpiewane chętniej od gwarowych. W ten sposób, nie niszcząc oryginalnej kultury ludowej tego regionu, urobimy ją w duchu narodowym. Musimy o tym stale pamiętać, że tym łatwiejszy będzie dostęp do tej ludności i tym szybsza rewindykacja, im mniej będziemy żądać wyrzeczeń z utartego sposobu życia, przyzwyczajzeń, a to przez właściwe dostosowanie rzeczy już istniejących do potrzeb i zadań narodowych, przez napełnienie gotowych już form polską treścią. Opracowane w podobny sposób pieśni z Kresów należy wprowadzić (w poszczególnych regionach różne, gdyby było trzeba) w szkołach, w organizacjach i wśród młodzieży z poza nich.

Wracając jeszcze do kwestii języka: należałoby w organizacjach szlacheckich, w stowarzyszeniach wyznaniowych i w ogóle przez duchowieństwo szerzyć zamiłowanie do czystej polszczyzny i skłaniać do wyłącznego używania języka polskiego w rodzinie i w stosunkach z innymi. Szkoła tu bowiem nie wystarcza. Nie należy też od niej żądać zbyt wiele. Parogodzinny kontakt dziecka z nauczycielem, osobą urzędową, nie może dać pożądaných efektów, tym bardziej, że w godzinach pozaszkolnych wpływ rodziny i wpływ środowiska usiłowania szkoły osłabia lub w pewnym stopniu niweczy.

Na specjalne podkreślenie zasługuje także fakt, że gwara poleska, pełna archaizmów, poczyna szybko się zmieniać. Zmiany te są dwojakie: w zakresie słownictwa i w zakresie fonetyki. Przybywa dziś wiele wyrazów polskich, bądź to przez polszczenie wyrazów gwarowych poleskich, bądź przez pożyczki niektórych terminów polskich; przenikają tu również, zwłaszcza na Polesiu wołyńskim, wyrazy i zwroty ukraińskie. W zakresie fonetyki gwary poleskie upodabniają się do języka ukraińskiego przez zanik dyftongów typu „uo“ i powstawanie na ich miejscu dyftongów „ie“ lub (w dalszym stadium procesu) samogłosek „i“, co prowadzi do ukraińskiego „ikawizmu“ (wymowa: „kiń“, „kit“, „mist“ zamiast dawnego „kuoń“, „kuot“, „muost“

¹⁾ Przykładami są tutaj polskie kołomyjki np. „Czerwony pas“, a z pieśni litewskich „Ty pójdziesz górą, a ja doliną“.

i t. p.). Tracą one także niektóre spółgłoski półpalatalne, przechodząc w wymowę twardą, niby ukraińską („hrubo howorat“). Zmiany te są o tyle niebezpieczne, że stwarzają pozorne podstawy do definiowania zmienionych gwar poleskich, nawet przez miejscową ludność, jako „ukraińskich“.

Proces owych zmian językowych jest procesem ewolucyjnym, zachodzącym powoli, ale stale. Może on być przyspieszany przez wpływ języka ukraińskiego (nauczanie w szkole, pieśni ukraińskie, pisma ukraińskie, propaganda w organizacjach) z jednej strony i może być hamowany przez zarządzenia specjalne a neutralizowany przez silniejszy wpływ języka polskiego z drugiej strony.

Asymilacja językowa ukraińska ma bardziej sprzyjające dla siebie warunki niż asymilacja językowa polska, tego chyba nie trzeba udowadniać. Ale tym większy należy położyć nacisk na zażądania



Fot. St. Dworakowski.

Ryc. 5. Stogi zboża na konstrukcjach palowych. Ostrów, pow. piński.

asymilacji językowej polskiej, tym szybciej należy wytworzyć tu taki klimat polityczny, gospodarczy i wyznaniowy, żeby sprzyjał on szybszemu i intensywniejszemu rozwojowi języka polskiego.

Pod względem wyznaniowym szlachta dzieli się na katolicką i prawosławną. Katolicy są naogół w mniejszości. Prawosławni zostali silniej zrutenizowani niż katolicy i często wykazują „ruskie“ po-

czucie przynależności narodowej. U większości jednak poczucie to nie jest wyraźnie zdefiniowane, co wyraża się w takich samookreśleniach jak: „tutejszy“, „prawosławny“ i t. p. Przez prawosławnych włościan szlachta jest uważana nie za „ruskich“, ale za Mazurów¹⁾.

Szlachta od chłopów jest naogół pobożniejsza, więcej i gorliwiej praktykująca i to zarówno katolicka jak i prawosławna. Sekciarzy wśród szlachty jest stosunkowo niewielu. W związku z potrzebami religijnymi ludności daje się tu odczuwać ogromnie brak dostatecznej ilości kościołów i kaplic oraz stałej opieki religijnej.

Prawosławie wśród mas chłopskich i szlacheckich przechodzi pewnego rodzaju kryzys. Nie wystarcza im. Najlepszym tego dowodem jest szerzenie się sekciarstwa (przeważnie wśród włościan). Objaw tego jakgdyby kryzysu religijnego łączy się najprawdopodobniej z ogólną dezorganizacją kulturalną, jaką przeżywa dziś Polesie (najintensywniej) i inne regiony Polski wschodniej po zetknięciu się z kulturą wyższego typu. Między archaiczną kulturą poleską, która przetrwała wśród lasów i bagien do czasów Wielkiej Wojny, a współczesną kulturą urbanistyczną istnieje tak ogromny przedział, że zetknięcie się ich wywołało w kulturze archaicznej jakgdyby wstrząs i wewnętrzne załamanie, zaprzeczenie dawnych wartości, odrzucenie starych wzorów opartych na tradycji i bezkrytyczne przyjmowanie wzorów nowych, uznanych za wyższe, „modne“. Tego rodzaju zjawisko da się zaobserwować i na wsi polskiej na Mazowszu, Podlasiu, w Lubelszczyźnie czy w innych regionach, choć ma ono przebieg znacznie łagodniejszy. I tu i tam proces objął przede wszystkim młodzież.

Zjawisko dezorganizacji i rozpoczętej przebudowy kultury poleskiej czy wołyńskiej zasługuje ze wszech miar na uwagę. W tej przebudowie mogą i muszą wziąć wyłączny udział siły narodowe, wzmacniając polskość Kresów Wschodnich elementami kultury polskiej.

Jednym z poszczególnych objawów dezorganizacji kulturalnej jest, wspomniane już wyżej, rozprężenie w dziedzinie wierzeń i praktyk religijnych. Ten moment jest dla akcji polskiej szczególnie ważny. Ludność prawosławna jest jakby zdeorientowana religijnie,

¹⁾ Gdy zapytamy włościanina z Polesia Wołyńskiego o wieś szlachecką czy w niej mieszkają prawosławni, usłyszymy odpowiedź: „Hëto Mazurÿ, panòczku, wonÿ ne prawosławne i ne Polaki (= katolicy). A chto ich znàje“. Nazwa „Mazury“ pochodzi stąd, że teren ten (pow. kostopolski, sarneński) zajęli w dawnych wiekach przeważnie Polacy z Mazowsza — drobna szlachta.

straciła poniekąd zaufanie do religii prawosławnej, straciła kontakt z żywymi źródłami wiary przez załamanie psychiczne. Nie można też pominąć milczeniem i wpływu idei komunistycznych, bezbożnych. Skłonność ludu ruskiego do pewnego rodzaju mistycyzmu też ma tu swoje znaczenie. Dzięki tym czynnikom wytworzyła się w psychice tych ludzi „religijna pustka“, lecz że to jest objaw anormalny, który długo trwać nie może, pierwsza lepsza sekta zyskuje gorliwych wyznawców. Byłoby bardzo pożądane, by Kościół rzym.-katolicki zaopiekował się troskliwie owymi błądzącymi duszami.

Tu i ówdzie ludność wyczuwa w zachowaniu się niektórych czynników cerkiewnych, że nie umieją czy nie chcą tak połączyć się z Państwem, jak do tego przywykła za Rosji, że odgradzają ją od Polski. Byli katolicy odpadną, a jeśli cerkiew nie stanie się czynnie polską, grożą jej dalsze bardzo poważne ubytki. Zwracam na to uwagę polskiego społeczeństwa prawosławnego.

Na osłabienie różnic i jednocześnie wzmocnienie związku Kresów z kulturą polską wpłynęłoby bezwątpienia wprowadzenie kalendarza gregoriańskiego. Kalendarz juliański winien być usunięty z użycia na Kresach Wschodnich, wprowadza on bowiem najzupełniej niepotrzebne zastrzenia stosunków wśród ludności i podkreśla różnice wyznaniowe.

Odnosnie do byłych katolików praca rewindykacyjna, jeśli ma być skuteczna, musi być prowadzona przy zastosowaniu specjalnych metod i środków. Praca ta może być ułatwiana przez wytwarzanie odpowiedniej atmosfery, przyjaznego klimatu psycho-politycznego i gospodarczego. Musi ona mieć charakter wybitnie misyjny. Mniej więcej taki jak przedstawiają to artykuły: „Biały K. O. P.“ i „Straż Polesia“ w czasopiśmie „Misje Katolickie“ (styczeń 1939 r.). W terenie mogą pracować zarówno zakonnice jak i zakonnicy oraz świeccy duchowni. Konieczną jest przy tym jedna zasada: podchodzić do ludności z sercem otwartym, z serdecznością, opiekować się nim, pomagać w miarę możliwości, uświadamiać religijnie i narodowo. Za posługi religijne nie należy brać opłat. Jeśli kler katolicki zdobędzie się na to, by zrzec się opłat za śluby, pogrzeby i chrzty od ludności powracającej do katolicyzmu, a od stałych parafian brać będzie opłaty minimalne, np. 5 zł. za ślub, co na stosunki poleskie jest i tak kwotą znaczną, jeśli przy tym pobuduje domy modlitwy, kaplice i kościoły — ogromnie rozszerzy swe wpływy.

Specjalny nacisk na to kładę: tu nie wolno przysyłać proboszczów jedynie do administrowania rozległymi parafiami i ściągania opłat po 30—60 zł. za

śluby, jak to się dzisiaj przeważnie dzieje, lecz jak najwięcej misjonarzy: zakonnych i świeckich. Punktem wyjścia w podejściu do byłych katolików — działalność charytatywna, a następnie misjonarska.

Jestem pewny, że zniesienie opłat wywołałoby silną falę powrotną, byłoby przy tym poważnym argumentem dla samej akcji: duchowieństwo katolickie nie bierze opłat, bowiem postępuje według zasad Chrystusowych. Argument ten wysuwali często sami prawosławni. Małżonkowie żyjący na wiarę („na krèjdu“) mówili mi, że gdyby ksiądz dał im ślub za darmo przeszliby na katolicyzm; ale ksiądz tak samo bierze pieniądze jak pop, choć dzieci nie ma, a oni pieniędzy nie mają na opłacenie ślubu. Żyją więc bez ślubu, nie chrzczą dzieci i t. p. W Czartorysku n/Styrem jedna z ulic zwie się „Neszlubna“, gdyż mieszka przy niej duża ilość małżeństw nieslubnych. Życie na wiarę i swoboda przedmażeńską są zjawiskiem na Wołyniu i Polesiu b. częstym.

Wracając do kaplic: trzeba budować ich jak najwięcej, według potrzeb. Gdzie są katolicy w niewielkiej ilości winna być przynajmniej izba do modlitwy, gdzieby misjonarz mógł mieć nauki; w miejscowościach, gdzie jest kilkanaście osób, trzeba by zakładać kaplicę, a gdzie kilkadziesiąt — kościółek. Kaplice i kościoły winny stać się ośrodkami skupiającymi ludność pod sztandarem z hasłem: „Bóg i Ojczyzna“.

Środków na akcję przy zrzeczeniu się (choćby czasowym) opłat za posługi kościelne, trzeba dużych, w pierwszym rzędzie na pracę misyjną, a następnie na specjalne dodatki kresowe dla proboszczów tych parafii, które już są i które powstaną. Ksiądz, by mógł pracować efektywnie, musi mieć całkowicie zapewnioną egzystencję, musi być niezależny od dochodów z parafii. Środki winien znaleźć Kościół rzymsko-katolicki.

Budowa kaplic i kościołów również wymaga znacznych funduszy. Akcję tę powinno popierać całe katolickie społeczeństwo Polski, zrzeszenia katolickie i kościelne bractwa. Duchowieństwo powinno stworzyć nad ośrodkami misyjnymi i parafiami kresowymi system stałej opieki, w ten sposób mianowicie, że każdym tworzącym się ośrodkiem filialnym czy parafią katolicką na Kresach Wsch. opiekowałby się dekanat lub kilka dekanatów z Polski zachodniej i centralnej. Ludność katolicka na pewno nie poskąpi grosza na ten cel. Musi być jednak poinformowana we właściwy sposób o celach i zadaniach tej akcji.

Akcja rekonwersyjna na Wołyniu i Polesiu w planie odbudowy polskości Kresów Wsch. ma znaczenie zasadnicze. Wyznanie bowiem

jest tu utożsamiane z narodowością. Katolik — według Poleszuka — znaczy to samo co Polak.

Uregulowanie spraw narodowościowych i wyznaniowych nie uda się całkowicie, jeśli nie będzie poparte akcją w innych dziedzinach życia narodowego. Jedną z najważniejszych jest dziedzina gospodarcza — podstawa bytu materialnego.

Ludność jest tu niesłychanie biedna, prymitywnie uboga. Głód ziemi daje się odczuć na Polesiu w stopniu silniejszym niż w Polsce centralnej, często bowiem z kilku ha posiadanej ziemi $\frac{1}{2}$ — $\frac{3}{4}$ stanowi las, bagna lub jałowe pastwiska¹⁾. Z całą siłą narzuca się tu konieczność parcelacji między ludność miejscową polską i napływową pozostałych majątków ziemskich, które, szczerze mówiąc, podzielone na mniejsze osady, stokroć silniej wpłyną na wzmocnienie i odbudowę polskości na Kresach Wsch., niż mogą to uczynić obecnie. Patriotycznie usposobione ziemiaństwo kresowe winno zrozumieć, że nie chodzi tu o niszczenie ziemiańskiego stanu posiadania, ale o rozbudowę polskiego stanu posiadania.

Parcelacja majątków ziemskich na Polesiu sprawy całkowicie nie rozwiązuje. Ziemi dla potrzebujących jej nie wystarczy. Wydatnie można zwiększyć obszar ziemi uprawnej jedynie przez szeroko zakrojone i przeprowadzone melioracje.

Sprawa melioracji jest zagadnieniem kapitalnym dla Polesia, zarówno bagiennego jak i wołyńskiego. Wprawdzie moczary poleskie są uważane przez pewne czynniki za bastion obronny przed Sowietami, obronność owa wydaje mi się jednak problematyczną. Prawda, że bagna są poważną przeszkodą terenową, ale tylko dla wojsk pancernych. Dla piechoty bagna te będą zaporą słabszą, możliwą nawet do szybkiego sforsowania, tym bardziej, że moczary poleskie z roku na rok coraz bardziej podsychają: gdzie dawniej były bajora, dziś są kośne łąki. Mówiono mi, że podczas średniosuchego lata można na rowerze przejechać ścieżkami przez cały Hryczyn²⁾. W Stolińskim, w okolicach Remla, podczas Wielkiej Wojny czy bodajże walk z bolszewikami, w czasie suchego lata przez grząskie dawniej błota i łąki bez wysiłku przejeżdżała artyleria.

Współczesne lotnictwo i kolumny spadochronowe komplikują sytuację na owych błotach, a trudności komunikacyjne będą dla nas równie uciążliwe jak dla wroga. Brak dobrych dróg nie pozwoli nam na szybkie przerzucanie oddziałów na miejsca zagrożone. Mur piersi

¹⁾ Dotyczy to zwłaszcza wielu wsi szlacheckich, posiadających naogół lichejsze ziemie od włościańskich. Tak jest np. na całym Przyhoryniu.

²⁾ Wielkie bezleśne bagno („hàto“) we wschodniej części pow. łuninieckiego.

ludności polskiej, która stanie w potrzebie do walki o każdą piędź swej ziemi, skuteczniejszą i pewniejszą będzie obroną niż bagna i lasy poleskie czy wołyńskie, w których tak łatwo ukryć się, podejść niespodzianie i zaskoczyć. Należy również pamiętać, że nie słupy graniczne wyznaczają obszar Wielkiej Polski. Bagnet je wykreślił, ale pług polskiego rolnika i polska kultura poszczególne kawały ziem polskich połączy i zwiąże w nierozzerwalną całość.

Z tych względów uważam, że sprawa melioracji powinna być rozwiązana w sensie pozytywnym. Prace melioracyjne winno się oczy-



Fot. J. Rączyński.

Ryc. 6. Rozlewy wiosenne. Remel, pow. stołiński.

wiście przeprowadzić z uwzględnieniem obronności granic. Uregulowane rzeki, kanały ujęte w system śluz, które w razie potrzeby możnaby otworzyć i zalać wodą wielkie połacie kraju, zapewniłyby napewno większą obronność niż obecne podsycające bagniska. Zyskaliibyśmy przy tym wielkie ilości ziemi, łąk, pastwisk. Możliwość naprawę z biednego Polesia zrobić kraj „mlekiem płynący” — polską Holandię. Kwestia głodu ziemi byłaby rozwiązana i otwarłoby się przy tym wdzięczne pole dla osadnictwa. Zarówno praca przy melioracji jak i osadnictwo oraz akcja upełnorolnienia winny być przeprowadzone pod kątem interesów Państwa i miejscowej ludności polskiej. Mogą to być również ważne atuty w akcji rewindykacyjnej.

Polesia nie należy izolować w lasach i błotach, ale zbliżyć

je jak najbardziej do Polski centralnej, związać z Macierzą siecią dróg, stałych kontaktów gospodarczych i kulturalnych. Przedewszystkim należy pamiętać o tym: ażeby polskość na Polesiu bagiennym i Polesiu wołyńskim mogła odbudowywać się w tempie szybszym niż dotąd, Poleszycy musi mieć co jeść lub musi mieć pewność, że w najbliższej przyszłości będzie miał co jeść, że polepszy się jego byt materialny i podniesie się ogólny poziom życia.

W akcji polskiej na Wołyniu i Polesiu winno odegrać również ważną rolę rozumne, planowe, dobrze zorganizowane osadnictwo.



Fot. St. Dworakowski.

Ryc. 7. Transport na Polesiu b. często odbywa się drogą wodną. Łasick, pow. piński.

Tym więcej jest ono potrzebne, że bardzo duże ilości parcelowanej ziemi przeszły w ręce obce. Naruszoną równowagę należy odzyskać. Osady winny być zakładane z ośrodkiem kulturalnym (kościół, szkoła, dom ludowy, spółdzielnie, a wokół ośrodka kilku lub kilkunastu chałupowe kolonie. Mieszkańcy zorganizowani: P. W., Związek Rezerwistów — konieczne. Poza tym organizacje gospodarcze i oświatowo-kulturalne, gwarantujące wszechstronny rozwój życia w osadzie. Wśród osadników musi być przeprowadzana ścisła selekcja. Na tereny południowe należałoby kierować element z Małopolski. Polesie

i woj. północno-wschodnie wymagają osadników specjalnego typu: twardych, o małych potrzebach życiowych, przyzwyczajonych do gospodarki na gruntach uboższych. Tu do powiedzenia miałoby najwięcej Mazowsze i Podlasie. Wielkopole, jako przywykli do innej stopy życiowej, wyższej kultury gospodarczej i nie mający w psychice tendencji, skłaniających ich ku ekspansji na wschód, naogół mniej się nadają do trudnych warunków, powiedziałbym pionierskich, na Kresach Wschodnich.

Przy doborze elementu osadniczego należy oczywiście pierwszeństwo przyznawać tym, którzy dobrze zasłużyli się dla Ojczyzny. Ale i w tym wypadku nie można stosować tej zasady na ślepo. Kandydat na osadnika musi mieć przygotowanie rolnicze (choćby tylko praktyczne) i zamiłowanie do pracy na roli. Nie można dopuścić do tego, żeby działki były potem opuszczane lub zaniedbywane czy, jak to się czasem dzieje teraz, dzierżawione prawosławnym, a osadnik by przebywał w mieście na posadzie. Tym, którzy nie odpowiadają warunkom życia osadniczego należy stworzyć możliwość pracy w innych dziedzinach życia gospodarczego, na Kresach lub poza nimi, a to: w urzędach, przedsiębiorstwach państwowych, spółdzielczości, rzemiośle, handlu i t. p. Pole do pracy szerokie i wdzięczne. Trzeba tylko chęci i rzetelnego wysiłku.

Koniecznymi są tu też: oświata rolnicza i organizacje rolnicze. Szkoły rolnicze i Kółka rolnicze winny szerzyć znajomość nowoczesnych metod gospodarki¹⁾, spółdzielnie organizować zbytnie i ułatwiać nabywanie produktów przemysłowych. Rolnik polski na Kresach Wschodnich winien być wzorem dla pozostałej ludności, nie tylko ze względów gospodarczych, ale i polityczno-społecznych — jako reprezentant polskiego społeczeństwa.

Bardzo dużo do zrobienia ma tu również polski przemysłowiec, a przede wszystkim rzemieślnik, kupiec i spółdzielca. W związku z tym należałoby pomyśleć o zorganizowaniu placówki z całą siecią agend, zbierających w terenie dane o potrzebach i możliwościach zakładania w różnych miastach kresowych polskich warsztatów pracy. W akcji tej winno wziąć udział miejscowe społeczeństwo polskie. Zebrany materiał informowałby polskiego kupca, rzemieślnika itp., pomagając w ten sposób jego ekspansji na Ziemię Wschodnie. Dobrze

¹⁾ Byłoby b. pożądanym synów rolników z Wołynia i Polesia wysyłać na praktykę rolniczą do gospodarstw wzorowych w woj. zachodnich i centralnych. Byłby stąd podwójny pożytek: 1-o praktykant nauczyłby się gospodarki wzorowej, 2-o przebywając dłuższy czas w środowisku o wyższym poziomie kulturalnym nasykałby wpływami tego środowiska, jego polską treścią i niósłby ją potem na wschód.

zorganizowana turystyka, kolonie wypoczynkowe, letnie obozy i t. p. mogą odegrać bardzo poważną rolę w ustaleniu bliższego związku kresów Polski z jej centrum. Rezultaty owych przedsięwzięć będą znacznie większe, jeśli wyjazd w teren zostanie poprzedzony odpowiednią akcją przygotowawczą, która skłoniłaby turystów do nawiązania bezpośrednich kontaktów z miejscową ludnością, ułatwiła je i uczyniła częstszymi. Pożądane jest, aby owe kontakty z ludnością Kresów, zwłaszcza jeśli chodzi o organizacje lub pewne grupy zespołowe, nie ograniczały się tylko do strony informacyjnej lub, co gorsze, do natrętnego ciekawstwa, ale wiązały się z jakąś pracą o charakterze humanitarno-kulturalnym. Wycieczki z Polesia do Warszawy, Krakowa, Częstochowy, Poznania, Gdyni i t. d. — konieczne.



Fot. St. Dworakowski.

Ryc. 8. Rybak na Styrze wracający z połowu. Na przodzie łodzi nastawka. Parę, pow. piński.

W ramach tego planu program akcji kulturalno-oświatowej trzeba dostosować do zadań narodowych w szkolnictwie, oświacie pozaszkolnej, organizacjach kulturalno-oświatowych i t. p. Należy szerzyć zamiłowanie do czytania odpowiednio dobranych książek polskich. Podniesiemy wtedy poziom kultury umysłowej i z ludności zubożonej lub nieświadomionej narodowo uczynimy świadomych, aktywnych Polaków.

Organizowanie szlachty zagrodowej oraz rewindykacja narodowa

i wyznaniowa tego elementu to tylko jedna z wielu form akcji polskiej. Do tej jedynej formy nie można się ograniczyć. Nie należy również zapominać i o ludności nieszlacheckiego pochodzenia. Pracę trzeba prowadzić na wszystkich frontach, by dała rezultaty odpowiadające naszym potrzebom¹⁾.

Ruch szlachecki i połączona z nim akcja rewindykacyjna narodowa i wyznaniowa objęły już także i Wołyń. Ale to nie wystarcza. Akcję trzeba wzmocnić i przede wszystkim rozszerzyć na inne tereny zagrożone ofensywą ukraińską, w pierwszym rzędzie na Polesie. Pozostawienie Polesia w stadium defensywy, a właściwie wyczekiwania na samorzutne procesy asymilacyjne jest dla nas ze wszechmiar niekorzystne. W tym stanie rzeczy dynamiczny nacjonalizm ukraiński, posuwający się coraz bardziej z południa ku północy, może wnieść ferment w życie spokojnych Poleszucków, zbałamucić ich przez demagogiczne hasła i agitacyjne obietniczki. Trzeba pamiętać, że Polesie (mówię tu o Polesiu fizjograficznym, a więc i o półn. części woj. wołyńskiego) leży w sąsiedztwie zaagitowanego Wołynia, z którym łączy je, mimo istotnych i znacznych różnic, wiele momentów wspólnych. Żeby nie zacząć zapóźno i nie być w przyszłości zdystansowanymi, również i na Polesiu musimy jak najszybciej przejść do zdecydowanej, śmiałej ofensywy. Specjalny nacisk kładę na Polesie z następujących względów:

1. Tam są bowiem jeszcze ziemie do parcelacji.
2. Tam są wielkie obszary nieużytków, bagien, które po zmeliorowaniu można wykorzystać dla celów osadniczych i zaspokojenia „głodu ziemi“.
3. Przy niewielkiej gęstości zaludnienia teren ten stosunkowo łatwo nasycić elementem polskim przez planowe, rozumne dysponowanie ziemią i materiałem ludzkim.
4. Ruch szlachecki, rewindykacyjny i misyjny mają tu duże widoki powodzenia. Czynnikiem sprzyjającymi naszej akcji są: duża liczba szlachty zagrodowej, zamieszkującej tu od wieków, nieokreślone wyraźnie poczucie przynależności narodowej, lojalność państwowa, wpływająca z szacunku dla władzy i znajdująca oparcie w biernym i spokojnym naogół charakterze Poleszucka; dezorganizacja kulturalna

¹⁾ W akcji prasa polska oddaje duże usługi, ale może i powinna oddać znacznie większe, poruszając na łamach swych pism możliwie najczęściej zagadnienia związane z odbudową polskości na Kresach Wschodnich, uświadamiając polskie społeczeństwo o znaczeniu tych ziem dla Polski, nawołując do podjęcia wzmoczonego wysiłku dla rewindykacji i utrwalenia elementu polskiego, budząc wśród ludności Kresów wolę czynu narodowego.

i obojętność religijna w stosunku do prawosławia oraz żywa jeszcze tradycja polska i katolicka w starszym pokoleniu.

5. Kraina ta, jako region o kulturze prymitywnej, o ludności niezorientowanej jeszcze narodowo lub zorientowanej niecałkowicie, łatwiej niż inne ulegną wpływom kultury wyższej, polskiej.

6. Polesie, jako kraina połączona między rejonem ofensywy ukraińskiej, Małopolską Wschodnią, a Białorusią, ma w polityce narodowościowej wybitne znaczenie, powiedziałbym „strategiczne“: może bowiem rozdzielać lub łączyć (w sensie terytorialnym) dwa nacjonalizmy: ukraiński i białoruski. Należy uczynić wszystko, żeby Polesie zostało nadal terytorium etnicznym rozdzielającym, terytrium polskim.

7. Wzmocnione w ten sposób zostaną granice naszego obszaru etnicznego, przy których silniej pracują czynniki asymilacyjne niż wewnątrz grup asymilowanych, nadto ofensywa ukraińska zostanie oskrzydłona od północy. Nie zapominajmy przy tym, że im lepiej umocnimy się na Wschodzie, tym silniejsi będziemy na Zachodzie.

Polesie byłoby oczywiście tylko jednym z ważniejszych odcinków ogólnej, systematycznej odbudowy elementu polskiego na Kresach. Jednocześnie trzeba by także obudzić z letargu Podlasie O innych odcinkach akcji polskiej tutaj nie będę wspominał.

Obecnie cały niemal ciężar akcji spoczywa na jednostkach. Jednostki odrabiają błędy, niedbałstwo lub szkodnictwo innych. Ale jest to przecież objaw nienormalny. W akcji polskiej na Wołyniu i Polesiu winni wziąć udział — przy życzliwym odnoszeniu się wszystkich władz — przede wszystkim:

1. wszyscy miejscowi Polacy,
2. osadnicy wojskowi i cywilni,
3. duchowieństwo polskie tak katolickie jak i prawosławne, a szczególnie zakony nastawione na działalność oświatowo-charytatywną,
4. pracownicy oświatowi.
5. wszystkie organizacje gospodarcze, społeczne i kościelne oraz
6. całe społeczeństwo polskie (odpowiednio uświadomione przez propagandę), popierając akcję materialnie i moralnie.

Po Małopolsce Wschodniej ludność polska Wołynia i Polesia oczekuje natychmiastowej i zdecydowanej akcji. Dłużej czekać nie można i nie wolno.

II. Relacje szczegółowe.

1. Jasny Bór.

Gm. i pow. Kostopol.

Wieś zamieszkała przez dawną szlachtę czynszową. Około 300-tu lat już upłynęło jak na tę ziemię sprowadził ich „księcia Czartoryski“, żeby wypalali potaż. Po skończonej pracy osadził na czynszu. Ten stan trwał do r. 1936, kiedy to rząd polski ustalił ich prawo do ziemi, wyznaczając 35 zł. za ha jako cenę kupna na własność.

Przez Rosjan byli uznani jako wolni ludzie („wolnyje ludi“) i należeli do „Uprawy“ w Bereźnem, nie do gminy włościańskiej, wiejskiej. Sami uważają się za szlachtę. Mają krewnych w Płotycznem, z którymi jednak nie utrzymują kontaktów, gdyż jasnoborcy są obecnie przeważnie prawosławnymi, a tamci katolikami. Inicjatywa separacji wyszła od szlachty katolickiej z Płotyczna.

Jasny Bór niegdyś był wsią czysto katolicką. Prawosławie jest tu świeżego pochodzenia — z czasów zaboru rosyjskiego. Przechodzenie na prawosławie odbywało się przeważnie w drodze zawierania związków z prawosławnymi, wskutek czego dzieci były chrzczone w cerkwi. To też często słyszy się o tym lub owym, że „on był Polakiem (= katolikiem) tylko on przeszedł na ruskiego“. Na szczęście, jeśli mowa o młodszym pokoleniu, coraz częściej daje się słyszeć tu (i na Wołyniu wogóle): „On Polak, on przeszedł z ruskiego na polskie“. „Kiedyś tu Polak był przyciśniony. Kto nie miał ziemi, nie mógł jej kupić, jeśli prawosławny za nim nie zaręczył; żona prawosławna mogła kupić, to i żeniła się szlachta“. Inni służyli jako gajowi w lasach rządowych i też ruszczyli się lub na kolei, gdzie przyjmowano tylko prawosławnych. Pod naporem konieczności życiowej ludzie

zmieniali wiarę, byle tylko żyć. W wyniku tych procesów dzisiaj jest tu tak, że nawet ludzie tego samego nazwiska, krewni, często rodzeni bracia jedni są wyznania prawosławnego, drudzy zaś rzymsko-katolickiego. Pradziadek obecnego sołtysa Leona Buraczyńskiego, Kazimierz, był katolikiem. Ożenił się on z bliżej nieznanymi powodów z prawosławną i dzieci jego zostały ochrzczone w cerkwi. Syn jego zwie się już „Zachar syn Kazimira“.

Cerkwi we wsi nie ma. Prawosławie tu nie jest mocno ugruntowane i przy odpowiedniej akcji ludność w krótkim czasie możnaby rewindykować. Kontrakcji nie byłoby lub słaba.

Poczucie stanowej odrębności jest silne. Jednak bywają już wypadki zawierania małżeństw mieszanych, szlachecko-włościańskich. Poczynają tu przenikać greko-katolicy i agitacja ukraińska. Proces odbudowy i krzepnięcia elementu polskiego daje się tu również zauważyć. Szlachcianki-katoliczki „nie chcą teraz iść za ruskiego (= prawosławnego), nie chcą być ruskiemy“. Więcej nawet — wstydzą się takich związków. Narzeczony (lub narzeczona) obrządku prawosławnego prawie zawsze przyjmuje w takim wypadku katolicyzm — „przechodzi na polską wiarę“.

Zatrzymajmy się na chwilę nad ową niechęcią do zawierania związków z prawosławnymi, a zwłaszcza nad owym wstydem. Jest to czynnik b. ważny w propagandzie oraz utwierdzeniu i zachowaniu polskości. Zarówno bowiem ludność katolicka jak i prawosławna uznaje wyższość kultury polskiej i wyznania rzymsko-katolickiego w zestawieniu z prymitywną kulturą poleską i obrządkiem wschodnim. Stąd wypływa ciężenie tej ludności, zwłaszcza jednostek światlejszych, ku polskości: językowi i kulturze polskiej oraz łączonej z nimi wierze rzymsko-katolickiej. Moment ten należy wykorzystać, a to: 1° przez wykazywanie wyższości kultury polskiej i odpowiednią jej propagandę; 2° przez ujawnianie niskiego poziomu kulturalnego ludności tubylczej i dokładne uświadomienie jej o tym; 3° przez wytworzenie w tej ludności przekonania o niezbędnej potrzebie dokonania pewnych zmian w zasobach kulturalnych. Zdaje mi się, że taki „poleski“ kompleks niższości, jako czynnik odpychający i wyższy wzór kulturalny polski, jako czynnik przyciągający, mogłyby mieć w akcji rewindykacyjnej znaczenie pierwszorzędne. Trzeba ludziom przemówić do ambicji, a następnie pomóc im ze szczerą przy-

jaźnią wejść do polskiego środowiska gospodarczego, kulturalnego i narodowego.

Tendencje dośrodkowe, polskie, przejawia tu nie tylko młodzież, ale i szlachta ze starszego pokolenia. Gdy poczęto interesować się problemem szlacheckim na Kresach Wschodnich, spisować rody szlacheckie i t. p. Buraczyński Filip, szlachcic prawosławny, dawny kolejarz, posiadacz niewielkiego futoru na Piaskowie k/Jasnego Boru mówi do szlachty z Jasnego Boru, swoich krewniaków: „Zapiszcie i mnie, bo my może na polskie kiedy będziem przechodzić, to ja też pójdę z wami. Ja nie chcę zostać z chłopami“.

O ile chodzi o stosunek liczbowy szlachty wyznania prawosławnego do szlachty wyznania rzymsko-katolickiego podają go na końcu w spisach rodzin szlacheckich z Jasnego Boru. O sprawach wyznaniowych muszę dodać, że katolicy są tu opuszczeni. Do parafii (Kazimirka) daleko, ludność w kościele bywa rzadko. Jej aktywność religijna znikoma, choć sama praktykuje i jest bardziej pobożna niż prawosławni. Ci ostatni (nie wszyscy) są naogół chwiejni. Wiedzą o swym polskim pochodzeniu, o katolickiej przeszłości. Akcja nie byłaby trudna, ale trzeba kogoś, kto by pracował. Trzeba silniejszy nacisk położyć na akcję religijną.

Brak tu żywych organizacji. Wprawdzie istnieje Stowarzyszenie Młodzieży Katolickiej i Koło Młodzieży Wiejskiej (prawosławni przeważnie), ale oba martwe. Ograniczają się do robienia zabaw, z których dochód podobno marnotrawią. Niezdecydowanie tej ludności podkreśla i ten fakt, że gdy ksiądz przyjedzie i zachęca, by zapisywano się do Stowarzyszenia, to zapisują się do Stowarzyszenia, a gdy przyjedzie instruktor Kół Młodzieży Wiejskiej — to do Koła¹⁾.

Odczuwa się tu również brak siły nauczycielskiej męskiej do pracy społecznej poza szkołą. W szkole uczy nauczycielka, greko-katoliczka.

Rodzice i dzieci mówią w życiu potocznym gwarą poleską. W organizacjach winno się podkreślać konieczność stałego używania języka polskiego, usuwać z życia potocznego gwarę, jako niewłaściwą dla Polaków z krwi i kości.

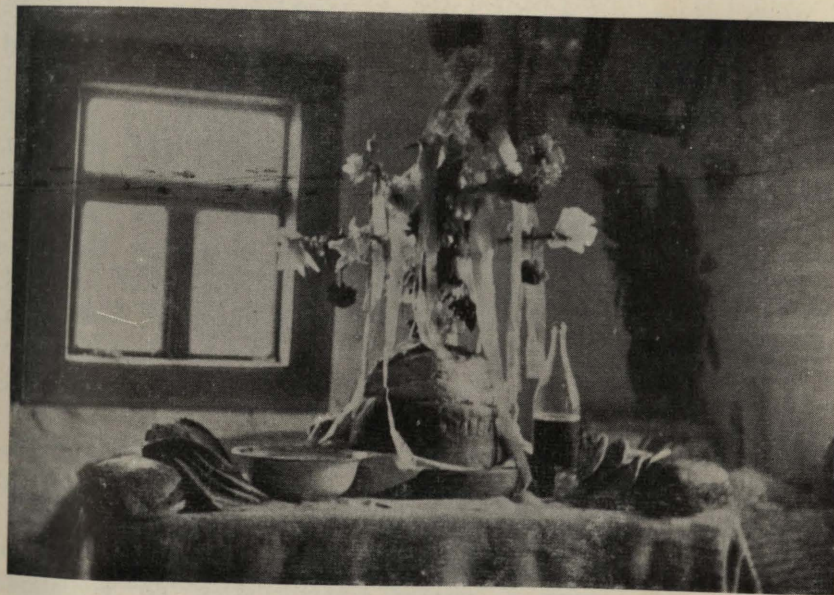
W zakończeniu chcę parę słów powiedzieć o zwyczajach miejscowej szlachty. Przy ożenkach występuje tu dążenie do awansu. Szlachcianki chętniej idą za mąż do miasta, niż na wieś i szlachcice chętniej się żenią z miejskimi dziewczętami lub córkami kolejarzy, policjantów. Dziewczyna mówi o narzeczonym z miasta: „To i co, że on mularz, ale on w kapeluszu chodzi — pan“. Słowem, zaczyna im impo-

¹⁾ W styczniu b. r. założono tu Koło Szlachty Zagrodowej.

nować „pańskość“ — wyższa stopa życiowa, a nawet miejskie manieiry towarzyskie.

Zwyczaje weselne noszą również tę cechę „pańskości“ — zrównania z miasteczkowymi. Dziś nie robią tu już korowaja. Wszelkie obrzędy odbywają się „delikatniej“, nie „po prostemu“. „Tylko muzyki po prostemu jeszcze wesele robią, badają czy panna dobra czy nie i z korowajem do młodej jeżdżą“ — mówi szlachta.

Zwyczaje pogrzebowe u katolików i prawosławnych jednakowe: na pogrzebach i u pierwszych i u drugich śpiewają polskie pieśni. Podobnie na Boże Narodzenie (choć w różnym czasie je obchodzą) śpie-



Fot. St. Dworakowski.

Ryc. 9. Korowaj na weselu włościańskim. Niemowicze, pow. sarnieński.

wają i ci i ci polskie kolendy: „W żłobie leży“ i „Wśród nocnej ciszy“. „Oni prawosławne, ale po polski śpiewają“ — mówią katolicy. W nabożeństwach majowych również biorą udział. Z tego już widać, że przynależność do prawosławia jest tylko formalna.

Trzeba więc ludności tej wsi i wielu innych pomóc wrócić do polskości, a tych, którzyby chcieli lud bałamucić szkodliwą dla Polski propagandą, powstrzymać rozmachem własnej akcji. Jeżeli jednak mamy osiągnąć jakieś konkretne rezultaty, nie w postaci drobnych rekonwersji ale gruntownej odbudowy polskości, musimy działać przy pomocy wielu czynników naraz, wytwarzać odpowiedni klimat psycho-

polityczny, klimat polski. Potrzeba tu śmiałości decyzji i szybkości wykonania. Trzeba, żeby ludność, którą chcemy dla Polski odzyskać, wiedziała i czuła, że społeczeństwo polskie ma w tej sprawie postawę zdecydowaną i realizuje w pełni swoje zamierzenia.

2. Płotyczno.

Gm. i pow. Kostopol.

Wieś wybitnie szlachecka, niemal w całości katolicka¹⁾. Poczucie odrębności stanowej w stosunku do chłopów żywe i dość mocne. Uświadczenie narodowe istnieje, choć nie u wszystkich w stopniu silnym. Wszyscy definiują się jako Polacy. Z prawosławnymi dziewczętami szlachcice nie żenią się, uważając je za coś znacznie niższego od szlachcianek.

Pod względem antropologicznym ludność stanowi typ odrębny. Odrębność ta zaznacza się także w wyrazie twarzy i w całej postawie. Zauważyłem również, że niektórzy gospodarze chodzą z podwiniętymi nogawicami spodni, aż pod kolana niemal, podobnie jak na Mazowszu i Podlasiu, podczas gdy Poleszucki wąż zazwyczaj nogawice płóciennych białych spodni aż pod łydki okręca sznurkami od łąpci.

Szlachta mówi po polsku dobrze, choć z akcentem kresowym. Język zachowano w czasie zaboru rosyjskiego dzięki upartej walce: potajemnemu nauczaniu czytania i pisania, modlitwom w języku polskim, śpiewom i t. p.

Ludność tu niezbyt zamożna, ale w porównaniu z ludnością z głębszego Polesia można ją uznać za średniozamożną. Rozdrobnienie zagród, zwłaszcza bezpośrednio przed komasacją, niesłychane.

Do niedawna jeszcze była to szlachta czynszowa. Przed wiekami sprowadził ją tu jeden z książąt Czartoryskich do wypalania potażu w tutejszych lasach (skąd — nie wiedzą), a gdy praca skończyła się, osadził na porębie. Przed paru laty dopiero rząd polski uregulował prawo własności do ziemi. Obecnie wieś skomasowana, chaty rozrzucone po koloniach. Ludność odczuwa brak opieki duchowej. Duża odległość od kościoła czy to w Kazimierce, czy w Kostopolu działa niekorzystnie na religijność: mało kontaktów, osłabienie praktyk religijnych i t. p. Stosunki te zmieniają się na lepsze, gdy wykończoną zostanie w Mokwinie kaplica rzym.-katolicka, do której ludność będzie mogła (3 km) chodzić na niedzielne nabożeństwa i skąd łatwiejszy będzie dojazd na wizytację.

Życie organizacyjne prawie nie istnieje. Niektórzy gospodarze

¹⁾ Ob. w rozdz. III. spis szlachty; prawosławnych zaledwie parę rodzin.

są członkami Kółka Rolniczego w sąsiedniej Aleksandrówce. Koło Młodzieży Katolickiej martwe.

We wsi jest szkoła, w której uczy nauczycielka. Ze strony władz szkolnych jest to błędem, że obsadzają 1-klasówki siłami żeńskimi. W takich zwłaszcza szkołach konieczni są mężczyźni — jeszcze gdzie, wśród szlachty zagrodowej, katolickiej! Przecież tu jest ogromnie wdzięczne pole do pracy społecznej, pracy specjalnego typu, która wymaga siły męskiej. Nadto w takich wsiach jak ta, winna być przynajmniej 2-klasowa szkoła. Tej masie dzieci, jaka przychodzi do szkoły, jedna nauczycielka nie może podołać. A trzeba wziąć pod uwagę, że jest to wieś polska, katolicka, że winna ona stać się ogniskiem polskości na całą pobliską okolicę; że kultura rolna winna tu być wyższa, ruch spółdzielczy rozwinięty, żeby ten ośrodek i bliższe zaścianki szlacheckie stanowiły atrakcyjne centrum gospodarczo-kulturalne i przez swą wartość pociągały i podnosiły ludność włościańską, zarówno żyjącą we wsiach mieszanych szlachecko-włościańskich jak i w czysto włościańskich. Nadto organizacje takie jak: „Strzelec“, „Zw. Rezerwistów“ winny tu być wprowadzone koniecznie.

O ludności polskiej na Kresach Wschodnich nie pamiętaliśmy. Trzeba to wyznać otwarcie. Przed kilku zaledwie laty przeprowadzono „uwłaszczenie“ czynszowników. Nic nie zrobiono, ażeby ich upelnorolnić. I to właśnie na tym Wołyniu, gdzie przeszło 80% ziemi parcelowanej przeszło w ręce Ukraińców, za co specjalne podziękowanie od tychże otrzymał p. woj. Józewski, opuszczając Łuck. Ludność czuje swą krzywdę i opuszczenie. Jeden ze starych gospodarzy z Płotyczna mówił mi ze łzami w oczach: „Panie, nas tu dawniej za Rosieji ciężko krzywdzili, męczyli nas. Nie dali nam modlić się po polsku, zabierali wiarę. Prawosławni śmieli się z nas, przezywali i od Mazurów i Polaczki i miatężniki i różnie. Ale my się nie dali. Uczyli dzieci pokryjomu, po chałupach, żeby nie zapomnieli po polsku. Jak przyszła Polska, to my dumali, że nam będzie teraz dobrze. Dużo my tu przecierpieli. Ale, panie, nikt tu o nas nie wie, nikt nie pamięta. W Polsce tylko Ukraińce i żydy mają dobrze. Polska o nich dba, oni mają prawa. A co my? I oni śmieją się z nas. Oni sobie mówią, że tu będzie Ukraina... Ukrainy im się zachciewa, bo jem za dobrze“. Inny znów mówił, że wśród ludności polskiej szerzy się niepokój, gdyż Państwo nie przeciwdziało akcji ukraińskiej. „Panie — mówił, jak tu przyjdzie Ukraina to nie żyć już nam tutaj. Tylko nam stąd zabierać dzieci na wóz i uciekać do Polski. My by tu nie wyżyli. Za polskich rządów i to oni tu podnoszą głowy, a co by to było za ichniech. Panie, pan z Warszawy, to może pan zna jak jest. Czy tam w Warszawie

Pan Prezydent wie i Pan Śmigły Marszałek czy wie jak tu jest u nas? U nas tu nie dobrze się dzieje. Polaków nie trzymają dobrze. Panie, tu nad Horyniem - rzeką dużo ludzi podjudzonych na Polaków“.

Żal, rozgoryczenie, obawy przed przyszłością, oto główne cechy nastroju starszych. Młodzi są bardziej optymistycznie nastroszeni, bo ten i ów coś już słyszał, że Polska opiekuje się szlachtą, a przy tym zarobki przy różnych pracach, polepszające ich byt, przyczyniają się do większej pogody ducha.

W żalach i obawach moich rozmówców, być może zbyt subiektywnie potraktowanych przez nich, sytuacja wygląda conajmniej nieosobliwie. Już choćby ten fakt, że element polski czuje się niepewnie we własnej ojczyźnie jest wysoce znamieny. Objaw ten na Polesiu wołyńskim zdaje się być dość częsty. Podobne zjawisko, może nawet o nieco większym nasileniu, zaobserwował dr. Jan Wojnowski w zachodniej części woj. wołyńskiego.

Ustosunkowanie do Państwa pozytywne: „Ja i powinności odbywam i podatki płacę i do religii jestem przykładny i za Polską, a jakże“ (Prokopowicz A.). Objaw to wśród szlachty katolickiej powszechny. W rozmowach ze mną szlachta twierdziła, że chętnie by należała do koła szlachty zagrodowej, gdyby ktoś je organizował.

Stosunek szlachty do Ukraińców negatywny. Szlachta mówi, że nikomu i nigdzie na świecie nie jest tak dobrze jak w Polsce im. „Teraz każdy Ukrainiec pan, chleba ma dotąd (pokazując na gardło), ziemię lepszą od szlachty i więcej, nadto nie płaci rat bankowych jak szlachta, podatki nieduże i to rząd nie ciśnie: po roku i więcej nie płacą. Dawniej „starszyną“ zabierał za podatek co popadło. Za 10 des. trzeba było płacić 20 rb. a krowa była 18 rb., to krowę trzeba było na podatek sprzedać. A co dziś? I jeszcze im źle!“ Istotnie, powolność, wyrozumiałość i pobłażliwość są tu rozumiane jako słabość.

3. Aleksandrówka.

Gm. i pow. Kostopol.

Osada powstała na działkach z parcelacji. Ludność miejscowa i napływowa, np. z pow. pińskiego Kołby i Horehlady, a nawet grekokatolicy z Małopolski Wschodniej¹⁾. Z Jasnym Borem b. słabe kontakty, z Płotycznem częste. Częstsze również z Pępkowem.

¹⁾ Fakt ten zasługuje na baczną uwagę. Tym bardziej, że to wypadek bynajmniej nieodosobniony. Coraz częściej spotyka się teraz na Polesiu Wołyńskim greko-katolików z Małopolski Wschodniej, którzy kupują tu ziemię z parcelacji lub czasem nawet od osadników Polaków. Ci ostatni wskutek ciężkich warunków gospodarczych załamują się, wyzbywają się działek i wyjeżdżają do województw centralnych.

Ludność przeważnie prawosławna. Jest także znaczna ilość szlachty, Polaków, mimo to sołtysiem jest nie-polak. Czym wytłumaczyć tę dziwną conajmniej orientację naszych miejscowych czynników?

W tej wsi, podobnie jak i w wielu innych, słyszałem narzekania i katolików i prawosławnych, na bezład kalendarzowy, na świętowanie ważniejszych świąt dorocznych katolickich według kalendarza gregoriańskiego, a prawosławnych według kalendarza juliańskiego, co bywa często powodem starć między miejscową ludnością, wytwarza niepotrzebny ferment i obustronne niezadowolenie. „A szo to za porądok — mówią — szo sioj na robòtu jide, a toj do kościoła idè. A toż wèłmi pohàno, panòczku“.

Jest tu Strzelec i Kółko Rolnicze. Do Kółka Rolniczego należą również gospodarze z Płotyczna.

4. Pępków.

Gm. i pow. Kostopol.

Wiesz szlachecko-włościańska. Spis rodzin szlacheckich podaje w rozdziale trzecim. Z pośród rodów włościańskich najliczniej reprezentowany jest, bo przez 9 rodzin ród Zawieruchów. Żydów nie ma. Poprzednio byli, lecz wynieśli się z Pępkowa, Marjanówki i innych wsi, gdyż nic u nich nie kupowano.

Gospodarze małorolni: 3-ch ma po 7 ha, wielu zaledwie po 3 ha, a są tacy, co po 2 ha, po 1 ha i nawet po ½ ha. To też niektórzy żyją b. nędznie. Ażeby móc wyżyć muszą mieć możność zarobku. Najczęściej pracują w lasach państwowych (leśnictwo Mokwin) przy cięciu, karczunku, wywózce, sadzeniu i szkółkach.

Językiem potocznym jest gwara poleska. Katolicy mówią do dzieci po polsku, ale między sobą najczęściej po „tutejszemu“. „Trudno się ustrzec — twierdzą — taka tutaj mieszanina“.

Niegdyś byli tu przeważnie katolicy. Szlachta była wyłącznie katolicka. Np. dziadek Dobrowolskiego Andrzeja był katolikiem, podobnie dziadek Tchórzewskiego Filimona. Tomasz Korjata przyszedł tu w prymy z Mokwina do rodziny prawosławnej, wskutek czego musiał przyjąć prawosławie; umierając, kazał pochować się na cmentarzu katolickim w Kazimierce. Syn jego, Arseni, był prawosławnym, a dopiero wnuk, Radion, wrócił do katolicyzmu w r. 1922, w 3 lata po śmierci ojca; brat Radiona, Sergiusz, jest nadal prawosławnym. Z pośród szlachty jedni zmienili wyznanie dlatego, żeby przy uwłaszczeniu włościan dostać ziemię, inni, żeby otrzymać pracę na kolei, w lasach rządowych i t. p.

Takimi oto drogami katolicy, pozbawieni oparcia o państwo i celowo wynaradawiani przy pomocy popów i administracji państwowej

zaborcy, szli ku prawosławiu. Dziś wielu z nich powróciłoby do katolicyzmu i polskości, ale nie wiedzą w jaki sposób to zrobić i gdzie („nie mają sposobności wrócić do polskiej wiary“), inni krępują się sąsiadów, że „tak bez powodu“ występować im z inicjatywą zmiany nie wypada, choć uznają, że obrządek „delikatniejszy“.

Poczucie odrębności stanowej tutaj nieco zatarte; niektórzy nie orientują się czy są szlachą czy chłopami. Naogół jednak bardzo wyraźnie przeciwstawiają się ludności wiosek przyhoryńskich, zamieszkałych przez prawosławnych, w bardzo wielu wypadkach ulegających agitacji ukraińskiej. Niektórzy specjalnie podkreślają, że u nich wszystko „delikatniej“, nie po „mężyczku“.

Podobnie jak w Aleksandrówce wielu mieszkańców Pępkowa, obu wyznań, poruszało sprawę różnych terminów świąt katolickich i prawosławnych. I tu dziwią się, że dotąd nie przeprowadzono unifikacji kalendarza. Z wynurzeń gospodarzy zrozumiałem, że jest to dla nich sprawa życiowa, sprawa dużej wagi. Ze stanowiska państwowego również byłaby bardzo pożądaną taka zmiana, z nią bowiem postępowałyby stopniowa konsolidacja różnych elementów etnicznych i kulturowych. Dobro ludności Kresów Wschodnich, interes religijny i narodowy wymagają więc jak najszybszego wprowadzenia na ziemiach Polski kalendarza gregoriańskiego, któryby obowiązywał wszystkich obywateli-chrześcijan.

5. Huta Perejma.

Gm. Niemowicze, pow. Sarny.

Wieś szlachecka, położona w pobliżu stacji kolejowej Niemowicze. Pod względem wyznania ludność mieszana: katolicka i prawosławna. Niegdyś wszyscy tu byli katolikami. Wśród ludności prawosławnej zachodzą obecnie procesy rekonwersji. Ludność katolicka w związku z tym czuje się podniesioną na duchu, wykazuje nawet pewną dynamikę.

Na południe od Huty, między rzekami: Słuczą i Horyniem jest cała masa wsi szlacheckich, o zagęszczeniu gdzie indziej nie spotykanym, chyba w powiecie pińskim. Bardzo dużo wsi szlacheckich jest również między Słuczą a granicą sowiecką, zwł. na terenie powiatu kostopolskiego. Wsie te są rozrzucone przeważnie po lasach. Ziemię mają lichszą niż wsie włościańskie. Nic dziwnego. Starsze osady poleskie już wcześniej zajęły pobrzeża rzek. Dla osadników z Polski centralnej, nawet dla tych z przed 300-tu lat, zostały ziemie leśne i poleśne. W lasach też rozłożyła się i Huta Perejma, przystosowując do miejscowych warunków geograficznych swoją gospodarkę.

Wieś ta nie ma typowego „poleskiego“ charakteru. Chaty, całe zagrody, wygląd ulicy — wszystko mówi o jej polskim pochodzeniu. A przede wszystkim ludzie, ich typy rasowe, nazwiska, tradycje.

W lipcu i sierpniu 1938 r. Powiatowy Komitet Półkolonii Letnich w Sarnach¹⁾ urządził tu półkolonie dla dzieci szlachty zagrodowej, zarówno wyzn. prawosławnego jak i katolickiego. Kierownikiem półkolonii i wychowawcą w jednej osobie był p. Błażek Gerard (z Pomorza rodem), nauczyciel szkoły powszechnej w Sarnach. Ludność bardzo przychylnie odniosła się do półkolonii, a dzieci płakały, jeśli im rodzice nie pozwalali iść w te dni, gdy trzeba było paść krowy. Na



Fot. St. Dworakowski.

Ryc. 10. Dzieci szlachty zagrodowej podczas śniadania na półkolonii. Z prawej strony p. Błażek Gerard. Huta Perejma, pow. sarneński.

półkoloniach dzieci były dożywiane, otrzymując na śniadanie i kolację kawę z mlekiem lub kakao, chleb z masłem albo z miodem i t. p. P. Błażek w czasie trwania półkolonii nauczył dzieci wielu pieśni polskich, śpiewanych ochoczo i z zapałem. Pracował ze szczerym oddaniem i on to w dużej mierze przyczynił się do rewindykacji 21 osób wyznania prawosławnego. Wzmianki reporterskie w pismach wspo-

¹⁾ Półkolonje owe tworzone były na terenie woj. wołyńskiego pod auspicjami Komitetu Koordynacyjnego przy D. O. K. II.

minały tylko o ks. Świdorskim z Sarn i o właścicielu maj. Irenowicze p. Lecewiczu jako o sprawcach doniesłego aktu — zwykła kolej rzeczy na tym świecie — a przecież i owemu nauczycielowi, który włożył b. dużo pracy i serca w akcję, zarówno propagandową, jak i przygotowawczą, katechizacyjną, należała się choć mała wzmianka.

Dnia 31.VII. odbyła się uroczystość powrotu na łono Kościoła katolickiego znacznej części mieszkańców Huty Perejmy¹⁾. Konwertyci podczas mszy przyjęli komunię świętą. Cicho, bez udziału jakichkolwiek władz, w obecności zacnego wójta gminy p. Regulskiego, odbył się ten doniosły akt sprawiedliwości dziejowej. A jednak obecność



Fot. St. Dworakowski.

Ryc. 11. Zakończenie półkolonii dla dzieci szlachty zagrodowej w Hucie Perejmie w pow. sarneńskim. Grupa na tle bramy zbudowanej przez dzieci z półkolonii na placu, gdzie odprawiono mszę św. w czasie rekonwersji.

przedstawicieli władz i społeczeństwa była potrzebna. Przecież dla konwertytów fakt ten był przełomem życiowym, życzliwe zainteresowanie się nim podniosłoby ich samopoczucie. Nie bez znaczenia byłoby ono i dla licznie zebranej ludności ze wsi okolicznych: Katarzynówki, Uhlów, Ostów i inn.

Ruch katolicki we wsi nadal trwa. Jesienią r. ubiegłego znów 7

¹⁾ Konwertyci to szlachta zagrodowa: Andrzejewscy, Maśniccy, Tkacze.

osób powróciło do Kościoła katolickiego¹⁾ Trzeba ten ruch podtrzymać, więcej — przenieść go do innych wsi. W związku z tym nasuwa się tu konieczność budowy kościoła, a narazie przynajmniej kaplicy. Ludność potrzebuje bowiem stałej opieki duchowej. P. Lecewicz, właściciel małego majątku, ofiarował wsi plac, na którym ma stanąć w przyszłości kościół. Tymczasem ludność gromadzi się w prowizorycznej kapliczce na nabożeństwa majowe i niedzielne, bowiem kościół parafialny w Sarnach odległy jest o 8 km. Możemy być pewni, że przyszła świątynia katolicka, wzniesiona na tej ziemi, obficie zroszonej potem, łzami i krwią polską, stanie się dla owej ludności ośrodkiem intensywnego życia religijnego, które promieniować będzie na całą okolicę.

Potrzebna tu również szkoła, przynajmniej 3-klasowa, gdyż obecna jednoklasówka nie spełnia swych zadań w takiej mierze, jakiej wymaga sytuacja społeczna tej wsi. Zadaniem szkoły i organizacji społecznych będzie nie tylko wychowanie młodego pokolenia, ale i przygotowanie go do dalszej realizacji zadań narodowych.

6. Niemowicze.

Gm. Niemowicze, pow. Sarny.

Wieś wybitnie włościańska. Ludność prawosławna. Wieś ogromna, położona nad Stuczą. Badając zwyczaje tej ludności²⁾ w r. 1935 zauważyłem tendencje ukraińskie. Przenikają tu niektóre elementy kultury „ukraińskiej“. Największe bodaj zmiany zauważyłem w języku. Starzy wymawiają tu jeszcze archaiczne dyftongi, zwłaszcza typu „uo“ np. „kuoń“, „kuot“, „muost“ i t. p. U młodych zaś zauważyłem silnie posunięty proces ukraińzacji fonetycznej. Przeważnie mówili już: „kień“ lub „kiń“, „kiet“ lub „kit“, „mist“ i t. d. Proces językowy, jako taki, nie jest szkodliwy, ale tu zjawisko „ikawizmu“ łączone jest z narodowością i językiem ukraińskim. Ten kto używa w mowie „ikawizmów“, mówi po „ukraińsku“, a więc może być zaliczany do narodowości ukraińskiej przez niewłaściwie zorientowaną i agitowaną ludność.

Poczęła tu również przenikać moda „ukraińska“ — hajdawery i jakieś gorsety, spódnice etc.

Obecnie, t. j. w lecie r. 1938 słyszałem, że ludność, niezadowolona z popa, chciałaby sprowadzić księdza grecko-katolickiego.

¹⁾ Proces rekonwersyjny ogarnia również wsie sąsiednie i niektóre dalsze, a więc: Katarzynówkę, Strzelsk i inne. Brak mi bliższych danych o Budkach Snowodowickich i B.-Borowskich, Omelnie, Rudni-Lwie, Rudni-Starykach etc.

²⁾ Ob. ST. DWORAKOWSKI: Obrzędy weselne w Niemowiczach. Rocznik Wołyński. t. VIII. Równe, 1939.

kiego. Znając bojowe nastawienie części młodzieży miejscowej nie zdziwiłbym się, gdyby to była jednocześnie akcja polityczna, prowadzona w porozumieniu z kościołem grecko-katolickim, uznawanym za



Fot. St. Dworakowski.

Ryc. 12. Włościanki z Niemowicz (pow. sarneński) zasiadły na przyźbie do niedzielnej pogawędki.

kościół narodowy Ukraińców. Dziś już bowiem coraz częściej grekokatolików utożsamia się tutaj z Ukraińcami, tak jak rzymskich-katolików z Polakami.

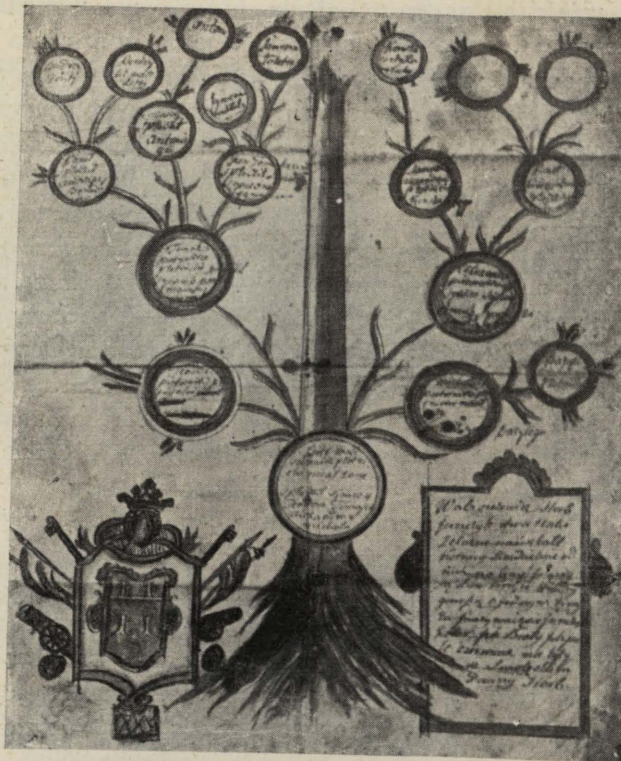
7. Białohusza.

Gm. i pow. Stolin.

Wieś duża, włościańsko-szlachecka. Szlachta — prawosławna. Język potoczny — gwara poleska. Po polsku mówią niezłe. Występują tu rody szlacheckie: Bruccy-Stępkowscy, Wabiszczewicze-Płotnicy, Butt-Gusaimowie, Szpigánowiczowie i in. a z rodów „bojarskich“ Chrapiccy. Jest również rodzina Sułkowskich, wg. informacji miejscowej ludności — włościańska¹⁾. Sułkowski był tu niegdyś psalmistą. Mówi tylko po rosyjsku. Syn jego jest księdzem prawosławnym

¹⁾ Sułkowscy, szlachta zagrodowa, mieszkali dawniej, a bodajże i dziś jeszcze mieszkają w Starym Siole. Prawdopodobnie są i w innych wsiach.

Szlachta z dawnych nadań książęcych i królewskich ma 7 włók ziemi, a 8-mą sporną z włościanami. Ludność niezamożna dzięki niesłychanemu rozdrobieniu zagród. Sytuację gospodarczą ratują dobre łąki nadhoryńskie, z których siano bywa również zakupywane przez wojsko. Wygląd zewnętrzny wsi i pojedynczych zagród nie należy do typowego „poleskiego“. Chaty szlacheckie wyróżniają się typologicznie, przeważnie stoją bokiem (nie szczytem) do drogi, są o paru izbach



Fot. St. Dworakowski.

Ryc. 13. Drzewo rodowe Wabiszczewiczów. Białohusza, pow. stoliński. W dolnym ołoku na drzewie napis: „Piotr Wabiszczewicz Płotnicki miał żonę splotił synów 4 Teodora, Tomasza, Aleksandra y Michała“. Z prawej strony w ramce: „Wabiszczewicz Herb Junczyk dwa Haki żelazne nakształt Kotwicy. Rozdzielone od nich na linji Idącej są dwa Krzyże drudzy go noszą o jednym Krzyżu y nazywają się Junczyk. Kolor Jch Biały Jch pole czerwone nabyty w Smoleńskim. Dawny Herb“. Tarcza z herbem z lewej strony.

rozłożonych dwustronnie, często mają ganek. Wnętrze również znacznie różni się od wnętrza chat włościańskich. Zwykle jest czystsze, dostatniejsze i tylko w bardzo starych chatach brak podłogi. Powszechnie

występujący u chłopów „poł“ (prycza do spania) u szlachty bywa b. rzadko.

Gospodarkę szlachta prowadzi na sposób „poleski“. Oczywiście przystosowanie do właściwości terenu wpłynęło tu decydująco. Trzeba jednak dodać, że w czasach dawniejszych (przed 30-tu, 40-tu laty) tylko szlachta hodowała konie (chłopi — woły), wypasając liczne stadka na łągach nadhoryńskich.

Poczucie odrębności stanowej u szlachty jest dość silnie zakorzenione, zwł. wśród starszego pokolenia, które same lub od przodków wie, jak dawniej „szanowano szlachtę“, jakie ona miała społeczne znaczenie. Obecnie poczucie odrębności zanika. Zdaje się, że stosunki w tym zakresie wchodzą w okres powolnej niwelacji społecznej. Zewnętrznymi objawami tego procesu są: 1^o zmniejszenie się tarć szlachecko-włościańskich, 2^o nawiązywanie kontaktów towarzyskich (młodzież), 3^o coraz częstsze małżeństwa szlachecko-włościańskie. Dawniejszy chłop typu pańszczyźnianego, „chłop-had“, „kręcany had“, powoli schodzi z horyzontu społecznego tej wsi (i innych); miejsce jego zajmuje stopniowo chłop dzisiejszy, pełnoprawny obywatel i współwyznawca, z którym trzeba żyć po sąsiedzku. Oczywiście owo współżycie coraz szybciej i pełniej będzie rozwijać się, choć z drugiej strony nie należy mniemać, że mity szlacheckie natychmiast ustąpią z horyzontu społecznego wsi szlacheckich. Jeśli chodzi o małżeństwa mieszane, to odgrywają tu wybitną rolę względy materialne, bowiem za chłopskimi córkami szlaccice otrzymują spore kawały ziemi, co do zagrodowców jest nie do pogardzenia. Poza tym w niezbyt dużym środowisku szlacheckim, gdzie niemal wszystkie rody są z sobą spokrewnione, jeśli nie przez ojca, to przez matkę, często dość trudny bywa dobór małżeństw, zwłaszcza że wsie szlacheckie są dość oddalone, a w koło tylko wsie włościańskie. Trzeba tu dodać, że niwelacja społeczna masy szlachecko-włościańskiej najszybciej zachodzi w takich wsiach jak ta, szlachecko-włościańskich, dzięki częstym kontaktom życiowym przedstawicieli obu stanów.

Dawniej szlachta czuła się całkowicie odrębną klasą ludności i odrębność tę podtrzymywała usilnie. Stosunków towarzyskich z chłopami nie utrzymywała; zabawy i zebrania towarzyskie (a nawet i obrzędowe) młodzieży były oddzielne dla szlachty, oddzielne dla chłopów. Przy spotkaniu chłop pozdrowiał szlaccica i mówił do niego „panie“. Nawet w cerkwi był zachowany dystans: szlachta stawała po prawej stronie, chłopci po lewej. Dystans po śmierci utrzymany do dzisiaj: szlachta swych zmarłych grzebie na „szlacheckich mogiłkach“, a chłopci na swoich. Trzeba tu dodać, że cmentarz szlachecki różni się od cmentarza włościańskiego tym mianowicie, że na mogił-

kach chłopskich leżą kłody drzewne („kołodki“), niektóre z maleńkimi krzyżykami na szczytowej krawędzi, a obok nich wielkie krzyże; na mogiłach szlacheckich kłód owych nie ma¹⁾.

Zwyczaje weselne, zarówno u chłopów, jak i u szlachty, są podobne. System zalotów i swatów, zaręczyny („zapòiny“ v. „zmòwiny“), jako utwierdzenie umowy małżeńskiej wreszcie obrzędy przed- i poślubne — bliskie sobie.

Pieśni weselne przeważnie podobne. Szlachta naogół jednak unika przedstawiania w pieśniach momentów drastycznych, czego o włościa-



Fot. St. Dworakowski.

Ryc. 14. Włościański cmentarz prawosławny w Łobczy, pow. łuniniecki. Na pierwszym planie kłody nagrobkowe, t. zw. „przykłady“, w głębi łańskie krzyże.

nach powiedzieć nie można. Inne różnice wynikają z odrzucenia przez szlachtę archaicznych fragmentów (być może w szlacheckim weselu wogóle ich nie było?) a zachowywania ich do dzisiejszego dnia przez włościan.

Reszta zwyczajów weselnych, związanych ze zdawinami p. młodej drużynie p. młodego, układa się naogół według schematu poleskiego. Są to: przyjazd drużyny po młodą, obrona wrót, okup, przenosiny, palenie ogniska przy wjeździe do zagrody p. młodego, przejeżdżanie przez ogień i t. p. Korowaj jest u jednych i u drugich:

¹⁾ Zjawisko powszechne. Por. np. ryc. 14 i 17, z których pierwsza przedstawia cmentarz włościański w Łobczy, druga zaś cmentarz szlachecki w Płotnicy.

u szlachty zwykły pszenney placek, a u włościan placek z różgami i kwiatami. Brak natomiast u szlachty końcowych maskarad, które prawdopodobnie wydawały się szlachcie zbyt cudaczne i mało „szlachetne“ pod względem formy, dlatego ich nie przejęła, względnie porzuciła.

Obrzędy pogrzebowe, bardziej związane z cerkwią, uległy bodaj jeszcze silniejszemu zniekształceniu. Duży wpływ wywarł wschodni rytuał pogrzebowy, usuwając dawne zwyczaje b. katolików. Stypa pogrzebowa, występująca i u ludu polskiego w centrum Polski, tutaj zmieniła swą nazwę na poleską. Pieśni pogrzebowe do niedawna szlachta śpiewała po polsku.

Zwyczaje doroczne, związane z cyklem świąt prawosławnych, nie wykazują obecnie większych różnic. Oczywiście bardzo silnie zaważył tu wpływ cerkwi prawosławnej.

Ogólnie co do zwyczajów i obrzędów szlacheckich muszę dodać, że występujące tutaj należą, podobnie jak i polskie z woj. centralnych czy zachodnich, do grupy słowiańskiej i mimo różnic regionalnych zrab ich nie odbiega od wspólnego schematu. Więcej, owe zruszczone zwyczaje i obrzędy szlacheckie są bliskie lub identyczne ze zwyczajami ludności polskiej mieszkającej na terytorium Nowego Mazowsza, Podlasia i Lubelszczyzny. Świadczyć to może, że pod patyną ruskości kryje się u szlachty poleskiej kultura polska. Zbieżności lub podobieństwa kulturowe u szlachty zagrodowej, zwłaszcza pochodzącej z Mazowsza i Podlasia, przy asymilacji językowej poleskiej mogą być niewłaściwie utożsamiane z wytworami wzgl. kulturą poleską. Pokrewieństwo kultury mazurskiej czy podlaskiej z poleską, często przy badaniach może wprowadzać w błąd, dlatego trzeba te rzeczy traktować ostrożnie, tym więcej, że niegdyś kultura ludowa polska była bardziej archaiczna, bardziej zbliżona w formie do dzisiejszej kultury Polesia, dzięki czemu nastąpiło tu zlanie się zarówno cech odrębnych jak i wspólnych.

Myliłby się jednak ten, kto by mniemał, że tylko zwyczaje szlacheckie uległy rutenizacji, że nie było również procesu (być może słabszego) odwrotnego. Na oświeconej szlachcie, z wyższymi aspiracjami i ogłędą, wzorowali się chłopci, przejmowali od nich części stroju, dostosowywali zwyczaje, zapożyczali wyrazy, formy towarzyskie, podobnie jak dzisiaj z miast. Oczywiście, że w okresie pańszczyźnianym pożyczki u szlachty np. w zakresie odzieży były niełatwe, gdyż chłopom nie wolno było ubierać się z waszecia.

Nieco inaczej znowu działo się w czasie zaboru rosyjskiego, zwłaszcza po powstaniu 1863 r. Kozacy prześladowali za noszenie się

po „szlachecku“. Trzeba tutaj wyjaśnić, że miejscowi włościanie (jak zresztą i inni na Polesiu) noszą koszule z czerwonym szlakiem na dole, z ornamentem na rękawach, wypuszczone na spodnie, które ściągane bywają zazwyczaj sznurkiem zw. „uczkuć“. Szlachta zaś nosi koszule bez szlaków, bez ozdób, wpuszczone w spodnie, podtrzymywane pasem, podobnie jak brać mazowiecka i podlaska. Sukmany (tutaj zwane „siermięgami“, rusk. „siermiaha“) szlachta nosiła również niewyszywane i raczej brązowe lub siwe, niż białe. Białe świty nosili przeważnie włościanie. Odrębne cechy stroju pozwalały Mo-



Fot. St. Dworakowski.

Ryc. 15. Typ dawnego Poleszuka w świtce i szołomku.
Snowidowicze, pow. sarneński.

skalom odróżniać szlachtę od chłopów i, gdy szlachcic pokazał się w koszuli nie wypuszczonej na spodnie, bito go knutem bez litości. Niektórzy kozacy posuwali się nawet do badania, czy pod koszulą szlachcic nosi spodnie na pasku, czy ściąga je na „uczkuć“. W tym

drugim wypadku puszczano zatrzymanego wolno, mówiąc: „Hèto nasz czołowik, on màje uczkùr“. W ten sposób niwelowano różnice stanowe, równano szlachtę z chłopami w zakresie odzieży.

Jednym z najważniejszych środków wynaradawiania była jednak akcja religijna. Szlachta była wyznania rzym.-katolickiego, chłopci prawdopodobnie unicy. Po roku 1863 rozpoczęła się fala przesłado-
wań i „nawracań“ na prawosławie. Wskutek tego dziś szlachta w Białohuszy jest wyznania prawosławnego. Niektórzy wnukowie Polaków i katolików uważają dziś siebie za „ruskich“, „prawosławnych z rodu“, o Polsce nie chcą słuchać. Tak jest np. z większością Bruckich-Stepkowskich („Bruckiè nie przyznajùc Pòlszczy. Jakije rodzilisa — kà-
zùc — takije pamrèm. Na szczo nam Pòlszcza“).

Są wprawdzie i takie rodziny, jak np. Czesława Wabiszczewicza¹⁾, które przy dobrej woli i odrobinie pracy możnaby rewindykować. Niektórzy gospodarze zwracali się do kierownika miejscowej szkoły, by pozwolił odprawiać nabożeństwo w sali gimnastycznej. Oczywiście kierownik szkoły, mając wyraźne instrukcje swych władz przełożonych, nie mógł zgodzić się na to.

Potrzebna tu jest kaplica rzymsko-katolicka, w której choć co 2 tygodnie odbywałyby się nabożeństwa; 8 osób nauczycielstwa i kilkanaście z zarządu stawów rybnych i tartaku w pobliskiej Dąbrowie to aż nadto wystarczająca ilość osób. Do kaplicy przychodziliby miejscowi — szlachta i chłopci i napewno byłyby przy tym liczne powroty na łono kościoła katolickiego.

Asymilacja religijna wydaje się tym prawdopodobniejsza, że chłopci bardzo rzadko uczęszczają do cerkwi, co zresztą na Polesiu jest zjawiskiem powszechnym. Przy religijnej obojętności włościan trzeba podkreślić religijną gorliwość szlachty, która pilnie uczęszcza do cerkwi w każdą niedzielę i święto. Generalizując można rzec, że pierwsza cecha jest w wysokim stopniu właściwa Poleszutom, zwłaszcza wyznania prawosławnego, druga zaś raczej ludowi polskiemu. Gorliwość religijna wpływa z potrzeby praktyk religijnych i nie zawsze jest równoznaczna z twardym trzymaniem się prawosławia. W danym wypadku rewindykacja byłaby tym łatwiejsza, że szlachta

¹⁾ Dziadek Czesława, Stefan, był katolikiem, ojciec, Tymoteusz, służył w wojsku rosyjskim i zruszczył się. Syn oczywiście prawosławny. Czuje jednak pociąg do katolicyzmu względnie unji. Będąc w Ameryce (U. S. A.), chodził do kościoła grecko-katolickiego. Żona jego z domu Potocka (Choromsk). Rodzice jej, Adam Potocki i Julia z Giecałtów, po 1863 r. musieli przejść na prawosławie, ale po r. 1905 przeszli na katolicyzm z powrotem i zmarli jako katolicy. Żona Czesława sympatyzuje z katolicyzmem i dziś jeszcze odmawia pacierz po polsku, jak ją w dzieciństwie nauczyła matka. W rodzinie tej dotąd przechowują książkę do nabożeństwa w języku polskim, własność dziadka Stefana.

owa nie jest zorientowana narodowo w kierunku Białorusi czy Ukrainy, a posiada żywe jeszcze tradycje polskości, czy to stanowe, czy wyznaniowe, czy nawet narodowe (powstanie 1863 r.).

W odpowiedni sposób prowadzona akcja religijna dałaby napewno pozytywne rezultaty. O tym najlepiej może zresztą świadczyć ten fakt mianowicie, że ludność ta przyjęła prawosławie i zrutenizowała się w ciągu paru pokoleń. Wprawdzie na korzyść prawosławia działały wyjątkowo korzystne czynniki, przede wszystkim: znaczna bliskość języka potocznego, dawne prawosławie i jego pozostałe resztki oraz bliski mu pod względem liturgicznym obrządek, nadto nacisk państwa rosyjskiego. Poczucie bliskości gwary polskiej w stosunku do języka polskiego można by ugruntowywać przez wyjaśnianie ludności bliskiego pokrewieństwa gwary poleskiej i polskiego języka literackiego, zestawiając podobne wyrazy, np. pol. brat z poleskim brat, pol. matka z poles. măt, pol. dziad z polesk. died, ded, did, pol. gumno — poleskie humnò i t. p. Odębność językowa będzie zacierała się w miarę osłuchiwania się i rozumienia literackiego języka polskiego, a gwara poleska będzie ściślej zespolona z obszarem językowym polskim¹⁾. Przez rozpowszechnienie język polski przestanie być dziwnym zjawiskiem, tym czym jest dla Poleszuka obecnie („Ot Polaki smiszno howòrat', ne tak jak nàszy lùdi“). Oczywiście, że pewne odębności akcentowe i fonetyczne będą sprawiały trudność, ale z czasem to się zatrze.

Jeśli chodzi o tradycje wyznaniowe i państwowo-narodowe to są one również u szlachty białohuskiej, trzeba się tylko do nich odwołać, wydobyć je i przed oczy tej szlachcie podsumać, żeby je sama zobaczyła, gdyż w życiu codziennym ona tych związków nie widzi, trzeba dopiero kogoś, kto nici stare powiąże i wskaże na nie. Trzeba jednym słowem propagandy.

Jeśli stale podkreślam wagę i znaczenie spraw wyznaniowych, to dlatego, że mają one w procesach asymilacji narodowej znaczenie pierwszorzędne. Na Polesiu, podobnie i na całych naszych Kresach Wschodnich, katolicyzm jest identyfikowany z polskością, a prawosławie z rosyjskością wzgl. ruskością (ostatnio wyzn. grecko-katolickie z narodowością ukraińską²⁾). Identyfikowanie to tak się utrwaliło w poglądach

¹⁾ Gwara, którą mówi szlachta, nie jest czystą gwarą poleską. Poleszucy śmieją się (powszechne w pow. sarnowskim i kostopolskim, a częściowo i stolińskim), że szlachta mówi nie ich gwarą, ale jakąś mieszaniną języka polskiego i gwary poleskiej, np. w zdaniu: „Powesiła koszùli suszyty i chtoś soròczku porwàù“.

²⁾ Dlatego trzeba zwrócić baczną uwagę na ekspansję greko-katolików i nie wprowadzać na Polesiu tego wyznania, pomijając rzymsko-katolickie.

Poleszuców, tak się zrosło w jeden kompleks wyobrażeniowy, że gdy rozmawiają oni o katolikach, to stale nazywają ich Polakami. Określenie: wzięli sobie Polaczku" = ożenił się z katoliczką; „polska wira" = katolicka. W rozmowie z jedną z kobiet w Białohuszy, gdy usłyszałem, że niektórzy mieszkańcy dawniej „molilisa po polskomu", pytam:

— To oni byli katolikami?

— Tak, byli Polaki.

— A teraz nie są?

— Jakiś ony Polaki, a toż nie ida do kościoła tylko ũ cërkoŭ — i szczoż to takie Polaki? — mówiła stara szlachcianka.

Z organizacji najżywotniejszym jest Strzelec; posiada własny sklepik i świetlicę. Organizacja ta ma jednak nieznaczny wpływ na młodzież. Jako organizacja nie z „ukazu", ale ochotnicza, niema w oczach chłopca cech urzędowej godności. Kokietowanie młodzieży, by z e c h c i a ł a zapisać się do Strzelca, najczęściej młodzież tę demoralizuje. Przyniesienie Wojskowe powinno być wprowadzone w drodze ustawy na całym obszarze Polski, poczynając od 5-go oddziału szkoły powszechnej (od 12 roku życia). Całe społeczeństwo winno być wychowywane w duchu gotowości bojowej i przygotowane wszechstronnie do zadań obrony narodowej.

W stosunku do Państwa ludność możnaby nazwać „lojalną", ale w dzisiejszych czasach t. zw. lojalność już nie wystarcza. Stało się już u nas niemal zwyczajem umieszczać Poleszuców w rubryce: „lojalni". Powtarzają to wszyscy, aż do znudzenia. T. zw. lojalność uważałbym raczej za bierność, za brak zainteresowania. To nie jest lojalność świadoma. Dla większej części tej ludności Polska jest mitem, odległym, obcym mitem, tak mało jest kontaktów między nimi a Państwem, polskim społeczeństwem, polską kulturą. Co gorsza, w okresie niewoli Moskale nauczyli tę ludność patrzeć na Polaków, ziemian i szlachtę zagrodową, jak na element wrogi. Nic więc dziwnego, że są tu i tacy, którzy uważają już siebie nie za „tutejszych", a za „ruskich" lub „podchodziąszczych pod Ukrainu", język zaś nie za „pròsty", „mużycki", ale za „chachłacki", „ruski" i t. p. Elementu tego nie można pozostawić procesom samorządnym. Mógłby on pójść w dalszym ciągu drogą dla niego niewłaściwą i szkodzącą żywotnym interesom Narodu i Państwa polskiego.

Znaczna część ludności polskiej, katolickiej i prawosławnej, jest bierna. I tę ludność musimy wciągnąć w orbitę polskiej kultury, by korzystała ona z jej bogatych zasobów i stała się współuczestniczką w jej tworzeniu. Dzisiejsi prawosławni, dawniejsi katolicy, szlachta polska, sami mówią: „Co my możemy! Ukazem nas przerobili na pra-

wosławnych, więc my i czekamy, może będzie ukaz, żeby przejść znów na polską wiarę". Jestem głęboko przekonany, że i włościańska ludność prawosławna również poszłaby tam, gdzieby czuła siłę, pewność i widziała opiekę gospodarczą i kulturalną.

8. Płotnica.

Gm. Płotnica, pow. Stolin.

Jest to bodaj największa wieś szlachecka w pow. stolińskim. Mieszka w niej około 580 rodzin pochodzenia szlacheckiego. Obok Płotnicy drugą wielką wsią szlachecką jest Stachów, leżący bliżej Prypoci. Szlachta płotnicka w ciągu wieków rozrodziła się niezmiernie. Ro-



Fot. St. Dworakowski.

Ryc. 16. Fragment wnętrza chaty szlachecka zagrodowego w Płotnicy, pow. stolińskim.

dy, które stąd wzięły początek, spotkać można w całej Pińszczyźnie. Obok nazwiska noszą one zawsze przydomek: Płotnicki, np. Nozdryn-Płotnicki, Wabiszczewicz-Płotnicki i t. p. Szlachta płotnicka jest wyznania prawosławnego.

Stosunki kulturowe, językowe, gospodarcze — jak w Białohuszy. Chaty dawniej były kurne. Szlachta chodziła w brązowych sukmanach z „wusami", t. j. odstającymi z tyłu fałdami. Sukmany owe były niewyszywane — „Boże chroń!" — tylko u włościan wyszywane.

Przed 50-ciu laty były „korowalè“ na weselach. Dziś niema, „chybaby na śmiech kto zrobił“. U włościan przed ślubem młody daje wódkę, u szlachty zaś ojciec młodej.

Na cmentarzu stoją tylko krzyże, „przykładów“ niema (ob. ryc. 17). Jeśli chodzi o język potoczny, to jest nim gwara poleska. Po polsku przeważnie mówią dość słabo. Wyznanie — prawosławne. Silniejszych tendencji narodowych brak. Prawosławie predestynuje tę ludność w jej własnym mniemaniu, jeśli nie na „ruską“, to „prawosławną“, a tym samym „niekatolicką“, co w pewnym stopniu znaczy — „nie-polską“. To są typowi ludzie pozbawieni ojczyzny przez zaborcę



Fot. St. Dworakowski.

Ryc. 17. Cmentarz prawosławny z łańskimi krzyżami we wsi szlacheckiej. Płotnica, pow. stoliński.

i różne szkodliwe dla polskości procesy, jakie zachodziły na tej ziemi odosobnienia i zapomnienia. A przecież takiej szlachty na całym Polesiu są dziesiątki tysięcy. Poczucie odrębności stanowej, często opartej na b. drobnych różnicach, jeszcze istnieje. Stosunek do Państwa — lojalny.

Potrzebny jest kościół lub w ostateczności kaplica dla użytku miejscowej ludności katolickiej (jest tu urząd gminny, poczta, szkoła 7-klasowa, sklepy). Wśród tej ludności, biednej, opuszczonej, a mimo to z dumą opowiadającej o swym szlacheckim pochodzeniu, spe-

cialnie wdzięczne pole do pracy charytatywno-kulturalnej miałyby misje zakonne.

Dla uczczenia pamięci Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, rozpoczęto w 1938 r. w Płotnicy budowę szkoły-pomnika. Niestety, pomimo dotacji Skarbu Państwa i pomocy Towarzystwa Popierania Budowy Publ. Szkół Powszechnych na gminę płotnicką przypada tyle wydatków, że obecnie zachodzi obawa, iż nie będzie mogła zdobyć się na ich pokrycie. Wobec tego wykończenie budynku szkolnego staje się problematyczne. Może zainteresują się tym instytucje prywatne lub społeczne.

Nie mniej ważne jest zaopatrzenie szkoły w niezbędne pomoce naukowe oraz książki do biblioteki uczniowskiej. Możliwości szkoły zupełnie nie odpowiadają potrzebom i wszelka pomoc w tej dziedzinie jest niezmiernie cenna. Szkoła płotnicka, jako szkoła zbiorcza (jedyna szkoła siedmioklasowa w okolicy) daje możliwość ukończenia starszych klas dzieciom z 12 wsi. Obecnie posiada 550 uczniów.

9. Osowa.

Gm. Płotnica, pow. Stolin.

Wieś szlachecka (z wyjątkiem paru gospodarstw włościańskich, dawnych poddanych Karpowiczów), położona w gm. Płotnica, przy linii kolejowej Baranowicze — Sarny. Ziemia piaszczysta, licha, gospodarstwa dość ubogie¹⁾. We wsi jest szkoła i kościółek drewniany, ośrodek parafii katolickiej w Osowie. W kościele znajduje się cudowny obraz Matki Boskiej, znany szeroko w bliższej i dalszej okolicy. Podczas zaboru rosyjskiego chciano kościółek zamienić na cerkiew. Ludność, nie tylko mężczyźni ale i kobiety, całą masą przeciwstawiała się temu, niedopuszczała do kościoła, nie pozwoliła otworzyć drzwi. Mówią, że jeden z popów tam przysłany²⁾, który usił-

¹⁾ Polepszyły się nieco warunki gospodarcze ludności po przeprowadzonej niedawno komasacji. Ludność z komasacji jest bardzo zadowolona. Przed komasacją — mówią — wszystko było „nasze“, a teraz jest „moje“. Mowa tutaj o wspólnych pastwiskach, lasach i nieużytkach. Jest to bardzo charakterystyczna wypowiedź dla ludności mieszkającej w powiecie graniczącym z Z. S. S. R.

²⁾ Nabożeństwa prawosławne odbywały się w szkole. Pod naciskiem Moskali szlachta z Osowy i z Widziborca zaczęła rusyfikować się. Niektórzy, chcąc kupić ziemię, przyjmowali prawosławie, inni żenili się z prawosławnymi dziewczętami, gdyż żona prawosławna mogła kupować ziemię, po czym byli zmuszeni chrzczyć dzieci w cerkwi. Ale gdy po roku 1905 „stało lahczej“, dawni katolicy z dziećmi porzucili prawosławie, wracając do katolicyzmu, ci zaś, którzy mieli żony prawosławne i sami przyjęli prawosławie, choć po ojcach byli katolikami, trudniej decydowali się i najczęściej zostawali przy prawosławiu. Oczywiście na decyzję ogromny wpływ wywierały (i wywierają) prawosławne żony i matki.

nie zabiegał o zajęcie cerkwi, za „karę“ dostał pomieszania zmysłów. Inny pop, Taranowicz, który również gwałtem chciał zająć kościół, zmarł na galopujące suchoty, a cała jego rodzina wyginęła marnie. Wypadki te uważane są za interwencję sił nadprzyrodzonych. Opowiadają również o innych „znakach“. Pewnego razu, gdy wesele prawosławnych jechało przez wieś p. młoda przeżegnała się, mijając kościół. P. młody śmiał się z niej, a ona mówi, że to przecież kościół. — To nie kościół, to swininiec — odparł p. młody. Gdy tylko wyjechali poza wieś konie poniosły, rozbiły wóz i pobiły bluzniercę tak, że wydawał się martwym. Gdy o tym dowiedziała się matka p. młodej, pobiegła do kościoła i w szparę nad drzwiami wsunęła rubla, po czym przybiegła do zięcia, dotknęła go ręką i ten ożył — „tylko mu piana poszła z ust“. Kończąc, mówią: „Ot był cud. Taki to nasz kościółek“. Mówią również, że gdy Połchowski, jeden z miejscowych gospodarzy, mając nieuleczalnie chore konie, zaszedł do kościoła i pomodliwszy się włożył rubla w szczelinę ściany, nazajutrz rano konie były już zdrowe.

Inni powołują się na to, że gdy ks. biskup Łoziński, będąc w Rosji Sowieckiej, oddał się w opiekę Matce Boskiej Osowskiej — wrócił szczęśliwie do kraju. Po powrocie pierwsze nabożeństwo miał w Osowie.

O wypadkach tych rozwodzę się dlatego, że cudowny obraz M. Boskiej Osowskiej mógłby się stać dla tej części Polesia polskiego przedmiotem kultu i oddziaływać przez to i na ludność prawosławną; mógłby stać się jednym z bardzo ważnych atutów w akcji kleru katolickiego na Polesiu.

Duchowieństwo katolickie na Polesiu jest dotąd naogół bierne. Księża izolują się od wsi; obowiązki kościelne wypełniają sumiennie, ale nic poza tym. Opłaty pobierają zbyt wysokie jak na stosunki poleskie, bo po 30—60 złotych za ślub; podobnie za pogrzeb. Prawosławni chętnieby może przechodzili na katolicyzm, ale powstrzymuje ich wzgląd materialny i tego rodzaju rozumowanie:

„Nemà — kaže — nijakiej rãznicy měždu popòm a ksiondzom. Pop berè hròszy wełyki za wenèc, chrystyny i pochoròn i ksiondz tòże berè. Ksiondz doùžen bráty bahàto deszewièj czym pop, bo nemà zònki i detèj. Jak pòlska wira lipsza to ksiondz powinien ity za Chrystowòju naùku. A to bacz, ksiondz tarhùje sie jak žid. Nie pomòže, trèba wiàry kùpic“.

Tego rodzaju nastawienie jest niemal powszechne na wschodnim Wołyniu i Polesiu. Jest rzeczą niewątpliwą, że gdyby księża katolicycy brali małe opłaty, a od konwertytów przez pewien czas nie brali opłat wcale, to przy odpowiedniej propagandzie kościół katolicki miałby

całą masę konwertytów i nowych wyznawców. Szlachta osowska twierdzi, że gdyby księdzu dać pensję bez prawa brania opłat, najwyższej jakichś drobnych ofiar, prawosławna szlachta, a nawet chłopci braliby śluby i chrzcili dzieci w kościele katolickim. Twierdzenie to popiera wypadek we wsi Duboj, gdzie proboszcz prawosławny brał zbyt duże opłaty za posługi kościelne. Ludność tamtejsza zbuntowała się i zagroziła mu, że pójdzie „do ksiondza“. Pop wówczas skapitulował, zgadzając się, by za śluby i chrzty wierni dawali co łaska (około 5 zł.).

Ze swej strony muszę podkreślić całkowitą słuszność poglądu szlachty osowskiej, że zniesienie opłat kościelnych za śluby i inne posługi religijne wybitnie przyspieszyłoby proces zmian wyznaniowych, bardzo dla polskiej racji stanu korzystnych. Stwierdziłem to w wielu wsiach, zarówno w powiecie stolińskim, jak łuninieckim, sarnieńskim i kostopolskim. Wśród ludności poleskiej grunt dla wszelkiego rodzaju zmian jest bardziej podatny niż gdziekolwiek indziej. Oczywiście zmiany takie, które możliwie najmniej będą naruszały utarte i żywotne formy życia w tym środowisku społecznym, będą zachodziły najszybciej.

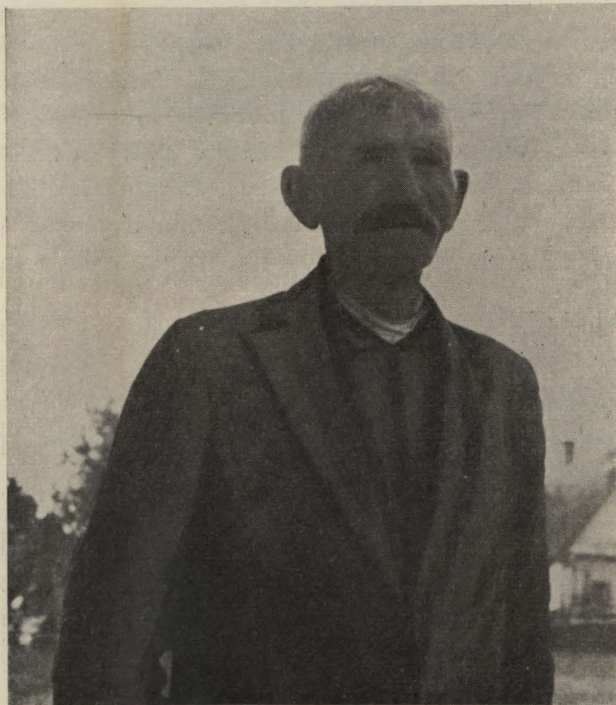
W stosunkach wyznaniowych Polesia zachodzą obecnie ciekawe procesy. W związku z ogólną dezorganizacją kultury prymitywnej na Polesiu pozostaje zmiana klimatu religijnego. Nastąpiło pewne rozprzężenie, ogromnie wzrosła po wojnie przestępczość, rozpusta, życie „na wiarę“, małżeństwo straciło w pewnym stopniu trwałość („pokidalcy“ i „pokidałki“ są w każdej wsi). Sekciarstwo jest również jednym z dowodów, że ludności tej prawosławie nie wystarcza, ale świadczy jednocześnie o poszukiwaniu dróg wyjścia, o usiłowaniach reorganizacyjnych. Moment częściowej dezorganizacji życia religijnego, obojętność w stosunku do religii prawosławnej sprzyja odbudowie katolicyzmu i polskości. Katolik bowiem to Polak w rozumieniu Poleszuka.

Ważną sprawą dla polskiej akcji jest wprowadzenie dla całych Kresów jednego kalendarza, gregoriańskiego. Sama ludność tego pragnie i domaga się. Chłopi z Osowy, Widziborca i innych wsi mówią: „Szczò to za pràwo ù Pànstwi, szczò ne rãzom (u katolików i prawosławnych) Wełykdeń, Rozdwò i insze swiatà“. — „Trèba, szczòb ùsi swiatà bufy rãzom. A toż ludiàm smich. I hrèszno. Odyn idè mòlicsa, a druhi hnoj wezè, abo szczò insze ròbyt“.

Poczucie odrębności stanowej u tutejszej szlachty b. silne. Z chłopkami w związki małżeńskie szlachcice nie wchodzą. Są dumni z przynależności do stanu szlacheckiego; mówią o swych przydom-

kach, herbach¹⁾ i pochodzeniu „szlachetnym“. Są pełni zadowolenia, że synowie ich służą w kompaniach szlacheckich.

Opowiadając o swej biedzie, o niedostatku, rzucają luźne uwagi: „o nas zapomnieli“; „my tu tak żyli jak nie w Polsce, ale na wygnaniu“; „ukraińcy za dużo mają swobody, katolików mają za nic“. Mówią, że śmieją się z nich chłopci: — „No, i szczo wam dała wásza Pòlszcza?“ Na co szlachta: „Widzicie, choćby nam w Polsce i gorzej było jak dawniej, ale Polska to rodzona matka, nie macocha, a u matki



Fot. St. Dworakowski.

Ryc. 18. Hilary Karpowicz, szlachcic zagrodowy z Osowy, pow. stolińskiego.

choć i nie bardzo, to zawsze jednak lepiej jak u macochy“. — „Prãudu kãzut“ — pomrukują chłopci.

Żywe są tu jeszcze tradycje z powstania 1863 roku. Opowiadają o udziale w powstaniu, o pomocy dawanej powstańcom i t. p.

Obrzędowość rodzinna poleskiej szlachty zagrodowej posia-

¹⁾ Dobrze byłoby wydać pocztówki propagandowe z herbami rodów poleskiej szlachty i wyjaśnieniem o polskim pochodzeniu na stronie odwrotnej. Ilustracje winny być kolorowe.

da dziś jeszcze wiele momentów archaicznych, niespotykanych w Polsce centralnej. Ogólny jej charakter jest „poleski“, t. zn. zarówno układ sytuacji obrzędowych, jak i ich przebieg jest niemal taki jak u chłopów-poleszuków. Są jednak i pewne, choć nieznaczne różnice.

Zwyczaje weselne szlacheckie są nieco bardziej ogładzone od włościańskich, gdyż szlachta w przeszłości była bezwzględnie elementem światlejszym od chłopów. Podlegała ona w silniejszym stopniu wpływom ogólnopolskiego środowiska szlacheckiego i szlacheckiej kultury, niż warstwy włościańskie. Przy tym sama szlachta dbała zawsze o dystans dzielący ją od chłopów i chętnie przyjmowała wytwory „pańskie“. Jednym z takich jest np. „tort“ weselny, który zastępuje chłopski „korowaj“. Oczywiście tort ów nie wiele różni się od korowaja, ale w rozmowie szlachcic zawsze podkreśla, że u nich na weselu nie piecze się k o r o w a j a, jak u chłopów, ale t o r t [Moczule, Remel, Osowa].

Dla przykładu podaję tu zwyczaje weselne z Osowy.

Małżeństwa zawierają przeważnie we własnej wsi, zdarza się jednak, że poszukują żon i w odległych siołach, np. w Wólce k/Łunina w pow. łuninieckim.

System zalotów podobny jest do włościańskiego, jednak większy rygor krępuje swobodę młodzieży, to też panna z „bajstrukòm“ jest b. rzadkim zjawiskiem (zwłaszcza u katolików), czego nie da się powiedzieć o wsiach włościańskich¹⁾.

W swaty²⁾, podobnie jak u chłopów, idzie swat z ojcem lub krewnym młodego, niosąc z sobą chleb i wódkę. Zgodę zapijają wódką, po czym wracają z chlebem, innym — podarkiem rodziców dziewczyny. O zamążpójściu i ożenku dawniej decydował wyłącznie ojciec. Pytanie skierowane do dziewczyny czy zgadza się iść za tego lub owego miało charakter formalny jedynie. Dziś decyzję w dużej mierze pozostawia się młodym.

Na zaręczynach pieśni nie śpiewają, w przeciwieństwie do zwyczaju panującego u chłopów. Zaręczyny („zaręczyny“), jeśli chodzi o stronę prawną, są zatwierdzeniem umowy zawartej między rodzicami w obecności krewnych (współrodowców) obu stron. W czasie zaręczyn narzeczona dawniej obdarzała swatów „podarkami“, t. j. namitkami lub ręcznikami, wzgl. kawałkami zwykłego płótna, podając je na talerzu. Tu znów moment odbiegający od zwyczajów chłopskich,

¹⁾ Uwaga ta odnosi się wogóle do wsi szlacheckich, nie tylko do Osowy.

²⁾ Przed swatami chłopiec, chcąc się dowiedzieć czy dziewczyna wyjdzie za niego, wrzucał dla niej do sieni własnoręcznie uplezione łapcie z łyka lipowego lub wiązowego. Jeśli dziewczyna łapcie przyjęła, to znaczyło, że mu sprzyja. Dziś już ten zwyczaj zarzucono.

które nakazują najczęściej przewiązywać „podarkami“ przez prawe ramię i pierś.

Wesele u szlachty prawosławnej odbywa się podobnie jak u włościan. Składa się na nie cały szereg ciekawych obrzędów, praktyk magicznych i zwyczajów o charakterze społeczno-religijnym. Wszystkie momenty obrzędowe znajdują odbicie w pieśniach, śpiewanych przez drużki i swachy.

Za stołem, przed ślubem, u p. młodej śpiewają:

1.

Da letiëły hùsońki czèrez sad,
kryknuły na diëwońku na posad.
Da szczoż bo wam hùsońki do tòho,
jeść u menië màmòńka dla tòho:
wòna menië chorošzèńko naràdyt',
wòna menië na posàdy posàdyt' ¹⁾.

2.

Daj ùsez dòbre, daj ùsez jak potrèba,
da prýbud' da sam Hòspod' Buoh
da z wysòkoho nièba.
Da letiëły pczòłki da na jàbłòńku,
da na jàre ziële,
da prýbud' sam Hòspod' Buoh
do nàs na wesiële,

Pieśni te, jak i wiele następnych, są śpiewane i na weselach chłopskich w powiecie stolińskim, a nawet w łuninieckim, np. Łobczy, Łuninie i innych.

Wyjeżdżając do ślubu:

3.

Da podàj, màmò, szùbu,
my pojidem do szlùbu,
tàmże nam da ruczki zwiàzut',
szczyrùju da prawdù skàzut'.
Zwiàżuc rùczki da kitaicoju
iz czuzòju czuzenicoju,
iz czuzòji da storònońki,
z lùdzkoji da namùwońki.

¹⁾ Wszystkie pieśni podała mi Julia Korzeniewicz, szlachcianka z Osowy.

Pieśń znana w rozmaitych odmiankach we wsiach włościańskich np. w Łobczy, Dubówce, Łuninie, Jażwinkach i Krasnej Woli w powiecie łuninieckim. Podobną znają również w Białouszy, pow. stolińskim i w Niemowiczach, pow. sarnieńskim.

W drodze z kościoła:

4.

Oj, kazàliż nam lùdy,
szczo wesilla ne bùde,
szczo nemà ksiòndza ù dòma
daj pojichaù do Lwòwa
klùczikoù da kupowàty,
koscioła da otmykàty.
A my chwàlymo Bòha,
szczo zastàty ksiòndza dòma;
bùłoz kòmu da poczytàty
pàru diëtok powenczàty:
sem ksiònzok perezýtali,
pokùl jèje zwenczàli,
a ósmu malèńkoju,
za diëwońku mołodzièńkoju.

5.

My ksiòndza da oszùkały,
ne bahàto za szlub dàty:
połtòra zołòtoho
za Jànka¹⁾ mołodòho,
a za Hànnoczku dwisty,
szczòby ù pàroncy sisty.

Pieśni: 4. i 5. znane są na całym Polesiu i Wołyniu.

Na powitanie orszaku ślubnego matka p. młodej wychodzi z winem, miodem, chlebem i solą na tacy (dawniej na wieku dzieży, podobnie jak dziś jeszcze jest u chłopów). Matka jest okryta kożuchem, wywróconym wełną na zewnątrz, w tym celu, żeby młodzi byli bogaci. Bezpośrednio przed wyjściem matki przed chatę, drużki śpiewają:

6.

Wýjdy, wýjdy, màmòńko, z kołàczem,
ùżez twòje diëtiatko z panýczem.
Wýjdy, wýjdy, màmòńko, z swieczàmi,

¹⁾ W pieśniach u włościan prawosławnych zawsze Iwan, zamiast Jan.

ũže twòje diètiatko zwenczàły.
Da ne tak zwenczàły — szlubỳły,
szczoz jejè kawalèry lubỳły.

Po wejściu do chaty młodzi z marszałkiem (družbą) chodzili dawniej wkoło stołu; dziś już nie chodzą. Po usadowieniu się gości za stołem swachy śpiewają:

7.

Màmońko-ż mòja rùodnaja,
rozwènczaj tepèr menè,
rozwiązỳ práwu rùczeniùku,
daj mnie-že rozlùczeniùku.
Ràda bułab sto rublèj dàty,
swojè dytià rozwenczàty.

Po posiłku młody wyjeżdża do domu swych rodziców, żeby zebrać liczniejszą drużynę, z którą przyjeżdża po młodą. Przy wjeździe, podobnie jak w całej niemal Polsce, weselnicy, krewni oblubienicy, żądają okupu, często zagradzają przy tym drogę, broniąc wjazdu i t. p. Na podwórzu swachy śpiewają:

8.

Ujichaũ ženỳch na woròta,
upàła johò szàpoczka zołòta.
Wỳbehła tèszczeniùka wytàty,
da chotièła szàpoczku podniàty.
— Da ne zdèjmaj; tèszczeniùka, nechàj poležỳt',
pòkil mòja dièwońka wybèżyt',
wòna mòju szàpoczku podòjme,
do szczyròho sèrdejka pryhòrnie.

9.

Hyla, hyla syw selàzniczku,
czy buũ že ty na dunàjczyku,
czy bàczyũ swòju wùtońku?
Onòž ja na dunàju splòũ,
a wùtońka j ù czeròt pòszła.
Na juoj pièrje siàje,
kòło její wodà hràje.
— Mołodèńky ženỳch, czy buũ-že ty
u swòjej tèszczeniùky?
Czy bàczyũ swòju dièwońku?

Onòž ja na dwor zjèchaũ,
a dièwońka ù klit' pòszła.
No juoj sukniè szamràt',
kòło bòku kluczi braszczàt'.

Jeśli matka nie wychodzi zbyt długo swachy zawodzą:

10.

Pyszna, tèszcza, pyszna,
pròtyũ ziatia ne wỳszła.
Hòdy, tèszczo, pychowàty,
wỳjdy ziatia wytàty;
wỳneš chlièba i sòli,
prosỳ szczàscia i dòli —
i belènkoho sỳra,
prỳjmij ziatia jak sỳna.

Gdy drużyna p. młodego wchodzi do sieni krewne p. młodej śpiewają:

11.

Ne nastupàj Lytwà,
bùde z nàmy bytwà,
bùdem byty, wojowàty,
dièwońki da ne dawàty.

Na co drużyna odpowiada:

My zobjèmo, zwojùjemo,
dièwońku sobiè wozmèmo.

12.

Sùntesa Podelànoczki
iz pòkutia w zàpeczki,
nechàj nàsz kniaź siàde
iz swèju kniahynieju,
iz swèju da Lytòũkujju,
szczoz z bièłuju hołòũkujju.

Podobnie jak u włościan przed odjazdem do domu p. młodego rodzina p. młodej obdarza oblubienicę. W trakcie owego darzenia swachy młodego podśpiewują:

13.

Zberàjsa ròde bahàty,
da darùjte stàtok rohàty,

a wy selänoczki
darùjte serpanoczki¹⁾ i t. d.

Pieśń powszechna na Rusi. Podaje ją niemal każdy z autorów, opisujących ruski obrzęd weselny.

Przed wyjazdem do domu młodego śpiewają o pożegnaniu córki z matką. Jest to typowa pieśń pożegnalna, spotykana często u ludu tutejszego: włościan i szlachty.

14.

Czyż ja tòbie, màmońko, dojeła,
szczo ty meniè oddàjesz ot dièła?
Czyż ja tòbie żyteczka ne żàła?
czyż ja tòbie snòpoczki ne wiazàła?
Żàła tòbie żyteczko nyzèńko,
a wiazàła snòpoczki tysnèńko,
pràłaz tòbie koszulèńku²⁾ belèńko,
słała tòbie poscilèńku miakkèńko.
Pràła tòbie koszulèńku na mòrie,
słała tòbie poscilèńku ù komòrie.

Z wyjazdem p. młodej do młodego wiąże się wiele scen wzruszających, wspólnych ludowi polskiemu i innym — pożeganie córki z rodzicami i krewnymi. Poza tym wchodzi tu w grę niektóre praktyki zwyczajowe i magiczne czynności, związane z pierwszym krokiem w nowe życie. Ponieważ są one mniej więcej jednakowe, zarówno u szlachty jak i u włościan, przeto bez szkody można je tutaj pominąć.

W domu młodego przy poczęstunku tak zawodzą:

15.

— Czy radàja mojà màmońka,
da szczo ja ożenyùsa?
— Ràda była muoj synòńku,
jak ty zarodyùsa,
a tepèr szcze radnièjszaja,
jak ty ożenyùsa.

¹⁾ Strój głowy podobny do namitki, ale z materiału fabrycznego, delikatniejszego. Szlachcianki na odświętniejsze okazje nosiły serpanki. Wspomina o nim również, kwitując z sumy posażnej brata swego, Agata Ryryjowa z Bruckich Paszkiewiczowa. Ob. w rozdziale IV., przy końcu.

²⁾ Szlachta zamiast „soròczka“ b. często używa polskiego „koszula“.

Dawniej po poczęstunku prowadzili młodych spać i układali ich w stodole, kleci lub komorze; dziś już pokładzin obrzędowych zaniechano¹⁾. Dawniejszy zwyczaj, właściwie wzmianka o nim pozostała w pieśni, śpiewanej w czasie zdejmowania wianka w komorze i ubierania młodej mężatki w odzież właściwą jej stanowi.

16.

Cwièt kałynońku łomyt',
son hołowońku klònyt,
pojdiète, prostelite,
spàtońki położyte.

Śpiewają też i tę piosenkę:

17.

Hodowàła màty bòbra,
szczoż u jèji doczkà dòbra,
szczoż u jèji doczkà hòża,
czerwònaja jak ròża.

Gdy przychodzą z komory wnosi młoda obrusy, którymi zaściela stół, przy wtórze pieśni:

18.

Podiàkujmo mołodusy
za jèji tònkiye obrusy²⁾,
szczo tonèńko pràła,
choroszèńko tkàła,
a belèńko belyla.

Po czym młoda obdarzała dawniej rodziców męża i krewnych podarkami z płótna, namitkami i t. p.

Z innych momentów, które zasługują na uwagę ze względu na związek ze zwyczajami weselnymi włościańskimi, poleskimi, należy wymienić odwiedziny krewnych i rodziców panny młodej. Zespół tych krewnych określa się mianem: „pridàne“, kobiety zaś — „pridàнки“; podobnie u włościan. Pieśń „pridànska“ również znana jest bezmała w całym pow. stolińskim i łuninieckim.

¹⁾ Obrzędowe pokładziny młodych w kleci lub stodole występują dziś jeszcze w całej pełni u chłopów na Polesiu. W wieku 15-tym i 16-tym znane były pokładziny i w wyższych warstwach, a nawet na dworach królewskich.

²⁾ Polonizm; w gwarze poleskiej winno być: „nastòlnyki“.

19.

Znàtyž dièwońku, znàty
 ů kotòroj wonà chàty:
 czerczykom obsypana,
 kalinoju¹⁾ obtykana.

20.

Pridane:

Dež nàsze hodowànyje,
 mýleje da kochànyje...

Swachy młodego:

Myž po lisu bludýły,
 Myž jèju zhubýły.

Pridane:

Wòna u klèti za dwèrmi,
 płàcze dièwońka, wèlmi.
 Pojdìte, proczynìte,
 nam jeje prywèdìte.

Sytuacje wesela szlacheckiego w Osowie, zwłaszcza u prawosławnych, ogólny ich układ, przebieg poszczególnych obrzędów, akcesoria i t. p. są podobne jak u włościan-poleszuków. Pieśni typowo poleskie. Większość ich występuje nie tylko w sąsiednich wsiach włościańskich, ale i w pow. pińskim, łuninieckim, sarneńskim i t. p. Brak jednak w melodiach tych pieśni specjalnej krzykliwości, która cechuje melodie ze wsi włościańskich.

Chłopi z Osowy „przeglądają się do szlachty“ i również nie pieką na wesele korowaja lecz tort; podobnie jak szlachta, przy końcu wesela nie urządzają maskarad — „uże tepèr ůsio delikatnièj“.

Zwyczaje doroczne, zwłaszcza u szlachty katolickiej, wykazują mniej wpływów poleskich. „Dziadów“, obrzędów poświęconych zmarłym przodkom, tak bardzo typowych dla kultury chłopskiej Polesia, w Osowie nie ma. Obrzędy bożonarodzeniowe, zapustne i wielkanocne nie nasuwają specjalnych uwag. Zwyczaje doroczne szlachty prawosławnej tu, jak i wszędzie, uległy w silnym stopniu wpływom wschodnim. Oczywiście świadczy to wszystko tylko o zruszczeniu kultury szlacheckiej, daw-

¹⁾ Kalina przez swą czerwień jest tu, jak i w innych wypadkach, oznaką dziewictwa. Trzeba dodać, że po pokładzinach były dawniej na Polesiu (w niektórych miejscowościach u włościan i dziś są) oględziny, podczas których stwierdzano dziewictwo p. młodej ze śladów krwi na białźnie.

niej czysto polskiej. Tym pilniejszą jest sprawa rewindykacji szlachty prawosławnej nie tylko w sensie wyznaniowym i narodowościowym, ale i w sensie kulturalnym.

10. Remel.

Gm. Chorsk, pow. Stolin.

Jest to wieś szlachecka, położona na wschód od Dawidgródka. Zamieszkują ją rodziny Białostockich, Bruckich-Stępkowskich, Czalewiczów, Góreckich, Kiernożyckich, Knobelsdorfów, Leszkiewiczów Zenowicz-Olpińskich, Pancewiczów, Baldwin-Ramułtów, Rączyńskich, Szpiğanowiczów i Wabiszczewiczów.

Znaczna część wsi zamieszкана jest przez włościan. Ludność szlachecka dawniej była wyłącznie katolicką, a ludność włościańska — unicką; był tu również pop unicki. Dawną cerkiew unicką¹⁾ rząd rosyjski zamienił na cerkiew prawosławną. Po powstaniu 1863, gdy przesładowanie przez Moskali przybrało na sile, przysłano tu popa prawosławnego, ale unicy nie chcieli go przyjąć, aż wreszcie zlitowała się nad nim katoliczka i dała mu w swej chacie przytułek; mieszkał u niej 2 tygodnie. Dziś mamy tu 33 rodziny katolickie, liczące około 150 dusz i niespełna 150 rodzin prawosławnych (w tym przeszło 40 rodzin szlacheckich) a dusz 1000. Z obrządku unickiego pozostały tylko ślady.

O „unickości“ starego pokolenia chłopów świadczy i ten fakt, że niektórzy z nich do dzisiejszego dnia modlą się po polsku²⁾. Wśród prawosławnych (włościan i szlachty) do religii katolickiej stosunek przychylny. Podoba się im ceremoniał — „delikatnièj“. Oczywiście ten moment, że katolicyzm to wyznanie „pańskie“³⁾, „szlacheckie“ odgrywa tu znaczną rolę. Być może nie bez znaczenia też jest

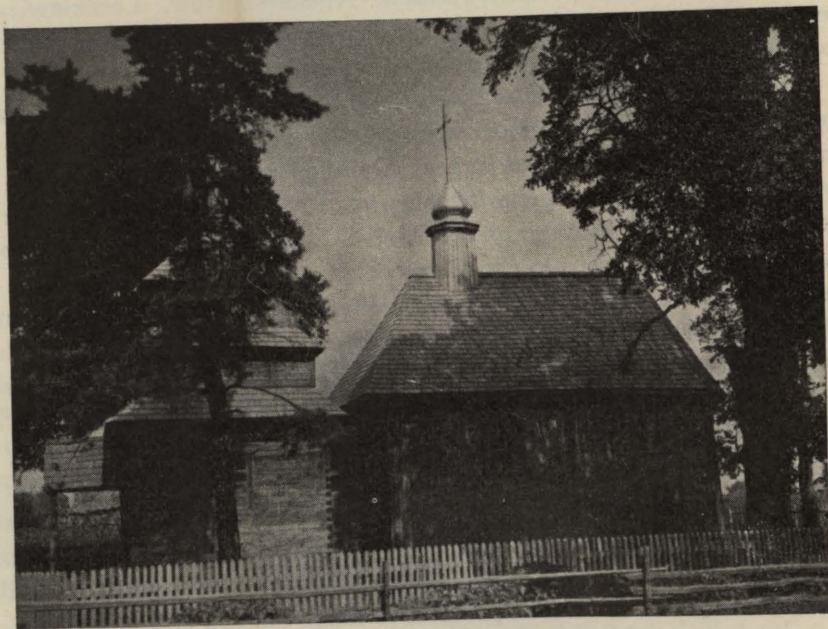
¹⁾ Pamiętają tu starsi z pośród szlachty, że obrazy unickie zdjęte ze ścian kościoła długi czas stały w przedsionku. Na str. 66 podają fotografię cerkwi w Remlu. Niegdyś i w Olszanach była również unicka cerkiew.

²⁾ Podobnie i w innych wsiach wśród byłych katolików, np. w Moczuli, Olpieniu, Choromsku i t. d.

³⁾ Chłopi do dziś odnoszą się do szlachty z respektem. Do starszych, żonaty, zwracają się per „panie“, do młodszych: „panienko“, „paniczu“ i t. p. Najmłodsze pokolenie: szlacheckie i włościańskie niweluje się pod względem społecznym. Coraz częstsze są kontakty życiowe i towarzyskie, mimo że do niedawna młodzież włościańska z odległości tylko obserwowała zebrania towarzyskie i zabawy młodzieży szlacheckiej. Szczególnie szybko poczynają się zacieśniać różnice, mimo ekskluzywności starszego pokolenia, między prawosławną młodzieżą szlachecką i młodzieżą włościańską. W zjawisku tym leży duże niebezpieczeństwo, może bowiem zerwać się jedna z ostatnich nici wiążących tę ludność z narodem polskim. Trzeba szybko przeciwdziałać ewentualnej dalszej rutynizacji.

pęd (zwłaszcza u młodzieży) do awansu społecznego. To też jest tak, że gromada prawosławnych, nieraz idących wprost z pola, bierze udział w nabożeństwach majowych. Niektórzy chodzą również do kościoła w Dawidgródku, odległego o 9 km. i to nie tylko w święta katolickie, ale i w prawosławne. Ludziom tym, którzy wykazują tyle skłonności do obrządku rz. katolickiego, trzeba jak najprędzej pomóc do całkowitej realizacji ich życzeń.

Katolicy chcą zbudować kościółek, lecz nie mają odpowiedniego placu we wsi. Jest wprawdzie około 8 ha ziemi kościelnej w Remlu,



Fot. St. Dworakowski.

Ryc. 19. Cerkiew prawosławna (dawniej unicka) w stylu łacińskim. Remle, pow. stoliński.

ale w polu. Był również i duży ogród-siedlisko, lecz sprzedał je proboszcz z Dawidgródka Wacławowi Knobelsdorffowi, bratu wójta gminy chorskiej. Początkowo miał tu być ogłoszony przetarg publiczny na tę ziemię, ale że ksiądz obawiał się ekscesów ze strony wzburzonej ludności, a Knobelsdorf konkurentów do kupna—załatwiono transakcję cichaczem. Budowę kaplicy, choćby skromnej, należałoby poprzeć usilnie, dając ludności np. budulec z lasów państwowych. Obecnie byłiby mieszkańcy bardzo wdzięczni za statuetkę Matki Boskiej do kapliczki, przy której odprawiają majowe nabożeństwa.

Budowa kaplicy w Remlu, ze względu na znaczną odległość wsi

od parafii w Dawidgródku, znaczną liczbę mieszkańców, nie nastawionych niechętnie, a raczej przeciwnie — przychylnie oraz katolików w Moczulach — jest koniecznością. Nie dość na tym. Trzebaby tam stworzyć filię lub nową parafię, aby tym skuteczniej można było oddziaływać na miejscową ludność prawosławną¹⁾.

W związku z projektowaną kaplicą trzeba dodać, że byłaby ona ośrodkiem skupiającym i cementującym życie religijne ludności katolickiej, dotąd luźno rozsypanej, mało dynamicznej, choć i tak wpływającej na miejscową ludność prawosławną i asymilującą ją religijnie i narodowo. Wymownie o tym świadczy skłonność prawosławnych (oczywiście w dużej części dawnych katolików) do brania udziału w katolickich nabożeństwach, także nawrócenie się na katolicyzm ś. p. Grzegorza Dubka, prawosławnego, który zapisał swój mająteczek w Remlu Kościołowi oraz to, że uchwałę o budowie kościoła w Remlu podpisało również kilku prawosławnych. Oddziaływanie w duchu narodowym widać choćby z takich oto faktów: gdy mieszkańcy Olpienia w czasie manewrów przeprowadzanych w r. 1937 w pow. stolińskim odmówili wojsku podwód, szlachta prawosławna i włościanie z Remla pod wpływem katolików zgłosili natychmiast swą gotowość. Podczas werbunku do Korpusu Zaolziańskiego z katolicką młodzieżą szlachecką licznie zapisywała się na ochotników szlachecka młodzież prawosławna (chłopi — nie), nawiązując tym samym do dawnej, rycerskiej tradycji swych przodków.

Organizacje miejscowe, np. Strzelec, Zw. Rezerwistów i Straż

¹⁾ W czasie druku otrzymałem wiadomość, że w końcu marca 1939 r. katolicy w Remlu, w liczbie stu kilkudziesięciu osób, uchwalili budowę kościoła rzym.-katolickiego we wsi, wyłaniając spośród siebie Komitet Budowy z ks. Czajką, proboszczem dawidgródeckim na czele. Jako uzasadnienie potrzeby kościoła w Remlu wysunięto te momenty, które w przyszłości będą decydowały o polskości całej wsi. Intencje remelców, ich chęć do pracy dla dobra Państwa i Kościoła winny znaleźć właściwy oddźwięk w polskim społeczeństwie katolickim.

W związku z budową nowych kościołów na Kresach Wschodnich, muszę z prawdziwą przykrością nadmienić, że niektórzy proboszczowie, przyzwyczajeni do ogromnych parafii z czasów zaboru rosyjskiego, obawiają się ich pomniejszenia, no i oczywiście uszczuplenia dochodów. Wprawdzie nie występują otwarcie przeciw separatystycznej akcji parafian, często nawet obejmują protektorat nad budową kościoła, ale wyrażają swoje niezadowolenie w innych formach, np. nie chcą przyjeżdżać do wsi, w której zamierzona jest budowa kościoła, na święcenie jadeł wielkanocnych. Ludność nie raz uskarża się na takie postępowanie, mówiąc, że i za Moskała miała zawsze święcone, nawet w czasie powodzi, gdy trzeba było przywozić księży do wsi łodziami. Tego rodzaju sprawy nie powinny mieć miejsca na Kresach, bowiem pomniejszając one powagę duchowieństwa, wprowadzają do społeczeństwa katolickiego niezadowolenie i wywołują niepożądany ferment, szkodząc zarówno Państwu jak i Kościołowi.

pożarna, prowadzone sprężycie przez miejscowego kierownika szkoły p. Augusta Adamowicza, oddziaływiają w znacznym stopniu, zarówno przez świetlicę, jak i przez pisma, przedstawienia i obchody narodowe na życie społeczne miejscowej ludności.

W dziedzinie gospodarczej trzebaby zwrócić większą uwagę na dalsze organizowanie wsi przez spółdzielczość (dobrze rozwija się tu spółdzielcza mleczarnia i sklepik, filia „Rolnika“ w Dawidgródku¹⁾, na zaprowadzenie racjonalnej gospodarki, z przerzuceniem punk-



Ze zbiorów J. Rączyńskiego.

Ryc. 20. Rodzina szlachecka z Remla, Ś. p. Antoni Rączyński z żoną, synową, wnukami i wnuczką przed gankiem.

tu ciężkości ku hodowli bydła, a obok tego na sadownictwo, warzywnictwo (jako uzupełnienie) i t. p. Wieś jest skomasowana. Zadowolone powszechnie z tego, że „każdy jest na swoim“. Poprzednie fermenty, niezadowolenie z rządów polskich, chwalenie Sowietów i sympatie dla ustroju komunistycznego znacznie przycichły. Konieczne są melioracje, osuszenie błot. Od tego zależy całkowita poprawa bytu.

¹⁾ O wysoce pozytywnych rezultatach ruchu spółdzielczego niech świadczy to, że w Remlu z 27-u żyjących tu przedtem rodzin żydowskich pozostały tylko 2 i to nędznie wegetujące.

Odrębność stanową szlachta zachowała w pełni, wyznaniową również. Doskonale to ilustruje następujący wypadek. We wsi są dwa cmentarze: szlachecki i włościański. Szlachecki — to cmentarz katolicki. Z czasem, gdy część szlachty przeszła na prawosławie, zmarłych jej nadal chowano na cmentarzu katolickim. Obecnie katolicy nie chcieli przyjąć zmarłych prawosławnej szlachty na swój cmentarz i sprawa oparła się o biskupa. Oczywiście katolicy zwyciężyli. Szlachta prawosławna jednak zapowiada, że mimo to razem z „chamami“ nie będzie grzebać zwłok, tylko na oddzielnej połowie cmentarza.

Szlachta remelska w okresie niewoli była nastawiona patriotycznie. To Polacy nie tylko z nazwy, ale i z czynów¹⁾. W 1863 roku brała udział w powstaniu. Edmund Szpiganowicz został zesłany na Sybir; zesłano również 3-ch synów Piotra Szpiganowicza, mianowicie: Leona, Eustachego i Antoniego. We wsi dłuższy czas stała ekspedycja karna.

Podobnie jak w innych wsiach szlacheckich było i tu w okresie zaboru rosyjskiego ciężkie życie. Zabraniano mówić po polsku, tym bardziej uczyć języka polskiego. Mimo nieustannych prześladowań i nakładanych kar szlachta utrzymywała domowych nauczycieli. Jednym z najbardziej cenionych i do dziś poważanych był Antoni Wysocki.

Kształcił się on w Pińsku, w kolegium O. O. Jezuitów, miał zostać księdzem, potem poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu. Pracował ofiarnie. Praca jego w Remlu początkiem swym sięga w czasy przedpowstaniowe. Wysocki obok języka polskiego uczył i rosyjskiego. Za naukę języka polskiego był prześladowany przez Moskali. Konfiskowano mu książki, karano. Uchodził w Remlu za dobrego nauczyciela. Uczył w każdym domu (z którego dzieci pobierały u niego naukę) po 1 tygodniu, jako wynagrodzenie otrzymując po 1 rb. miesięcznie od dziecka. Wysocki za swą sumienną pracę zyskał poważanie w całej okolicy, tak że przysyłano do niego na naukę dzieci z innych wsi. Umarł około 1883 r., pochowany na cmentarzu w Remlu. Na grobie jego stoi krzyż z prostym, ale wiele mówiącym napisem:

TU SPOCZYWA ANTONI WYSOCKI
NAUCZYCIEL OJCÓW, MATEK, DZIECI,
NIECH MU ZA TO WIECZNA ŚWIATŁOŚĆ ŚWIECI.

Po Wysockim nauczali inni, mianowicie: Nawrocki, Korsak, Krzyżanowski i Bołtys. Wszyscy oni bezwątpienia

¹⁾ Należy tu wspomnieć, że z Remla wyszedł generał Józef Kopeć, uczestnik powstania kościuszkowskiego.

przyczynili się znacznie do utrzymania polskości, przynajmniej u części szlachty remelskiej i okolicznej, ucząc ją czytać, pisać i modlić się po polsku, zaznajamiając z historią Polski i patriotyczną poezją. Często stokroć rozwijali lub nawet zgoła rozbudzali w dzieciach to, czego nie mogli lub nie umieli uczynić rodzice: świadomość narodową. To też Remel w okresie niewoli promieniował duchem polskim na bliższą i dalszą okolicę. Remelcy uchodzili i dziś uchodzą za wzór szlachty zagrodowej.

Zaścianek w Remlu jest jednym z najbardziej polskich zaścianków szlacheckich w pow. stolińskim. Ale i on uległ kulturowym wpływom środowiska. Jak wszędzie tak i tutaj odnosi się to w pierwszym rzędzie do szlachty obrządku prawosławnego. Niektóre zwyczaje doroczne, np. t. zw. „Näuski Wielikdzien“, obchodzony w czwartek przed Niedzielą Przewodnią, jest typową uroczystością zaduszkową kresową. Obchód połączony jest z odwiedzaniem zmarłych na cmentarzu, poprawianiem mogił, lamentami i t. p. Jadalnia dla zmarłych, jak to czynią włościanie, szlachta ani katolicka ani prawosławna nie nosiła i nie nosi. Niema u niej również włościańskich zabaw korowodowych urządzanych na Wielkanoc. Na weselach u szlachty prawosławnej występuje korowaj, a u szlachty katolickiej — tort. Pieśni weselne poleskie na weselach śpiewa tylko szlachta prawosławna, ona też gorzej mówi po polsku i wykazuje słabsze naogół zainteresowanie dla spraw narodowych polskich.

11. Moczula.

Gm. Chorsk, pow. Stolin.

Wieś szlachecka; są również włościanie. Zamieszkała przez rody Wyszczyczych, Szydłowskich, Weraksów, Szpiganowiczów¹⁾ i Leszkiewiczów-Zenowiczów Olpieńskich herbu Nałęcz. Niektórzy z pośród szlachty posiadają dawne dokumenty z herbami, drzewami rodowymi i stare akty z 18 i 19 w. które podnoszą szlacheckie pochodzenie stron zawierających jakąś umowę. Większą część dokumentów, stwierdzających szlachectwo, zabrali Rosjanie, wydając Свидѣтельство по указу Его Императорскаго Величества... изъ Департамента Геролдии Правительствующаго Сената. (1892 r.), z pozostałych co cenniejsze wyłowili przygodni zbieracze.

Ponieważ wieś położona jest na krawędzi bagien a nawet wśród nich, posiada więc nieco odmienny charakter niż Remel. Wogóle robi wrażenie bardziej archaicznej. Trzeba jednak dodać, że i tutaj domy

¹⁾ Drzewo genealogiczne Szpiganowiczów h. Pobóg-Horwat na okładce.

są raczej typu „dworkowego“; stanowczo odbiegają od chat chłopskich. Prawie zawsze są większe, okazalsze, niektóre z gankami, podłoga; poł do spania spotyka się rzadko, chyba w b. starych chatach.

Pod względem antropologicznym szlachta wyraźnie odcina się od chłopów. Na pierwszy rzut oka można odróżnić szlachcica od włościanina. U tych ostatnich bowiem o wiele silniej występują cechy typu laponoidalnego.

Ubiór, stopa życiowa, również odróżniają się większą dostatnością; „u nas szlachetniej“ — mówi szlachta.

Zwyczaje b. podobne. Niegdyś istniały tu również wielkie rodziny patriarchalne. Nazwy pospolite rodu: kahało, kolëno, kòdło — jak



Fot. St. Dworakowski.

Ryc. 21. Wieś Moczula od strony rzeki.

u chłopów. Język potoczny polski i miejscowa gwara poleska, do niedawna z przewagą tej ostatniej.

Za czasów zaboru rosyjskiego szlachta utrzymywała „guwerner“¹⁾, który uczył jej dzieci. Często bywały rewizje. W czasie jednej z nich „prystaw“ trafił na tajną naukę języka polskiego, wówczas książki porwał i podeptał a nauczyciela aresztował.

W Moczuli, podobnie jak w Remlu, mieszkańcy odczuwają brak kościoła. Potrzeba melioracji, któraby podniosła ogromnie dobrobyt mieszkańców. Szlachta moczulska należy do spółdzielni mle-

czarskiej w Remlu. O rewindykacjach i organizowaniu szlachty zagrodowej nic lub prawie nic nie wiedzą. Propaganda wśród szlachty poprzez broszury Horoszkiewicza, które spotykałem w wielu chatach, daje pewne wyniki, choćby to, że informuje o polskim pochodzeniu różnych rodów, herbach i t. p. Zainteresowanie naogół znaczne.



Fot. St. Dworakowski.

Ryc. 22. Szlachta ze wsi Moczula, pow. stolińskiego. Od lewej: Wiktor Szpiganowicz, Albin Szpiganowicz i Michał Leszkiewicz - Zenowicz Olpieński. W głębi również jeden z Leszkiewiczów.

Obecnie szlachta, z nielicznymi wyjątkami, należy do kościoła prawosławnego, gdy jeszcze przed 50-ciu laty była katolicką. Jednak i dziś jeszcze prawosławni modlą się wszyscy po polsku, choć potocznie używają przeważnie gwary miejscowej.

Szlachta w Moczuli, podobnie jak w Remlu, jest podatnym materiałem dla rewindykacji w szerokim tego słowa znaczeniu¹⁾.

12. Krasna Wola.

Gm. Łachwa, pow. Łuniniec.

Wsi o tej nazwie jest dwie: Krasna Wola wieś włościańska i Krasna Wola szlachecki zaścianek. Ten ostatni jest niewielki; składa

¹⁾ W czasie druku otrzymałem wiadomość, że kilka rodzin szlacheckich w Moczuli powróciło na łono Kościoła rz.-katolickiego.

się zaledwie z 31 chat, w czym 25 zamieszkałych przez katolików a 6 przez prawosławnych. Niegdyś wszyscy tu byli katolikami, ale przez ożenki z prawosławnymi „zaprowadzili“ prawosławie we wsi. Są tu następujące rody: Dąbrowscy (herbu Habdank i Koziorożec), Daszkiewiczze, (prawosławni¹⁾), Jaworscy, Rabkowscy, Korzonowie Żurawscy, Zarzeczy i Sawiccy. W Polsce niepodległej proces ruszczenia się, w związku z przechodzeniem katolików na prawosławie w wypadku małżeństw mieszanych, został zahamowany i rozpoczął się proces odwrotny: przyjmowanie w takich wypadkach katolicyzmu przez prawosławnych. Ponieważ w pobliżu nie ma zaścianków szlacheckich i szlachta ma wybór dość ograniczony, więc katolicy żenią się z prawosławnymi dziewczętami i katolickie dziewczęta wychodzą za mąż za chłopców prawosławnych; prawosławni w obu wypadkach przyjmują wyznanie katolickie. Uparcie trzymają się prawosławia tylko dwaj gospodarze, pod wpływem swych matek prawosławnego wyznania.

Tradycje szlacheckie są tu jeszcze bardzo żywe. Z włościankami nie żenią się. Na zabawy do wsi włościańskich nie chodzą. Są tylko kontakty życiowe, towarzyskich — brak. Włościanie — rzecz dziwna — choć pokpiwają trochę ze szlachty („porciąnaja szlachta“, „Mazurý“), to jednak uważają ją za coś wyższego. W większym stopniu odnosi się to do starszego pokolenia, bliższego dawnym tradycjom, niż do młodszego, nastrojonego antagonistycznie do tego co „pańskie“ i „polskie“ (Krasna Wola — wieś). Wprawdzie nie ma tu wrogich wystąpień, walki, ale uszy są stale nastawione w kierunku wschodnim. „Pòlszy nie buòò, a cieper Pòlsza je. „No, pobàczym, szczo iszczi bùdzie“. Nastrój wyczekiwania, tak typowy dla pierwszych lat powojennych, wprawdzie zmalał, ale przy lada okazji (np. zatargu z Litwą) wzmagą się. Podobnie zresztą w Łobczy, Jażwinkach, Jażówkach, Łuninie i innych wsiach, zarówno w powiecie łuninieckim jak i stolińskim.

Ludność chłopska czuje swą odrębność, choć najczęściej nie definiuje jej w kategoriach narodowościowych. „Tutejszy“, „prawosławny“ oto najczęstsze określenia przynależności narodowej. Pojęcie przynależności państwowej tkwi w niej b. płytko i nie pada w rozmowie odruchowo, ale z wyrozumowania, z kombinacji myślowej. Obok języka najważniejszym kryterium narodowościowym jest tu, jak na całym Polesiu wschodnim, wyznanie: „katolickość“ szlach-

¹⁾ Święta obchodzą wraz z katolikami. Daszkiewiczze (szlachta?) są również w Dworcu nad rz. Cną. Występuje również ten ród w Remlu.

ty jest utożsamiona z jej polskością, a prawosławne wyznanie włościan z „tutejszością“, „poleskością“ i t. p.

W zaścianku była niegdyś, za czasów zaboru rosyjskiego, tajna szkoła. Nauczyciel za niewielką opłatę i utrzymanie uczył dzieci, co pewien czas przenosząc się z chaty do chaty. Z powodu prześladowań i ostrej kontroli ukrywano się z nauką języka polskiego; abecadło polskie pisano na ścianie, a gdy szedł strażnik zakrywano obrazem. Za rozmawianie po polsku również karano.

Obecnie cieszą się z wolności. Niektórzy w rozmowie wyrażali jednak żal, że „Polaków nie popierają jak trzeba“. „Rząd ruskiem dał za duże swobode“, a „o nas nie pamientają, nie. Nikt nie spyta, czy my mamy co jeść, czy jakoś tu żyjemy“.

Interesują się organizacjami szlachty zagrodowej. Jeden wyraził nawet chęć organizowania miejscowej szlachty. Było to wieczorem. Nazajutrz, gdy go pytałem czy jest w dalszym ciągu zdecydowany do podjęcia akcji organizacyjnej, odpowiedział że tak, „ale ja muszę wiedzieć czy mnie to nie narazi na szkodę. Co na to powiedzą w starostwie, co policja? Czy pozwolą — bo tu u nas jakoś cicho“.

13. Łunin.

Gm. i pow. Łuniniec.

Ogromna wieś włościańska (około 2.000 miesz.). Szkoła II stopnia, kościół i cerkiew. W pobliżu siedziba ks. Drucko-Lubeckiego, właściciela majątku Łunin. Obok nazwisk chłopskich, takich jak: Łobko, Sytin i t. p. spotyka się tu Małyszczycy (wiedzą o swym szlacheckim pochodzeniu), Sielużyckich (2 rodziny), Tyszków (7 rodzin) i Korczyków (około 10 rodz.). Co do tych ostatnich, to być może nazwisko ich niegdyś zostało zruszczone. Wojskowy bilet dziadka obecnie żyjącego Józefa Korczyka (lat przeszło 50) podawał: „Adam Gregoriew Korczyk onże Korczyński...“ (Księgi metryczne są w Parochońsku lub w Pińsku). Być może Korczykowie alias Korczyńscy są jakimiś potomkami dawnej szlachty, może oficjalistów ks. Lubeckich? Wyżej wymienieni mieszkają przeważnie w tej części wsi, która przytyka do dworu i kościoła. Właściwa wieś ciągnie się w kierunku Bohdanówki — w jedną stronę i w kierunku Łobczy w drugą. W układzie zagród tych części wsi zachodzą znaczne różnice. W pobliżu kościoła zagrody są rozrzucone bardziej nieregularnie, domy zorientowane szczytem lub frontem do drogi i chaty bez piętna owej „typowości“, cechującej chaty włościańskie, stojące rzędem, bezpośrednio przy ulicy, szczytami zawsze do drogi.

Jeszcze jeden moment, mianowicie ten, że pieśni weselne nie na jedną melodię¹⁾ w tych częściach wsi są śpiewane, lecz na dwie różne, skłania do przypuszczenia, że część ludności Łunina jest pochodzenia polskiego. Oczywiście wymaga to bliższych i głębszych badań — w terenie i archiwalnych.

Katolików jest tu zaledwie kilka rodzin. Kościół może stać się ośrodkiem życia duchowego i obok szkoły czynnikiem propagandy polskiej, jeśli parafia będzie obsadzona przez zdolnego, energicznego proboszcza²⁾.

14. Wólka I.

Gm. i pow. Łuniniec.

W Wólce mieszka kilka rodów szlacheckich, a mianowicie: Szpakowscy, Jaworscy, Rybczyńscy, Łozicy i inni (t. zw. „porciana szlachta“). Utrzymują oni kontakty z bliższymi wsiami szlacheckimi. Niektórzy żenią się we wsiach bardzo odległych. Zawierano np. związki małżeńskie między mieszkańcami wsi Osowa w pow. stolińskim i mieszkańcami Wólki. Tradycję o szlacheckim pochodzeniu naogół zachowali. Niektórzy znają swe herby, np. Jaworscy herbu Sas, Lemieszewscy h. Lubicz. Ojciec Lemieszewskich przybył tu z Osowy.

15. Łobcza.

Gm. i pow. Łuniniec.

W Łobczy opowiadali mi niektórzy starcy, np. Roman Zdanowicz³⁾ (l. około 80), że jego rodzice mówili pacierz po polsku; tak samo wielu innych. Być może są to ślady zniszczonej przez Moskali Unii. Cerkiew łobeczka (filia parafii łunińskiej) utrzymana jest w stylu łacińskim.

¹⁾ Sielużycka Hanna śpiewała je na t. zw. „bojarski hōlos“, a Katarzyna Sytin na „muzyczny hōlos“, albo „po prostomu“. Melodie różnią się znacznie. W melodii chłopskiej więcej jest wrzaskliwości, zawodzenia, w szlacheckiej — śpiewności.

²⁾ Mieszkańcy chwalą obecnego księdza, surowego, ale sprawiedliwego.

³⁾ Być może Zdanowicz jest potomkiem dawnej szlachty. Imię Roman jako u włościanina też jest dość rzadkie. Poza tym jest tu jeszcze inne nazwisko szlacheckie: Szpakowski. Jeden ze Szpakowskich z Botowa przyszedł w prymy do córki Kowalca, Prusti. Obecnie przebywa w Ameryce. Żona z dzieckiem żyje przy ojcu.



Fot. St. Dworakowski.

Ryc. 23. Cerkiewka w stylu łacińskim na cmentarzu prawosławnym. Łobcza, pow. łuniniecki.

16. Bohdanówka.

Gm. Pohost Zahorodzki, pow. Pińsk.

W Łuninie i okolicznych wsiach twierdzą, że dawniej w Bohdanówce „üşie molilisa po pòlski“. Do niedawna jeszcze starzy ludzie odmawiali pacierz w języku polskim¹⁾. Nazwiska tu przeważnie ruskie; np. Mèluchi, Jarmòliczy, Antonòwicy. Być może znajdują się jednak i szlacheckie, np. dawnych oficjalistów książąt Lubeckich, do których należała wieś Bohdanówka.

17. Kamień.

Gm. Pohost Zahorodzki, pow. Pińsk.

Przy wsi włościańskiej tej nazwy leży osiedle szlacheckie złożone z kilkunastu domów. Jest to słynne na całą okolicę gniazdo Hruszewskich, szlachty prawosławnej. Za czasów zaboru rosyjskiego należeli oni do „uprawy“ w Pińsku, nie do gminy włościańskiej. Hruszewscy, dawniej prawdopodobnie Gruszewscy, wywodzą się

¹⁾ O tym, że dawniej musiała tu być znaczniejsza liczba rz.-katolików może także świadczyć i to, że nigdy istniała we wsi filia katolickiej parafii w Horodyszczu. Por. Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego, t. I, 286. Warszawa, 1880. Rząd rosyjski filię tę zlikwidował.

z Dubnowicz. Pod koniec 19 wieku osiedli w Kamieniu i tu, żyjąc we wspólnocie rodzinnej, liczącej ponad 40 osób, pracując zgodnie i oszczędzając, dorobili się znacznego majątku. Rozpad wspólnoty nastąpił w r. 1918, kiedy trzeba było ratować majątek przed rabunkiem Moskali, którzy dla wojska, zgromadzonego na froncie Jasiołdy, zabierali dobytek, zostawiając na rodzinę tylko 1 krowę i 1 wołu.



Fot. St. Dworakowski.

Ryc. 24. Rodzina Hruszewskich z Kamienia, pow. pińskiego.

Hruszewscy, jak to widać z fotografii (ob. ryc. 24), pod względem rasowym wyraźnie odróżniają się od miejscowej ludności włościańskiej. Małżeństwa zawierali wyłącznie ze szlachtą, takich rodów jak: Horehlady, Lemieszewscy, Szpakowscy, Saczkowscy, Szołomiccy i inni. Hruszewscy odznaczają się, podobnie jak i inna szlachta, szczerą staropolską gościnnością¹⁾.

¹⁾ O gościnności szlachty, mieszkającej na prawym brzegu Prypeci, koło Pińska, włościanie z łuninieckiego opowiadają w ten sposób: „Lüdi hëto wëlmi pryjätny. Jak nasz czołowik na Zarëczje zajide, toż hospodar klikàje żinku i kàże: — Zatapläj ü peczi! Poleszuk pryjichaü, trëba jehò pokòrmyt'. — Iszczi i butyłku wyciahnie“.

18. Dubnowicze.

Gm. Pohost-Zahorodzki, pow. Pińsk.

Wieś zamieszkała w części przez szlachtę, w części przez włościan. Z rodów szlacheckich są tu: Kuczyńscy, Rybczyńscy, Szpakowscy, Sienkiewicz (?), i inni. Ludność prawosławna. Świadomości narodowej ściśle określonej brak. U szlachty poczucie odrębności zachowane, choć nie u wszystkich w stopniu silniejszym. Stosunki kulturowe jak we wsiach pow. łuninieckiego.

III. Spis rodzin pochodzenia szlacheckiego.

Momenty historyczne, kulturowe i wyznaniowe dobitnie świadczą o tym, że szlachta zagrodowa, licznie rozsiadła na wschodnich rubieżach województw: wołyńskiego i poleskiego, jest ludnością niezaprzeczenie polską. W ciągu wieków część tej ludności, dzięki niekorzystnym warunkom politycznym, geograficznym i t. p. osłabiła lub nawet zatraciła dawną świadomość i poczucie przynależności do narodu polskiego, zachowując, nieraz jedyną tylko więź, łączącą ją z Macierzą — szlachectwo.

Polskie pochodzenie tej warstwy ludności naszych ziem kresowych bodaj najsilniej podkreśla materiał onomastyczny. Niżej podane nazwiska rodzin szlacheckich bez mała wszystkie mają charakter i brzmienie czysto polskie, tak że nie mogą nastęrczać absolutnie żadnych wątpliwości co do ich pochodzenia; tylko drobna cząstka zśród przytoczonych tu nazwisk mogłaby wskazywać na pochodzenie miejscowe (np. Horehład) lub zgoła obce, tatarskie (Butt-Hussaim, Kałaur). Ale i ta szlachta tak się zrosła ze środowiskiem szlacheckim ogólnopolskim, przy tym tyle krwi polskiej wsiąkło w nią przez związki małżeńskie, że dziś już nie może być mowy o oddzielnym traktowaniu tych lub owych rodów szlacheckich, wszystkie bowiem tworzą razem jedną wielką warstwę ludności polskiej.

1. Jasny Bór.

Gm. i pow. Kostopol.

Nazwisko i imię	Ilość osób w rodzinie			Nazwisko i imię	Ilość osób w rodzinie		
	rzym.-kat.	greko-kat.	prawosl.		rzym.-kat.	greko-kat.	prawosl.
Adaszyński Franciszek	7			Buraczyńska Olga	4		
„ Stanisław	10			„ Paulina	4		

Nazwisko i imię	Ilość osób w rodzinie			Nazwisko i imię	Ilość osób w rodzinie		
	rzym.-kat.	greko-kat.	prawosł.		rzym.-kat.	greko-kat.	prawosł.
Buraczyński Antoni . . .			7	Burzyński Antoni . . .			5
" Filip . . .			3	" Józef . . .			4
" Grzegorz . . .			5	" Marcin . . .			7
" Józef . . .			7	" Paweł . . .			6
" Konstanty ¹⁾ 3				Czarnecki Teodor ⁴⁾ . . .			7
" Korniej . . .			7	Filiczkowski Alojzy . . .			5
" Leon ²⁾ . . .			6	" Awrest . . .			3
" Leon i Lidia . . .			2	Filipowicz Mikołaj . . .			5
" Mikołaj . . .			4	Hulnicki Stanisław . . .			3
" Nazar . . .			6	Komorowski Władysław . . .			5
" Paweł . . .			1	Kulczycki Józef . . .			6
" Porfiry . . .			8	Łoś Kazimierz . . .			6
" Roman . . .			4	Malachiński Adam . . .			7
" Stanisław 2				Matuszyński Marcin . . .			6
" Stanisław . . .			8	" Piotr . . .			6
" Teodor . . .			1	Opacki Jan . . .			4
" Władysław ³⁾ . . .			3	" Narcyz . . .			7
" Włodzimierz . . .			5	Opackiego Augusta spad. . .			9
Burzyński Adolf . . .			2	Sawicka Józefa . . .			3
	24	8	69	Sawicki Antoni . . .			7
				Ugorowski Wacław . . .			4
							108 — 15
Razem: — — —							132 8 84

2. Płotyczno.

Gm. i pow. Kostopol.

Nazwisko i imię	Ilość osób w rodzinie		Nazwisko i imię	Ilość osób w rodzinie	
	rzym.-kat.	prawosł.		rzym.-kat.	prawosł.
Bronowicki Józef . . .	2		Burzyńska Władysława . . .	6	
Burzyńska Franciszka . . .	4		Burzyński Antoni . . .	5	
" Rozalia . . .	4		" Bronisław . . .	4	

¹⁾ Niegdys prawosławny; ożenił się z katoliczką, przy czym przeszedł na katolicyzm, Ksiądz udzielił ślubu bezpłatnie, co zrobiło w całej okolicy b. dobre wrażenie.

²⁾ Matka z domu Filiczowska, rzym.-katoliczka.

³⁾ Żona rzym.-katoliczka, z domu Kutasiwicz, córka b. gajowego.

⁴⁾ „On był Polakiem, tylko on przeszedł na ruskiego“. Czarnecy mieszkają również w Sytkówce k/Antonówki (pow. sarneński). Na obszarze między Sarnami, Stępaniem, Czartorysiem i Włodzimierzem mieszka dużo szlachty, którą ludność miejscowa nazywa Mazurami.

Nazwisko i imię	Ilość osób w rodzinie		Nazwisko i imię	Ilość osób w rodzinie	
	rzym.-kat.	prawosł.		rzym.-kat.	prawosł.
Burzyński Józef . . .	4		Malinowski Paweł . . .	5	
" Leonard . . .	5		" Władysław . . .	10	
" Michał . . .	4		Opacki Feliks . . .	6	
" Paweł . . .	3		" Jan . . .	2	
" Piotr . . .	6		" Kazimierz . . .	4	
" Stanisław . . .	6		Orliński Hilary . . .	5	
" Szczepan . . .	2		Ostrowski Edmund . . .	2	
Chorażycki Antoni . . .	3		" Józef . . .	4	
Cybulski Jan . . .	2		" Kazimierz . . .	3	
" Jan . . .	5		" Klemens . . .	7	
" Łucjan . . .	5		Ostrowski Marian . . .	5	
" Kazimierz . . .	8		Prokopowicz Anna . . .	6	
" Marcin . . .	4		" Antoni . . .	6	
" Stanisław . . .	5		" Antoni . . .	5	
" Stanisław . . .	1		" Gracjan . . .	3	
" Sylwester . . .	5		" Michal . . .	1	
Domalewski Antoni . . .	6		Urbanowicz Adela . . .	5	
" Bolesław . . .	4		" Gracjan . . .	3	
" Feliks . . .	2		" Jan . . .	5	
Filiczkowski Feliks . . .	7		" Michał . . .	4	
" Michał . . .	6		" Władysław . . .	7	
Januszkiewicz Apolinary . . .	7		Woliński Czesław . . .	2	
Konopacki Bolesław . . .	7		Zarembicki Stanisław . . .	4	
" Norbert . . .	5		Zarzycka Anna . . .	3	
" Władysław . . .	7		" Eleonora . . .	3	
Kotecki Michał . . .	5		Zarzycki Albin . . .	1	
Łożński Kazimierz . . .	4		" Dionizy . . .	3	
" Zygmunt . . .	2		" Filip . . .	3	
Malinowski Hieronim . . .	6		" Hipolit . . .	1	
	146	—		133	—
Razem: — — —				279	—

3. Wysoki Ostrów.

Gajówka k/Kosmaczowa, p. Kostopol.

Nazwisko i imię	Ilość osób w rodzinie		Nazwisko i imię	Ilość osób w rodzinie	
	rzym.-kat.	prawosł.		rzym.-kat.	prawosł.
Zarzycki Adam . . .	6		Zarzycki Michał . . .	3	
" Czesław . . .	4		" Władysław . . .	4	
	10	—		7	—
Razem: — — —				17	—

4. Aleksandrówka.

Gm. i pow. Kostopol.

Nazwisko i imię	Ilość osób w rodzinie		Nazwisko i imię	Ilość osób w rodzinie	
	rzym.-kat.	prawosi.		rzym.-kat.	prawosi.
Bagiński Mikołaj . . .	7		Kołb ²⁾ Afanazy . . .	9	
„ Wincenty . . .	4		„ Aleksander . . .	2	
Budziński Jan . . .	8		„ Arseni . . .	6	
Burzyński Michał . . .	5		„ Grzegorz . . .	5	
Dawidowski Wincenty . . .	1		„ Jan . . .	6	
Dubiński Edward . . .	1		„ Marta . . .	1	
Dzikowicki Jakub . . .		6	„ Zachar . . .	10	
„ Piotr . . .		4	Kołosowski Stanisław . . .	6	
Grocholska Ludwika . . .	5		Lemieszewski Andrzej . . .	5	
Grocholski Bronisław . . .	5		Opacki Paweł . . .	3	
Horehald ¹⁾ Bazyli . . .		2	Ugorowski Józef . . .	4	
„ Teodor . . .		5			
	36	17		13	44
Razem: — —				49	61

5. Pępków.

Gm. i pow. Kostopol.

Nazwisko i imię	Ilość osób w rodzinie		Nazwisko i imię	Ilość osób w rodzinie	
	rzym.-kat.	prawosi.		rzym.-kat.	prawosi.
Czterwertyński Hieronim . . .	8		Kołosowski Hieronim . . .	6	
„ Kazimierz . . .	4		„ Jewchim ⁴⁾ . . .	4	
Dobrowolski Andrzej . . .		5	„ Kazimierz . . .	4	
„ Jan . . .		2	„ Ostap . . .		15
Hołubowicz Kazimierz . . .	8		„ Paweł . . .	7	
„ Paweł . . .	4		„ Stefan . . .	7	
„ Waclaw . . .	4		„ Teofil . . .	4	
Jastrzębski Józef ³⁾ . . .	5		„ Teofil . . .	5	
Kołosowska Elżbieta . . .	8		„ Tomasz . . .	11	
Kołosowski Bronisław . . .	5		„ Włodzimierz . . .	3	
			„ Zeńko . . .		7

¹⁾ Horehlady przybyli z Wysokiego k/Pińska. Córka Bazyla wyszła za mąż za właścianina Saliwonczyka.

²⁾ Kołby przyjechali tu całą gromadą z Pińszczyzny.

³⁾ Jastrzębski przybył z Żołudzka, pow. sarneńskiego, jak „prymak“.

⁴⁾ Kołosowscy: Ostap, Zenko i Jewchim są synami Jana, rzym.-katolika, który w okresie niewoli, ożeniwszy się z prawosławną, zmuszony był ochrzcić swe dzieci w cerkwi.

Nazwisko i imię	Ilość osób w rodzinie		Nazwisko i imię	Ilość osób w rodzinie	
	rzym.-kat.	prawosi.		rzym.-kat.	prawosi.
Korjata Radion ¹⁾ . . .	7		„ Nikita . . .	8	
„ Sergiusz . . .		3	„ Tit . . .		1
Kosobucki Afanazy . . .		9	Tchórzewski Dorofej ⁶⁾ . . .	4	
„ Paweł . . .		7	„ Filimon ⁷⁾ . . .		
Lukomski Jan . . .	8		Zabłocki Antoni . . .		6
„ Kondrat . . .		5	„ Grzegorz . . .		5
Szymanowska Pałagia . . .		11	„ Konon . . .		4
Szymanowski Jefrem . . .		7	„ Nikita . . .		7
	61	49		51	57
Razem: — —				112	106

6. Osowa.

Gm. Płotnica, pow. Stolin.

Nazwisko i imię	Ilość osób w rodzinie		Nazwisko i imię	Ilość osób w rodzinie	
	rzym.-kat.	prawosi.		rzym.-kat.	prawosi.
Kaczanowska Joanna . . .	7		Karpowicz Józef . . .	6	
Kaczanowski Mikołaj . . .		7	„ Kazimierz . . .	2	
Karpowicz Adam . . .	7		„ Konstanty . . .	6	
„ Adam . . .	3		„ Marcełi . . .	2	
„ Aleksander . . .	5		„ Michał . . .	10	
„ Andrzej . . .		3	„ Mikołaj . . .	3	
„ Andrzej . . .	2		„ Piotr . . .	5	
„ Antoni . . .	7		„ Piotr, s. Stef. . .		5
„ Antoni . . .	1		„ Piotr . . .	4	
„ Bronisław . . .	5		„ Roman . . .	1	
„ Edward . . .	3		„ Stanisław . . .	6	
„ Hilary . . .	5		„ Stefan . . .	4	

¹⁾ Radion jest wnukiem Tomasza, który niegdyś tu przybył z Mokwina w prymy do prawosławnego i był zmuszony do przyjęcia prawosławia. Umierając Tomasz kazał jednak pogrzebać się w Kazimierce, na cmentarzu katolickim. Syn Tomasza, Arseni, był prawosławnym. Dopiero syn Arseniego, Radion w r. 1922, w 3 lata po śmierci ojca, żenił się z katoliczką i powraca do wiary swych przodków. Brat jego, Sergiusz, jest nadal prawosławnym.

²⁾ Dorofej, syn Filimona, ożenił się katoliczką, przyjmując katolicyzm. Gdy żona zmarła, ożenił się poraz drugi z prawosławną, która również przeszła na katolicyzm.

³⁾ Dziadek Filimona był wyznania rzymsko-katolickiego.

Uwaga: W Pępkowie mieszka również ród Kozakiewiczów (Faustyn, Albin, Michał; dusz 7, 6, 7, wszyscy wyznania rzym.-katolickiego), być może szlachecki. Nie umiano mi nic o tym powiedzieć. Jest tu także 9 rodzin Zawieruchów, prawosławnych; niektórzy z nich ulegają ukraińskiej propagandzie.

Nazwisko i imię	Ilość osób w rodzinie		Nazwisko i imię	Ilość osób w rodzinie	
	rzym.-kat.	prawosi.		rzym.-kat.	prawosi.
Karpowicz Teodor . . .		1	Nozdryn-Płotnicki Bazyli	3	
„ Waclaw . . .	3		„ „ Jan . . .	4	
„ Wincenty . . .	2		„ „ Jan . . .	3	
„ Władysław . . .	7		„ „ Józef . . .	7	
„ Zygmunt . . .	2		„ „ Michał . . .	7	
Korzeniewicz - Wysocki Aleksander . . .	7		„ „ Stefan . . .	2	
Korzeniewicz - Wysocki Józef . . .	5		„ „ Tomasz . . .	3	
Korzeniewicz - Wysocki Konstanty . . .	3		Połchowski Bazyli . . .	4	
Korzeniewicz - Wysocki Michał . . .	6		„ Jan . . .	1	
Korzeniewicz - Wysocki Stefan . . .	1		„ Józef . . .	5	
Korzeniewicz - Wysocki Wincenty . . .	7		Szołomicki Adam . . .	3	
Lemieszewski Aleksander . . .	2		„ Antoni . . .	3	
„ Michał . . .	4		„ Jan . . .	3	
Nozdryn-Płotnicki Aleksander . . .	3		Szpakowska Barbara . . .	2	
Nozdryn - Płotnicki Andrzej . . .	5		Szpakowski Aleksander . . .	2	
Nozdryn-Płotnicki Antoni . . .	5		„ Atanazy . . .	4	
„ „ Bartłom. . .	2		„ Sawa . . .	4	
	93	17	„ Stefan . . .	6	
			Szpigianowicz Adam . . .	6	
			Wabiszczewicz Adam . . .	4	
			„ Dymitr . . .	4	
			„ Grzegorz . . .	6	
			„ Jan . . .	7	
			„ Roman . . .	4	
				109	42
				212	59
Razem: — —					

7. Wólka Oreja.

Gm. Płotnica, pow. Stolin.

Nazwisko i imię	Ilość osób w rodzinie		Nazwisko i imię	Ilość osób w rodzinie	
	rzym.-kat.	prawosi.		rzym.-kat.	prawosi.
Końb-Sielecki Jakub . . .	5		Nozdryn - Płotnicki Andrzej . . .	7	
„ „ Laurenty . . .	7		Nozdryn - Płotnicki Antoni . . .	8	
Komar Auksenty . . .	4		Nozdryn - Płotnicki Antoni . . .	7	
„ Grzegorz . . .	4		Nozdryn - Płotnicki Józef . . .	7	
Korzeniewicz - Wysocki Leon	9				
Niekraszewicz Bazyli . . .	5				
„ Jan . . .	4				

Nazwisko i imię	Ilość osób w rodzinie		Nazwisko i imię	Ilość osób w rodzinie	
	rzym.-kat.	prawosi.		rzym.-kat.	prawosi.
Nozdryn-Płotnicki Mikołaj	4		Werenicz Dymitr . . .	5	
Nozdryn-Płotnicki Stefan	4		„ Eliasz . . .	6	
Połchowski Teodor . . .		4	„ Grzegorz . . .	4	
Protasowicki Antoni . . .		2	„ Grzegorz . . .	4	
„ Grzegorz . . .		8	„ Grzegorz . . .	4	
„ Jan . . .		9	„ Julian . . .	2	
„ Michał . . .		6	„ Michał . . .	4	
Werenicz Bazyli . . .		5	„ Mikołaj . . .	4	
„ Damian . . .		9	„ Piotr . . .	2	
	17	72	„ Teodozy . . .	8	
Razem: — —				35	38
				52	110

8. Widziborzec.

Gm. Płotnica, pow. Stolin.

Nazwisko i imię	Ilość osób w rodzinie		Nazwisko i imię	Ilość osób w rodzinie	
	rzym.-kat.	prawosi.		rzym.-kat.	prawosi.
Jaworska Aleksandra . . .	3		Nozdryn-Płotnicki Aleksander . . .	3	
„ Zofia . . .	2		Nozdryn-Płotnicki Adam . . .	4	
„ Prakseda . . .		3	„ „ Antoni . . .	4	
Jaworski Aleksander . . .		6	„ „ Fran-		
„ Jan . . .	2		„ „ cizek . . .	4	
„ Józef . . .	4		„ „ Feliks . . .	8	
„ Józef . . .	3		„ „ Jan . . .	2	
„ Kazimierz . . .	2		„ „ Julian . . .	2	
„ Mikołaj . . .	5		„ „ Kazi-		
Junkiewicz Bazyli . . .	4		„ „ mierz . . .	7	
„ Edward . . .	8		„ „ Tadeusz . . .	5	
„ Józef . . .	2		Wabiszczewiczowa Domi-		
„ Roman . . .	5		„ nika	3	
Kaczanowska Helena . . .	4		Wabiszczewiczowa Kata-		
„ Jadwiga . . .	2		„ rzyna	1	
Kaczanowski Stefan . . .	6		Wabiszczewicz Mikołaj . . .	5	
Kałaurowa Julia . . .	4		Werenicz Anastazja . . .	5	
Niekraszewicz Teodor . . .		2	„ Bazyli . . .	4	
Nozdryn-Płotnicka Agata . . .	6		„ Teofan . . .	5	
„ „ Anna . . .	1			44	18
„ „ Maria . . .	4			111	29
	67	11			
Razem: — —					

9. Plotnica.
Gm. Plotnica, pow. Stolin.

Nazwisko i imię	Ilość osób w rodzinie	Nazwisko i imię	Ilość osób w rodzinie
Bogatko Jan	8	Horehald Mikołaj	1
„ Michał, s. Bazyla	4	„ Paweł	1
„ Michał, s. Jana	1	Junkiewicz Adam	7
„ Nadziejia	5	„ Aleksander	8
„ Stefan	7	„ Andrzej	3
„ Stefania	7	„ Antoni, s. Daniela	3
„ Terentiusz	1	„ Antoni, s. Aleksandra	3
Butt-Husaim ¹⁾ Aleksander	1	„ Bazyli, s. Piotra	1
„ Antonina	3	„ Bazyli	1
„ Bazyl, s. Jakuba	1	„ Eustachy	2
„ Bazyl, s. Michała	1	„ Grzegorz, s. Jana	1
„ Grzegorz	1	„ Grzegorz, s. Teodora	4
„ Jakób	3	„ Grzegorz, s. Jana	3
„ Jan	4	„ Ignacy	2
„ Michał	1	„ Jan, s. Bazyla	6
„ Mikołaj	4	„ Jan, s. Teodora	4
„ Nina	1	„ Jan, s. Jakóba	2
„ Stefan	5	„ Jan, s. Michała	1
„ Teodor	7	„ Jan, s. Ostapa	1
„ Zofia, c. Michała	3	„ Konstanty, s. Danieli	5
„ Zofia, c. Jakuba	2	„ Konstanty, s. Grzegorza	1
Dubojska Anna	5	„ Ksenia	2
„ Anastazja	2	„ Maria	1
„ Antonina	1	„ Maria, c. Aleksandra	3
„ Helena	1	„ Michał, s. Aleksandra	1
„ Maryna	3	„ Michał, s. Jakuba	5
„ Nadziejia	1	„ Michał, s. Jana	6
„ Olga	2	„ Michał, s. Konstantego	1
Dubojski Aleksander	4	„ Michał, s. Samuela	7
„ Antoni	2	„ Mikołaj	1
„ Grzegorz	3	„ Mikołaj, s. Konstantego	3
„ Michał	1	„ Paraskiewia	1
„ Jan	5	„ Paweł, s. Adryiona	3
„ Roman	6	„ Paweł, s. Jana	4
Horehlad ²⁾ Anastazja	1	„ Piotr, s. Aleksandra	4
„ Charyton	6		
„ Jan	1		
„ Jan, s. Michała	4		
„ Jan, s. Pawła	1		
„ Konstanty	5		
„ Maryna	4		
„ Michał	1		

¹⁾ Jest to szlachta pochodzenia tatarskiego. Gniazdem rodowym Butt-Husaimów jest wieś Bereźce. Por. HOROSZKIEWICZ, Spis rodów szlachty zaściankowej Ziemi Pińskiej, s. 14. Warszawa, 1937.

²⁾ Niektórzy wymawiają z rosyjska Goreglad. Gniazdo rodowe Horehładów w Wyłazach.

Nazwisko i imię	Ilość osób w rodzinie	Nazwisko i imię	Ilość osób w rodzinie
Junkiewicz Piotr, s. Daniela	2	Kozłakowski Jonasz	6
„ Piotr, s. Teodora	6	„ Justyna	1
„ Stefan, s. Daniela	2	„ cjusza	7
„ Stefan, s. Jana	1	„ Michał, s. Leon-	
„ Stefan, s. Michała	4	„ Michał, s. Adama	6
„ Teodor	3	„ Michał, s. Eustachiusza	2
„ Tryfon	4	„ Michał, s. Stefana	3
„ Włodzimierz	1	„ Michał, s. Tomasz	
Kaczanowska Anna	1	„ sza	1
Kaczanowski Adam	6	„ Mikołaj, s. Cyryla	1
„ Andrzej	7	„ Mikołaj, s. Leon-	
„ Grzegorz	1	„ cjusza	2
„ Jan, s. Dymitra	1	„ Mikołaj	1
„ Jan, s. Piotra	8	„ Piotr	5
„ Mikołaj	4	„ Stefan, s. Grzegorza	3
„ Paweł	4	„ Stefan	1
„ Piotr	8	„ Tomasz	6
„ Stefan	5	„ Władysław	5
Kołb Antoni	6	Lebiedziewska Anna	3
„ Bazyl	5	„ Uliana	2
Kołb Dominika	1	Lebiedziewski Bazyl	3
„ Grzegorz	2	„ Jan	1
„ Szymon	2	„ Lubow	1
Komar Aleksander, s. Jana	3	„ Stefan	7
„ Aleksander, s. Jana	1	Lemieszewska Dominika	1
„ Eudokia	3	Lemieszewski Adam	5
„ Filip	4	„ Aleksander	5
„ Jan, s. Jakóba	5	„ Bazyl, s. Aleksandra	1
„ Jan, s. Jana	4	„ Bazyl, s. Grzegorza	5
„ Jan, s. Pawła	2	„ Grzegorz, s. Aleksandra	1
„ Jan, s. Piotra	3	„ Grzegorz, s. Michała	5
„ Jan, s. Teodora	1	„ Grzegorz	1
„ Michał	4	„ Jan, s. Benedykta	6
„ Piotr, s. Jana	6	„ Jan, s. Filipa	7
„ Piotr, s. Bazyla	3	„ Konstanty	5
Kozłakowska Anastazja	7	„ Michał	1
„ Lidia	5	„ Mikołaj	2
„ Maria	1	„ Teodor, s. Gabryela	2
„ Maryna	2	„ Teodor, s. Jakuba	5
„ Zofia, c. Mojsieja	2	Łozicka Agafia	2
„ Zofia, c. Grzegorza	1	„ Anna	1
Kozłakowski Aleksander	4	„ Antonina	2
„ Bazyl	5		
„ Grzegorz, s. Antoniego	5		
„ Grzegorz, s. Michała	5		
„ Jan, s. Grzegorza	5		
„ Jan, s. Tomasza	3		

Nazwisko i imię	Ilość osób w rodzinie	Nazwisko i imię	Ilość osób w rodzinie
Łozicka Barbara	2	Niekraszewicz Bazyl, s. Cyryla	6
„ Daria	1	„ Bazyl, s. Pawła	1
„ Katarzyna	1	„ Bazyl, s. Piotra	8
„ Maria	1	„ Chewroni	1
„ Marta	1	„ Eustachii	1
„ Paraskiewia	1	„ Filip, s. Grzegorza	7
Łozicki Adam	6	„ Filip, s. Jana	1
„ Aleksander, s. Nikodema	1	„ Grzegorz, s. Aleksiego	2
„ Aleksander, s. Bazylego	2	„ Grzegorz, s. Jana	5
„ Aleksander, s. Nikodema	1	„ Grzegorz, s. Michała	8
„ Andrzej, s. Michała	4	„ Grzegorz, s. Pawła	1
„ Bazyl, s. Bonifacego	4	„ Grzegorz, s. Piotra	2
„ Bazyl, s. Włodzimierza	3	„ Jan, s. Ignacego	2
„ Gabriel	1	„ Jan, s. Pawła	4
„ Grzegorz	2	„ Jan, s. Piotra	5
„ Jan, s. Adama	2	„ Jan, s. Stefana	1
„ Jan, s. Michała	3	„ Józef, s. Grzegorza	5
„ Jan, s. Mikołaja	1	„ Józef, s. Macieja	7
„ Jan, s. Piotra	3	„ Kalinik	6
„ Jan, s. Włodzimierza	4	„ Katarzyna, c. Bazyla	1
„ Michał, s. Adama	3	„ Katarzyna, c. Cyryla	1
„ Michał, s. Marcina	9	„ Katarzyna, c. Mateusza	1
„ Michał, s. Nikodema	6	„ Katarzyna, c. Pawła	3
„ Piotr	8	„ Katarzyna, c. Teodora	1
„ Stanisław	1	„ Konstanty	1
„ Stefan	2	„ Maciej	5
„ Teodor	2	„ Marcin	2
„ Teodozy	4	„ Maria	6
„ Wiczysław	1	„ Maryna, c. Antoniego	1
„ Włodzimierz	1	„ Michał, s. Antoniego	4
Niekraszewicz Aleksander, s. Jana	5	„ Michał, s. Demiana	4
„ Aleksander, s. Antoniego	4	„ Michał, s. Eudokiom	3
„ Aleksy	1	„ Michał, s. Piotra	1
„ Andrzej, s. Damiana	2		
„ Andrzej, s. Eudokina	6		
„ Andrzej, s. Macieja	4		
„ Anna	1		
„ Antoni	7		
„ Bazyl, s. Aleksiego	3		
„ Bazyl, s. Grzegorza	4		

Nazwisko i imię	Ilość osób w rodzinie	Nazwisko i imię	Ilość osób w rodzinie
Niekraszewicz Olga	4	Nozdryn-Płotnicki Michał, s. Jana	2
„ Paweł, s. Antoniego	2	„ Mikołaj	6
„ Paweł, s. Michała	2	„ Paweł, s. Bazylego	5
„ Paweł, s. Teodora	4	„ Paweł, s. Damiana	6
„ Pelagia	6	„ Paweł, s. Jana	8
„ Piotr, s. Antoniego	6	„ Paweł, s. Teodora	4
„ Piotr, s. Aleksiego	3	„ Piotr, s. Bazylego	2
„ Piotr, s. Filipa	1	„ Piotr, s. Michała	1
„ Piotr, s. Grzegorza	1	„ Serafin	3
„ Piotr, s. Ignacego	3	„ Stefan	3
„ Piotr, s. Michała	2	„ Teodor	2
„ Piotr, s. Teodora	1	„ Teodozy	4
„ Teodor, s. Aleksiego	6	„ Włodzimierz	4
„ Teodor, s. Ewdokima	4	Połchowska Pelagia	4
„ Teodor, s. Macieja	4	„ Teodora	1
„ Teodor, s. Pawła	1	Połchowski Dymitr	9
„ Zofia, c. Antoniego	2	„ Grzegorz	1
„ Zofia, c. Ignacego	3	„ Ignacy	5
Nozdryn-Płotnicka Anastazja	1	„ Jan	2
„ Maria	1	Protasowicki Antoni	8
„ Tatiana	5	„ Andrzej	7
„ Tekla	5	„ Grzegorz, s. Piotra	3
„ Zofia	2	„ Grzegorz, s. Piotra	1
Nozdryn-Płotnicki Aleksander	1	„ Jan, s. Dymitra	1
„ Bazyl, s. Jana	4	„ Jan, s. Piotra	3
„ Bazyl, s. Jana	4	„ Jan, s. Zachara	5
„ Eufemiusz	6	„ Józef	3
„ Grzegorz	7	„ Michał, s. Mitrofana	3
„ Jan, s. Bałego	4	Protasowicki Michał, s. Michała	5
„ Jan, s. Piotra	3	„ Michał, s. Piotra	1
„ Józef	4	„ Mikołaj, s. Dymitra	1
„ Michał, s. Jana	8	„ Mikołaj, s. Konstantego	5
„ Michał, s. Jana	1	„ Mikołaj, s. Teodora	7
		„ Mitrofan	3
		„ Piotr, s. Andrzeja	1
		„ Piotr, s. Andrzeja	4
		„ Piotr, s. Cyryla	2
		„ Stefan	4

Nazwisko i imię	Ilość osób w rodzinie	Nazwisko i imię	Ilość osób w rodzinie
Rodcewicz Adam	6	Szołomicki Grzegorz	1
„ Aleksy	9	„ Jan, s. Ignacego	7
„ Andrzej, s. Grzegorza	4	„ Jan, s. Tomasza	4
„ Andrzej	5	„ Michał, s. Jana	3
„ Bazyli	2	„ Michał, s. Tomasza	7
„ Bazyli, s. Piotra	2	„ Paweł	4
„ Bazyli, s. Dymitra	3	Szpakowski Aleksander	8
„ Eustafij	7	„ Michał	7
„ Ewa, c. Jana	1	„ Mikołaj	1
„ Eufenia	1	„ Roman	2
„ Eugeniusz	2	„ Szymon	4
„ Grzegorz, s. Jana	1	„ Aleksander, s. Bazylego	6
„ Grzegorz, s. Mikołaja	4	„ Aleksander, s. Grzegorza	2
„ Helena	2	„ Aleksander, s. Jana	7
„ Jan, s. Bazylego	8	„ Aleksandra	2
„ Jan, s. Mikołaja	1	Wabiszczewicz Agata, c. Piotra	2
„ Jan, s. Michała	1	„ Agata, c. Teodora	6
„ Jan, s. Michała	6	„ Aleksy	4
„ Leoncjusz	6	„ Anastazja	1
„ Marta, c. Franciszka	1	„ Andrzej, s. Andrzeja	8
„ Marta, c. Grzegorza	6	„ Andrzej, s. Bazylego	2
„ Maria	1	„ Andrzej, s. Bazylego	7
„ Michał, s. Andrzeja	4	„ Andrzej, s. Daniela	6
„ Michał, s. Jana	1	„ Andrzej, s. Jana	2
„ Michał, s. Teodora	3	„ Andrzej, s. Jana	7
„ Michał, s. Mikołaja	4	„ Andrzej, s. Józefa	6
„ Mikołaj, s. Daniela	4	„ Andrzej, s. Michała	3
„ Mikołaj, s. Jana	1	„ Andrzej, s. Piotra	4
„ Mikołaj	1	„ Andrzej, s. Szymona	1
„ Mikołaj, s. Jakóba	7	„ Anna, c. Szymona	1
„ Nadzieja	1	„ Anna, c. Michała	1
„ Paweł	8	Szołomicka Maria	2
„ Pelagia	2	Szołomicki Bazyli, s. Jana	1
„ Piotr, s. Andrzeja	5	„ Bazyli, s. Romana	2
„ Piotr, s. Aleksego	6	„ Bazyli, s. Tomasza	6
„ Piotr, s. Bazylego	4	„ Benedykt	1
„ Stefan, s. Daniela	5		
„ Stefan, s. Jakóba	7		
„ Tatiana	1		
„ Teodor, s. Daniela	6		
„ Teodor, s. Michała	6		
„ Teodor, s. Michała	5		

Nazwisko i imię	Ilość osób w rodzinie	Nazwisko i imię	Ilość osób w rodzinie
Wabiszczewicz Anna, c. Konstantego	5	Wabiszczewicz Grzegorz, s. Ignacego	1
„ Anna, c. Piotra	3	„ Grzegorz, s. Jana	3
„ Anna, c. Jana	1	„ Grzegorz, s. Jana	2
„ Anna, c. Andrzeja	1	„ Grzegorz, s. Jana	4
„ Antoni, s. Jana	5	„ Grzegorz, s. ?	1
„ Antoni, s. Jana	1	„ Grzegorz, s. Łukasza	5
„ Antoni, s. Jana	1	„ Grzegorz, s. Marcina	3
„ Antonina, c. Ignacego	1	„ Grzegorz, s. Pawła	1
„ Antonina, c. Pawła	2	„ Grzegorz, s. Piotra	8
„ Barbara	4	„ Grzegorz, s. Piotra	6
„ Bazyli, s. Jana	4	„ Grzegorz, s. Teodora	3
„ Bazyli, s. Jana	3	„ Helena	2
„ Bazyli, s. Leonicjusza	1	„ Ignacy, s. Andrzeja	7
„ Bazyli, s. Marcina	4	„ Ignacy, s. Jana	2
„ Bazyli, s. Michała	2	„ Ignacy, s. Michała	5
„ Bazyli, s. Michała	3	„ Ignacy, s. Michała	5
„ Bazyli, s. Michała	3	„ Ignacy, s. Piotra	4
„ Bazyli, s. Mikołaja	7	„ Ignacy, s. Piotra	5
„ Bazyli, s. Mikołaja	2	„ Jan, s. Andrzeja	1
„ Bazyli, s. Piotra	5	„ Jan, s. Bazylego	6
„ Bazyli, s. Piotra	6	„ Jan, s. Dymitra	5
„ Cyryl	3	„ Jan, s. Grzegorza	6
„ Dominika	2	„ Jan, s. Ignacego	2
„ Dymitr, s. Bazylego	2	„ Jan, s. Jana	4
„ Dymitr, s. Romana	2	„ Jan, s. Jana	6
„ Dymitr, s. Szymuela	8	„ Jan, s. Joachima	5
„ Eliasz	7	„ Jan, s. Józefa	3
„ Eudokia	1	„ Jan, s. Józefa	4
„ Grzegorz, s. Andrzeja	6	„ Jan, s. Michała	4
„ Grzegorz, s. Grzegorza	1	„ Jan, s. Marii	1
		„ Jan, s. Piotra	3
		„ Jan, s. Piotra	2

Nazwisko i imię	Ilość osób w rodzinie	Nazwisko i imię	Ilość osób w rodzinie
Wabiszczewicz Jan, s. Szymona	4	Wabiszczewicz Michał, s. Aleksandra	5
„ Jan, s. Teodora	1	„ Michał, s. Cyryla	6
„ Jan, s. Teodora	4	„ Michał, s. Cyryla	1
„ Józef, s. Jana	2	„ Michał, s. Filipa	1
„ Józef, s. Jana	5	„ Michał, s. Grzegorza	6
„ Józef, s. Teodora	4	„ Michał, s. Grzegorza	6
„ Julia	4	„ Michał, s. Jana	4
„ Katarzyna, c. Dymitra	1	„ Michał, s. Jana	4
„ Katarzyna, c. Jana	5	„ Michał, s. Józefa	2
„ Katarzyna, c. Justyna	3	„ Michał, s. Michała	6
„ Katarzyna, c. Pawła	1	„ Michał, s. Michała	1
„ Katarzyna, c. Szymona	1	„ Michał, s. Romana	4
„ Kiryło, s. Jana	4	„ Michał, s. Teodora	4
„ Kiryło, s. Piotra	1	„ Michał, s. Teodora	2
„ Konstanty, s. Andrzeja	2	„ Mikołaj, s. Bazylego	4
„ Konstanty, s. Michała	4	„ Mikołaj, s. Grzegorza	4
„ Leon, s. Kiryła	4	„ Mikołaj, s. Ignacego	8
„ Leon, s. Michała	2	„ Mikołaj, s. Michała	1
„ Leoncjusz, s. Andrzeja	5	„ Mikołaj	1
„ Leoncjusz, s. Jana	6	„ Mitrofan	4
„ Lidia	1	„ Olga, c. Eliasza	2
„ Luba	1	„ Olga, c. Michała	1
„ Małania	2	„ Olga, c. Szymona	1
„ Marta	1	„ Olga, c. Jana	1
„ Martyn	9	„ Paweł	8
„ Maryna, c. Daniela	1	„ Pantelejmon	2
„ Maryna, c. Jana	1	„ Piotr, s. Grzegorza	4
„ Maryna, c. Michała	1	„ Piotr, s. Grzegorza	5
„ Maryna, c. Piotra	1	„ Piotr, s. Ignacego	5
„ Michał, s. Adama	5		
„ Michał, s. Aleksandra	3		

Nazwisko i imię	Ilość osób w rodzinie	Nazwisko i imię	Ilość osób w rodzinie
Wabiszczewicz Piotr, s. Jana	1	Wabiszczewicz Uliana	1
„ Piotr, s. Mikołaja	1	„ Walenty	1
„ Piotr, s. Michała	1	„ Włodzimierz	4
„ Piotr, s. Mitrofana	1	Werenicz ¹⁾ Andrzej, s. Cyryla	3
„ Piotr, s. Pawła	2	„ Andrzej, s. Michała	8
„ Roman	1	„ Andrzej, s. Teodora	1
„ Stefan s. Adama	8	„ Anna, c. Józefa	4
„ Stefan, s. Grzegorza	3	„ Anna, c. Pawła	2
„ Stefan, s. Jana	1	„ Bazyl, s. Jana	1
„ Szymon, s. Ignacego	2	„ Bazyl, s. Józefa	1
„ Szymon, s. Józefa	6	„ Bazyl, s. Michała	2
„ Szymon, s. Stefana	3	„ Grzegorz	2
„ Tatiana, c. Franciszka	3	„ Józef	2
„ Tatiana, c. Teodora	4	„ Katarzyna	2
„ Teodor, s. Cyryla	2	„ Maria	2
„ Teodor, s. Jana	4	„ Michał, s. Andrzeja	4
„ Teodor, s. Piotra	3	„ Michał, s. Stefana	5
„ Teodor, s. Romana	4	„ Paraskiewia	1
„ Teodor, s. Stefana	5	„ Paulina	2
	938	„ Stefan	4
		„ Weronika	3
Razem: —		Wolczkowiec Andrzej	3
		„ Grzegorz	5
		„ Jan	5
		„ Marta	2
		„ Roman	1
		Zbaraszewski Antoni	11
		„ Józef, s. Piotra	1
		„ Józef, s. Michała	7
		„ Piotr	4
			922
			1860

Rodzin szlacheckich 559, w tym tylko jedna rodzina (Zbaraszewskiego Piotra) wyznania rzymsko-katolickiego, pozostałe wyznania prawosławnego.

¹⁾ Werenicze herbu Ogończyk są jednego rodu ze Stachowskimi ze Stachowa. Por. HOROSZKIEWICZ, Spis rodów szlachty zaściankowej Ziemi Pińskiej, str. 39. Warszawa, 1937.

10. Wólka.

Gm. i pow. Łuniniec.

Nazwisko i imię	Ilość osób w rodzinie		Nazwisko i imię	Ilość osób w rodzinie	
	rzym-kat.	prawosi.		rzym-kat.	prawosi.
Jaworski Adam . . .	6		Łozicki Michał . . .	1	
„ Aleksander . . .	6		„ Paweł . . .	4	
„ Antoni . . .	2		„ Stefan . . .	5	
„ Hieronim . . .	5		„ Stefan . . .	3	
„ Klemens . . .	1		„ Teodor . . .	7	
„ Paweł . . .	5		Rybczyński Daniel . . .	7	
„ Stefan . . .	3		„ Jakub . . .	1	
„ Wiktor . . .	1		„ Jan . . .	5	
Lemieszewski Andrzej . . .		2	„ Mikołaj . . .	9	
„ Bazyli . . .		7	Szkrabiński Antoni . . .	4	
„ Piotr . . .		4	„ Prokop . . .	4	
Łozicki Ignacy . . .		5	Szpakowski Bazyli . . .	7	
„ Jakub . . .		2	„ Mikołaj . . .	3	
„ Jan . . .		3	„ Stefan . . .	12	
„ Michał . . .		6			
	29	29		—	72
Razem: — —				29	101

IV. Odpisy dokumentów szlacheckich.

Wyrażenie Przywilejów nadanych od J: O:¹⁾ Xiążąt Litewskich Królów Polskich na Dobra różnym Obywatelom w Powiecie Pińskim będących...

Powiat Piński był dziedzictwem Xsiążąt Jarosławowiczów po których zeyściu Possesye onego nieoddalone poprzedniczemi nadaniami, spadły na Zygmunta Pierwszego, który Żenie swej Korolowey Bonie takowe spadki w tymże Powiecie, jakoto Miasto Pińsk, Miasto Dawidów Gródek, teraz Dawidgrudek zwany, y Jnne Prawem Dożywotnym opisał.

Na Bereżne Oleszom.

1508. Maia 2-o Dnia Indykta 11. Jeszcze Xiąże Jarosławowicz wieś Bereżne z ludmi wyłączając od wszelkich obowiązków od podwod y rozrubow etc. cum attinentiis ze wszelkimi pożytkami Piotrowiczowi Oleszy na wieczność w Pińsku nadał.

1523. Junij 3-go Dnia Indykta 10. Zygmunt Pierwszy takowy przywilej temuż Piotrowiczowi Oleszy, Żenie, Dzieciom, y Szczątkom ich z tym wszystkim jak w pierwszej daninie potwierdził bez żadnej Excepcyi krom iednego warunku, aby nam Hospodarowi z tego służbę Ziemską służyli.

Oryginały Przywileiów aktywowane w Ziemstwie Piskim y Per Extraktem wyięte składają się.

Na Uholec Achmatowi

Dopióro w dzierzeniu Andrzeja Kieniewiczą Roku 1509 Pan: Będący.

¹⁾ : oznacza skrót, występujący w tej formie w dokumencie lub użyty przez autora zamiast znaku specjalnego, wziętego z cyrylicy, którego nie można było dać z braku odpowiedniej czcionki.

7017 (?) Roku¹⁾ Indykta 11. Augu: Semoho Dnia od Kniazia Fedora Iwanowicza Jarosławowicza y Kniahini ieho Oleny Przywilej nadający ludzi w Siele Uholcu zowskiemi Ziemiemi pasznymi, z Derewem Bartnym y Sienozatnym i Lesy, Haie, z Seży Jazownymi y zowskiemi wchody w tych ziemiach iak peredtym mieli; wyłączający od wszelkich obowiązków y posług procz tylko Posługi wojennej²⁾ y takowy Przywilej Ręką Króla podpisany.

1523. Roku Junij 18 Dnia Indykta 10. Przywilej Króla Zygmunta Approbujący nadanie Kniazia Fedora Iwanowicza Jarosławowicza Ihnatu Petrowiczu Achmatu na Zemliu Paszni z ludmi we wsi Uholcu, Żenie y Szczątkom jego na wieczność służący według nadania pierwszego.

Na Lubre³⁾ JPP. Zyszyniczom Paszkiewiczom Rezanowiczom y dalszym Maslakom słożące.

7015. (?) Indykta 10. Mies. Fbra 18. od Kniazia Iwana Wasilewicza Jarosławowicza na Zemle w Lubru Zyszyniczom Paszkiewiczom nadanie z czego służba Ziemska po staryni.

7023. (?) Indykta 3 Febr. 13 od Kniazia Teodora Iwanowicza Jarosławowicza Paszku Zymofojewiczu na Ziemi Hrysznowszczyznej w Siele Lubre z czego służbę Ziemię wojenną a innych żadnych powinności nie pełnić.

1551. Mca Junia 19 Dnia y 1555 Mca Obra y Dnia 1. Dwa Przywileia od Królowy Bony, potwierdzające wymienionych Xiążąt nadania na Lubre Zyszyniczom Paszkiewiczom y ich Szczątkom na wieczność bez żadney Powinności procz Ziemię, których Przywileiów Czterech Extrakt z Xiąg Grodzkich Pinskih pod pieczęcią wyiętych całą istotę poświadczy.

1661 fbra 11. oświadczenie W Xiążąt Grodzkich Pinskih od Imć Panow Rezanowiczow y dalszych uczynione Poświadczają jż Przywileia na Lubre od Kniazia Iwana Wasilewicza Jarosławowicza Iwanu Bohdanu Rezanowiczu, drugi od Krulowey Bony, trzeci Króla Jagiełły y Witulda im służące y dalsze Papiery przez nieprzyjaciół Grasujących w Kraiu popalone.

¹⁾ W tym układzie liczba 7017 wygląda na datę; podobnie i kilka innych. Tę osobliwą bądź cobadź chronologię pozostawiam do wyjaśnienia historykom.

²⁾ Królowie polscy na pustkowiach poleskich osadzali rycerstwo z tą myślą, że będzie ono bronić rubieży Rzeczypospolitej od wszelkich wrogich najazdów. To też obowiązek służby wojennej zastrzegają we wszystkich nadaniach.

³⁾ Luber, dzisiejszy Rubel — wieś w pow. stołńskim.

Na Remle, Moczule cum attinentiis.

Od Xiążąt udzielnych Litewskich mianowicie Swidrygayły y Jarosławowiczów nadanie Imieniowi Pierszkom y Kościuszkiewiczom, ale grasująca Hostulitas takowe Przywileia zabrała czyli popaliła o co 1660 Roku Mar. 12 Dnia Protestacja Jmć P: Kazimierza Kulwińskiego y 1661 O-bra 22 Dnia Protestacja JP. Stefana Ramulta w Grodzie Pttu: Pińskiego zamiesione poświadczają o tym. Że zaś takowe nadania y przywileie akta byli, poniższe przeświadczają Dowody.

7028 (?) Roku Augusta 15 Przedaż od Bohdana Andrzejewicza Bohdanowi Kościuszkiewiczowi wymienionych wsi. Februar: 7: Indykta 15 w Minsku List Króla Aleksandra rozsądzący z Kniazem Iwanom Jarosławowiczem z Pierszkami o grunta, które tymże Pierszkom przysądza. Febr. 8. Indykta 15. w Minsku List Króla Aleksandra, Kniaziu Iwanu Jarosławowiczu przykazanie aby nie czynił krywdy w zabieraniu Gruntow JPP-om Kościuszkiewiczom gdzie Dworzaninowi swemu Iwaszku Holcu w wiązać każe podług danin z Xiążęcia Swidrygayły y oycy swego.

Februar 9. Indykta 19. Jakub Rawicz Marszałek Króla Zygmunta wyraża, iż List Króla Zygmunta oglądawszy, possesorow Remelskich przy ich posseyach Waruie a w pretensyach rozsądza.

Mar. 12. Indykta 13 List Króla Kazimierza do Kniazia Iwana Juriewicza Namiestnika, aby Pierskieiu Szytkowiczu Kniahini Anna Swidryhayłowa krywdy nie czyniła.

1514. Indykta 2. List Korolowey Bony do Piotra Kierdeia starosty Pinskiego, aby wedle zaskarżenia JPP-w Kościuszkiewiczów o Jezioro Spławne rozsądził podług Kniazia Swidrygayły danin.

1529. Dnia 4 Febra Dekret Króla Zygmunta¹⁾ między Kościuszkiewiczami y Barancami, którym Dobra Remle, Moczule, Perekodyczy, y Stare Sioło dla Kościuszkiewiczów przysądza.

Na Welemicze JPP-m Rancewiczom.

1519. O-bra Dnia 12 Przywilej Kniazia Fedora Iwana Jarosławowicza na dwie Ziemię w Wielemiczach JP. Leonowi Rancewiczowi y Szczadkom jego wiecznością nadany.

Na Olpienie.

1479. Apryla, 6 Dnia Przywilej Kniahini Anny Swidrygayłowny na Ziemię Wasilewską w Olpieniu Zynowowiczy Olpienskiemu

¹⁾ rozsądzący spór (dop. autora).

y Szczałkom iego na Wieczność bez żadnych Ciężarów y powinności Krom Służby wojenney nadany.

Po 7023 (?) R-u Indykta 3, Mar: 31. Przywiley Kniazia Fedora Iwanowicza Jarosławowicza Zenowi Semenowiczowi... (urwany brzeg) kiewiczza Iwanu, Stepanu, Hryniu y Dawidu Synom Szczałkom jch w Olpieniu, uwalniający od wszystkich Obowiązków prucz Służby Ziemskiej Wojenney.

1551. M-ca Obra, 19. Dnia Potwierdzenie królowej Bony nadań pierwszych przez Kniazów Iwana Wasilewicza y Fedora Jarosławowicza na dwie Dworyszcza y Zemlu Kulakowskiu w Olpieniu Michału, Semenu, y Radywonu Czarnyszczewiczom Konoplickim y Szczałkom ich nadanych wiecznością z Czego tylo Służbę Ziemską woienną czynić maia, którego potwierdzenia Extrakt składa się.

Po 7023 (?) Indykta 1. Mca Junij 4 Dnia Przywiley kniazia Fedora Iwanowicza Jarosławowicza Iwanu Pawłowiczu Tiuchaiowi na Zemlu w Olpieniu iemu y Szczałkom ieho bez żadnej powinności prucz Służby Wojenney wiecznością nadany.

1669. R-u Fbra 15 D Przywiley krula Michała, potwierdzający Przywileia Fedora Iwanowicza Jarosławowicza, drugi królowej Bony, trzeci Króla Zygmunta Augusta na wieś Olpień w swoim Ograniczeniu będących Hrehorowi y Janowi Zenowiczom Olpienskim y szczałkom onych na Osim włok gruntu nadanych bez żadnych Powinności prucz służby Wojenney.

Indykta 15. Fbra: 4 Dnia Przywiley od kniazia Swidrygajła Olgierutowicza Fedoru Woyniłowiczu, Zenie, Dietiom y bliskim jeho, na wieczność Seło nowoie... (brzeg urwany) rodeckim Powietu, a Zabołotyie y w Welemiczo... (brzeg urwany) ...czyca zemlu a w Olszach Turowicza Zemlu ze wsimy pożytkami bez żadnych powinności przy świadkach nadaną.

Na Białohusze.

1536. Maia 2 Dnia Potwierdzenie Krula Jeho Miłosty Zygmunta Zemianinu Horodeckomu Wasiliu Pieleckomu na Puł Osma Dworyszcza w Bałohuszy, w Lisowiczach y w Otwerzyczach na wieczność bez żadnych powinności prucz służby Wojenney nadanego Pierwszym przywileiem.

Z dokumentów rodzinnych Pancewiczów, szlachty zagrodowej z Remla, pow. stolińskiego.

2.

Zyhmuntt Bożeiu Myłosty Korol Polskiy, Welykiy Kniaz Litowskiy, Ruskiy, Pruskiy, Zmudzkiy, Mazowiecki y Ynnych Zeml¹⁾.

Smotryli Jesmo toho dieła z Pany y Radami Naszymi — stowali pered nami oczewisto Załowalisia Dworanin Nasz Wasyley Nikiforowicz Branice y Teszczeiu swojeiu Perszkowoiu Masunoiu (?) y z Żoneiu swojeiu Bohdaneiu na Zemlanina naszoho Bohdana Kościuszkiewiczza, kotory dey... Zemlu z Ludmi na Jmia Pod Zemli Zytcewicza z Hryńcem, y z Stepanom a pod Zemli Jakuszkowskoy okupił na wieczność, Imenno zakupił w niekotoroy summie Pieniązey puł Zemli Olszańskoy a puł Zemli Merwicza z Ludmi, a połowinu Ostrowa Imia Wymnaho y Połowinu Dany Medowoy, Test toy Perszko u Brata swojeho, Bożenoho Pana Andreia Hrycewicza Jeho Czasty, kotoraia Jemu, ot Nehoż na szto była dannai y przyszło z Lezy Pszczelnymi zakupnymi y Jeho w sebe mam tepera — newemy Kotorym Obyczaiem tyż Ymenia wyszey Imenen nia On derżył, a unne wedle kupli y Zakuplennia — u Testia moiego a komu y poblizsty Żony moiey pustupił y Nechoczet kotoryi i listy Jako kupnyi na Wycznost tak y Zakupnyi pered nami nazywał, y Bohdan Kościuszkowicz powydł pered nami hdy dey Mychayło Tudorowicz poniał Doczku Toho Andreia Hrycewicza. Tohdy, dey Andrey wziawszy u Ziatia Swoiego Pieniązey, toie Imieniu Czast w Neho Brata swojeha okupywszy y podał Ziatiu Swoiemu Michaiłu Jako w tych Pieniazach tak też y u w wienie po Doczce swoiey a dotych czasow póki by syn Jeho Bohdan w Neho okupił, kotoryże Bohdan buduczy u chorobe y w Nedostatku Swoiem y komu nemaiuczy czym tych Imenyi Czasty u Ziatia Swoiego okupyty, y wyna Sestry swoiey płatyty, wziął u mene Dweścia Kop y Sorok Kop hroszey, y za tuiiu sumu Pieniązey wse Imenyia Czast Otca Swoiego na Ymia u Remle, Moczulu, w Starom Sele, y Perechodyczach, w Wolszach y na Prypety Oзера, y w Dwore Mysty Horodku a Myste Horode Seło Jemu udeł od Brata Jeho Perszka zostało — Mne prodał na wecznost oddaiuczy od wsych Bliźnich swoich, na Sztoż mny Łyst swoy zapysnyj zaderżaniem y Peczatmy nekotorych Panow Zemey wyłyńskoy dał, y hdy toho Bohdana Andreiewicza w Żywoty nestalo Tohdy Michaiło Tudorowicz z Żenoiu swojeiu Hannoiu Otczycznoiu tych Jmenyi podanoiu... pered Kniazem Konstantym Jeho Myłostyiu Iwanowiczem Ostrozkim buduczy Jeho Myłosty Starostoiu Lickim w Czem zem Ja Jeho

¹⁾ Oryginał dokumentu pisany cyrylicą, kopia zaś, z której sporządzono niniejszy odpis, alfabetem łacińskim. Być może w związku z ową transkrypcją zakradły się tu niektóre nieścisłości.

Myłosty Prawo znaszoł y tyje Imenia wedłuh kupły Moiey y Łystu Kupczoho Mne prysudył, na sztoż y Łyst swoy Sudowyi Mne dał, kotoryi Łysty, Jako Kupczyi, tak też y sudowyi pered namy Kniaziem Woiewodcm Jeho Miłosty Trockoho pokazywał y było pred senatom Jeho Miłosty hrunt toy — okupiwszy w tyje Ymienya y w tyje Listy w zamocy onym maiut na tyje Zemli od ieho y nadannoiu Jeho Bratu Perszku, Brat Jeho Andrey oddał Jmenowannoie w Swoiey Mocy uziawszy Ziatiu Swoiemu prodał, kotoryiež Jmenya Ja uže Czetwertoy Czołowyk Deržu y u podanyie y moc wyżej uže pod Trynatcat Let a nykomu u pomynonyia Žadnoho odneho y od Žony Jeho, Teszczy, Twoie sztož ne było Wasiliem Nikiforowiczem Rekl tyi Ymenya Michayło Tudorowicz. Jako służyli Chwedoru Jarosławowiczu a u otca moieho mocno gwałtom odniął Peniażey nie zapłatywszy a zatym Test moy nie omył do Kniazia Chwedora Jarosławowicza Żałowaty — Hosudaru y Panom Radom bo tyje Jmenowanyie podle Jeho Jmenenyie Horodka była. Imo My wysłuchawszy tych Łystow y Ich na Obe Storone y tak porozumiewszy hdy tak Bohdan Kościuszkiewicz Jmenenyieczka u Bohdana Andreiowicza Oyczyznu Jeho Kupyl, a toy Bohdan u Ziatia swoieho Tudorowicza okupiwszy y Jemu prodał — a tot Tudorowicz Ziatia pod Bohdanom tych Ymeney używał y nedoiskałsia — a Nerozko (?) Jako sam tak y Žona Jeho od tak dawnych Czasow aż dotych mieysc w mołczanyi były a nykomu ne upomynały, (:any tymi Listy ne pomykiwały:) Znaszli iesmo w tom Bohdana Kościuszkiewiczza Prawo to y tyje Jmennyieczka wyżej menowanynie, w Remlu, u Moczuli, y u Perechodycz, Starom Sele y w Wolszczach y na Prypety Oziera, y Podworyie u Mysty Horodku y Myscie u Horodie podle kupły Jeho y Łystu Kupczoho, tu też wedle suda y Łystu sudowoho Kniazia Woiewody Jeho Myłosty Trockoho — Bohdanu Kosciuszkowiczu Jesmo prysudyli potwarżaiem to tym naszym Listom wyczno y na wiki nenaruszno y Bohdanu Kościuszkowiczu y Jeho Ženie, y Ych Detiam y na potom buduszczym. Osadkom Jch y bliźnim Jch znał Twerdost toho y Peczat naszu Jesmo prywest usemu Naszemu Łystu — przytom były Kniaź Jan Biskup Wileńskoy y Winnickoy = Kniaź Konstantyi Iwanowicz Ostrogskiy Woiewoda Wileński Kunder nasz — Starosta Bielski Mozyrski — Pan Olbrycht Martynowicz przytomny Pan Winienki Starosta Horodeński Marszałek nasz Dworny — Pan Jurey Mikołajowicz Radziwiłłowicz Marszałek Ziemijskij Woiewoda Nowohrodzki y Dzierżawca Marecki y Osniewski y Pan Jan Janowicz Zabereziński; Woiewoda Kiiowskiy, Dzierżawca Swetyckiy Pan Andrzej Jakubowicz Nemerowicz y Jnnyie Panowe Rady Wełykoho Kniażestwa Ly-

towskaho = Bożeho Narożdenya Tysiacza Piatsot Dwadcat Dewiatoho Hoda Miesiaca septembryia 7 Dnia — Indykta Tretieho.

Otmennyi podlety *Fopel-Wieszkowicz* Marszałek y Pisarz Albertis. Leyilis Mar:

Zdienta z Autentyku kopia Przywileju Króla Zygmónta z Ruskiego.

Z dokumentów rodzinnych Pancewiczów z Remla, pow. stolińskiego.

3.

Wywód szlachectwa JPP. Rączyńskich.

Odpis brulionu w zbiorze dokumentów rodzinnych, sięgających 1708 roku, przechowywanych przez Juliana Rączyńskiego, szlachcica zagrodowego gromady Remel, pow. stolińskiego w woj. poleskim. Przepisała i sprawdziła mgr. Maria Latkowska.

R-u 1795. Mca Junji Dnia za wydaną Dyspozycją JW Generał Maiora Gubernatora Gubernii Mińskiej Kawalera Jana Mikołajewicza de Nepluiew do Sądu swojego pod D(atą¹⁾) 21 Apryla R-u bieżącego ażeby mieszkającą Słachtę z różnemi Obywatelami za kontraktem rozważywszy ich Dowody Stanowić wyroki, czyli sprawiedliwie kleynotem Szlachectwa zaszczyceni. — Sąd zadosyć czyniąc takowey Dyspozycyi gdy po całym P(owie)cie Pin do Okruhi Dawidgrodeckiey zdawna do tego Sądu przynależnej wysłał kursoryą y wszystkim stanowić się kazał, — z Liczby których stanowszy JPan Adam Rączyński co do wyvodu swojego y pozostałych braci w domu a mianowicie JPP Stanisława, Jana y Franciszka następne uczynił wyjaśnienie. —

Że JP Jan Rączyński Dziad teraz żyjących miał swoją Posesją w województwie Lubelskim a Ziemi Krasnostawskiej w Koronie, teraz w Kordonie Cesarskim, zajętey przez zesłego niżej wyrażonego Oycza, że był Reyętem w Krasnym Stawie miał Braci 3-ch Walętego, Piotra y Zygmunta, spółdziwszy Syna iednego Tomasza Rączyńskiego, sam przypadkowie jadący konną kark złamał: pomienionego Syna Tomasza w Małoletności zostawił.

Pozostała Babka nasza, w Młodości wieku swego wdowa z Tomaszem Synem swoim, powtórzyła Małżeństwo za Dubienieckiego. Tomasz dorosłszy Latt niezgodziwszy się z Oyczymem swoim Dubienieckim tajemnym sposobem wziowszy u Matki swey znaczne Pieniądze z Podwodnikami z Turowa i Pererowa dowożącymi Wiktualię XX Jezuitom Krasnostawskim ujechał w Powiat Pin(ski) do Turowa bez wiedzy Matki, o którym Matka długo nie wiedziała gdzie się obrócił.

1) W nawiasach uzupełnienia autora.

1795 dnia 12. Lutego
 Wzrosty zycia Eulomborga
 Janowi Miodracinowi z Opatkowic
 do dnia swego 1791. 18. 19.
 Dzieci jego zczy m. 18. 19. 20.
 te 20. 21. 22. 23. 24. 25.
 Jan Miodracin z Opatkowic
 Jan Miodracin z Opatkowic
 Jan Miodracin z Opatkowic
 Jan Miodracin z Opatkowic
 Jan Miodracin z Opatkowic
 Jan Miodracin z Opatkowic
 Jan Miodracin z Opatkowic
 Jan Miodracin z Opatkowic
 Jan Miodracin z Opatkowic
 Jan Miodracin z Opatkowic

1795 dnia 12. Lutego
 Wzrosty zycia Eulomborga
 Janowi Miodracinowi z Opatkowic
 do dnia swego 1791. 18. 19.
 Dzieci jego zczy m. 18. 19. 20.
 te 20. 21. 22. 23. 24. 25.
 Jan Miodracin z Opatkowic
 Jan Miodracin z Opatkowic
 Jan Miodracin z Opatkowic
 Jan Miodracin z Opatkowic
 Jan Miodracin z Opatkowic
 Jan Miodracin z Opatkowic
 Jan Miodracin z Opatkowic
 Jan Miodracin z Opatkowic
 Jan Miodracin z Opatkowic
 Jan Miodracin z Opatkowic

Wywód JPP. Ręczyńskich z Remla. Reprodukcja fragmentu oryginału. Pełny tekst obok.
 Ze zbiornu dokumentów rodzinnych J. Ręczyńskiego.

Przybywszy tym sposobem iako wyżej w Powiat Pinski najprzod na usługach u tychże Jezuitów Krasnostawskich za Pisarza przez Lat kilka potym u PP Benedyktynk Wilenskich w Dobrach w Kolnie także za Pisarza Prowentowego kilka Lat służywał.

Ztamąd zwrócił się do Turowa do JW Gielgudowej Woiewodziny Wilenskiej, służył Lat kilka za Koniuszego, w Trakcie której służby y Życia swego z przypadkowego kryminału wystrzelenia z Fuzyi zabił Mieszczanina Turowskiego y tam ocalayac życie swoje Miałtek tak zabrany od Matki i za lata wysłużony utracił, tak dalece iż za lystem pisanym od Matki aby przyjeżdzał do Domu do swego Miałtku wyiechać nie mógł bo nie miał sposobu.

Ten przypadek wyzuł z Miałtku, zmuszonym został nie iadac do Matki znowu służbą bawić się powtórnym razem u JWP Woiewodziny Gielgudowej — w Przeciagu której ożenił się u teyże Pani Dworze z Maryanną Rybicką Służną Panną. Naostatek po oddaleniu się od obowiązków służby swey Pani, za perswazyą Żony Grunt wolny u JO Xcia Jmci Podskarbiego w Turowskiej Włości przyioł, którego tenże Xze Jmć znając być szlachetnie urodzonym y Umiejętnym Pisma na Woznego Kreował, aby tylko te odbywał powinność, Dokumentem swego Komisarza Generalnego zapewnił i zabezpieczył, który w... 1727 Februarii 12 D. okazuje się.

Osiadłszy tedy na tym Gruncie we wsi Otwiensku¹⁾ na Funkcyi wozienskiej, w ciągu Życia swego spłodził Synów 4-ch: Stanisława, Jana, Adama y Franciszka, teraz żyjących Ręczyńskich y Dług śmiertelności na zaiezdzie w Jezierzanach przez Kozaka JW Orzeszki PP. zabicie wypłacił.

Pozostali synowie Tomasza Stanisław Jan Adam y Franciszek nieskładaia metryk Chrzłów Szlubów ani Sepultur poniewaz Farne kościoły razem z metrykami pogorzały a do Korony po dalsze dowody z kąd ych Oyciec wyszedł ile w Cessarski Kordon nie mają pozwolenia przeto też y dalszego Dowodu nie składają, lecz Iż są rodowitą szlachtą y przez nikogo to Jm nie było zadawane owszem sam Dziedzic terazn(iejszy) Turowa JWJP Jan Michał Ursynow Doweyna Sołłhub, Generał Major W-k Rosyjskich Kawaler Orderów Polskich za rodowitą przyznaje Szlachtę y że Kościół w Turowie zgorzał że metryk mieć nie mogą zaświadcza pod D(ata) 27 Juny 1795-wydanym Dokumentem co też y potwierdzają Mieszczanie y Prezbiterowie Turowscy wydanym pod D(ata) 15 Junij 1795. R-u Świadectwem. A zatym gdy żadney dotąd od nikogo nie mieli przymówki, gdy Dziedzice Turowa rodowitą być znają szlachtą, gdy Urząd Woznieństwa przez Oyca

¹⁾ W dokumencie 4. wymieniono: „...we wsi Choiejsku“ (?).

utrzymywany, który wedle ad 8 ZK 4. Samej Szlachcie należy, utrzymania Siebie z Rodzeństwem przy prerogatywach szlachectwa żądał.

Sąd ponieważ JPP Rączyńscy z Wojewódstwa Lubelskiego a z P-ttu Krasnostawskiego pod Kordonem Cesarskim teraz będącego początek rodziny Swojej wywodząc, gdy y za granicę do rodziny teraz jechać dla krotko zamierzonego czasu nie mogą y zasiedzieli na cudzym gruncie posługą samej szlachcie przyzwoitą bawiąc, przez nikogo o rodowitość szlachecką turbowanemi niebyli; azatem tak poprzedni dziedzice Turowa jako i terazni(iejszy) JWJP. Sołłohub iż są rodowitą Szlachcą przyznaje. Metryk żadnych dla pogorzelenia Kościoła Turowskiego mieć nie mogą. Zaczyn spomniane Dowody osobliwie funkcij woznieńskiej za legalne przyjmuje.

4.

Roku Tysiąc Siedemset Siedemdziesiąt trzeciego mca marca szóstego Dnia, Czynie wiadomo tą moją kartą Daną Jchm. Panom Stanisławowi, Janowi y Adamowi Rączyńskim, Braci, nato, Iż uważając Grunta onych we wsi Choięsku, w wielkiej zapadłości y zalaniu wodnym, małej Fruktyfikacyi, ciężkie do zarobienia a po części y niezdatne, przez ustawiczne wod zalewanie, y że Ciż Ludzie do naywiększych Prac w usługach moich y na Dalsze Drogi używają się, więc na usilne Jch Prośby podaję onym Gruntu pułwłoki w Krymnym leżącej Pustey po odumartych Andrzeju Żukowskim y Michale Juchniewicz, Ziemianach, w używanie y dzierżenie, do dalszej woli moiej; Tudzież podaję onym Sianożęć Mietliczowo nazwaną w Choięsku Ziemiańską, którą przed tym Dzun Ziemianin używał, oraz Dolinkę małą z Koziejek płynącą a Skrzypny dotykającą oraz poniżej Skarbowych Zakotów. Którą tą kartę dla lepszej wagi podpisem Ręki mey y Pieczęcią stwierdzam. Datum ut Supra.

Józef Sołłohub
wojewoda witebski.

(Pieczęć okrągła
w laku).

5.

Iaśnie Wielmożny Panie moy Nayosobliwszy Dobrodzieju.

Ja Kazimierz Rączyński upadam Podnogi JW Pana w tym Pokrzywdzeniu moim Iż my Suplikowaliśmy do JW Pana do Bardyczowa w odebraniu u nas puł Włoki Pola w Krymnym przez JPana Gubernatora dla Piliponow, które JW Pan na naszą Pierwszą Suplikę Powrócił y Ja swoją Część trzecią zasiałem a moiech Dwuch braci tyle wygotowali pod zasiew ale JPan Gubernator Im zasiewać niepozwoił y teraz te Pole tak wakuie co Ja teraz Czekaając Łaskawey Rezo-

lucy y Miłosierdzia JW Pana w zasianym swoim Polu gdyby mnie pozwoił te Żyto Zebrać Ieżeli nie będzie Łaski y Miłosierdzia Panskiego gdyby te Pole było dal nas Powrocone. Powture upraszam Łaski y miłosierdzia JW Pana wodbywaniu powinności gdyż Ja przez przeszłe y Lato moje raz do Bardyczowa sam ieżdżilem, drugi raz w przyprząszkę w też podrosz konia dawałem, ktoren powrociwszy ztey Drogi wraz zdech potrzecie niedoczekawszy konia tegoz, ktoren był dany na Przyprząszkę do Bardyczowa, wysłany byłem w polesie na Wizię po Czwarte Musiałem nymować Człeka do Pińska pod Woznego co U nas nigdy nie było gdyby nymowali, po Piąte tegoz samego Czasu znowu mnie wysłano do ... (?). I tak do Łaskawego pomiarkowania zanaszam to moję Żałobę y błagam Miłosierdzia JW Pana, gdyż Ieżeli nie nastąpi Pożałowanie to wydołać niemogę, a Ia, Chcąc przeżyć, Miłościwego Zebrze Miłosierdzia.

Kazimierz Rączyński.

6.

Gruntu Filiponom oddanego powrócić ci nie mogę, ponieważ Oni będąc Siemienistemi¹⁾, bez niego się nieobeydą. Co się zaś tyczy częstego odbywania Drog Skarbowych, postanawiam, aby odtąd każdy Ziemianin nie więcej iak dwa razy na rok jeździł koleją w Skarbowych Interesach. Datt w Turowie 1786. Aprila. 29. D-a.

(bez podpisu).

7.

Iaśnie Wielmożny Panie y Dobrodzieju

Powtórnie też samą Suplike u Naylitościwszych stop Panskich odważam się prezentować. Za pierwsze wole w odebraniu w Kromnyr. Pułwłoki Dziękując, ale o zasiane tey Pułwłoki trzecie część przezemnie żytem w jesieni, o ktoren tylko zasiew, iako zaszła Pracę moją, JW. Pana dopraszam się łaski dozwoić mnie zżać y zebrać da Bóg doczekawszy Żniwa, y w tym czekając Łaskawey Rezolucyi padam u Stóp.

JW Pana Dobrodzieja
Najniższy Sługa
Kazimierz Rączyński.

¹⁾ Prawdopodobnie chodzi tu o wielką rodzinę lub o wspólnotę tego typu, dawniej powszechne na Polesiu.

Wiadomość Rodowitości Domu JPw Wabiszczewiczów Płotnickich w Białouszy mieszkających — spisana 1815 Roku Juliy 10 Dnia w Płotnicy

Dymy		Lata	
		męskie	żeńskie
1	Moyzesz Tomaszewicz Wabiszczewicz Płotnicki	52	—
	Żona u niego Melania Andrzeia Rodcewicza Curka	—	45
	Dzieci u nich:		
	Antoni syn	25	—
	Żona u niego Anna Trochyma Bruckiego Curka	—	17
	Dzieci u nich:		
2	Aleksandra Curka	—	5
	Brat Moyzesza Jan	45	—
	Żona u niego Helena Emeliana Bruckiego Curka	—	35
	Dzieci u nich:		
	Hrypyna Curka	—	12
	Benedykt Pawłowicz Wabiszczewicz Płotnicki	30	—
2	Żona u niego Lewonia Jozefa Duboiskiego Curka	—	28
	Dzieci u nich:		
	Agata Curka	—	5
	Synowiec Benedykta Bazyli Andrzeia Syn	15	—

1815 R-u, Juliy 11 Dnia, niżej podpisani wydaiemy takowe nasze świadectwo JP Moyzeszowi Wabiszczewiczowi w Białouszy mieszkającemu, z Całym Rodzeństwem swoim w tym; Ichm. to nasze bracia Rodzone mają ziemię Swoię Dziedziczne Oicyste w Płotnicy położone, spolne razem z nami — wdowod czego własnoręcznie podpisujemy *Paweł Wabiszczewicz, Karol Wabiszczewicz, Pł., Teodor Wabiszczewicz Płotnycky.*

Z dokumentów rodzinnych Czesława Wabiszczewicza Płotnickiego z Białouszy, pow. stolińskiego.

Józef Xiąże Radziwiłł Wojewoda Trocki Xięstwa Kleckiego y Dawid: ordynatt: Orderow Polskich kawaler.

JPP. Pawłowi, Mojsiejowi y Janowi Tomaszewiczom Wabiszczewiczom Płotnickim, Pozefw przed sąd Grodzki Ordyn: Xięstwa vis jncydentyam Actoratus Ex Instantia JP. Joachima Stefanowicza Wabiszczewicza Płotnickiego wydany.

W pozwie tym skarży się ów Joachim Wabiszczewicz, że wyżej wymienieni po zmarłych Ichmość Rodzicach pozostała „substancyo leżąca y Ruchomo która we cztery części dzielić się przynależała pod siebie podgarneli y Gwałtownym a Oraz grabieżnym sposobem czyniąc Żałmu: Deltr: nic dać n'e chcieli“. W dal-

szym ciągu dokument podaje, że przy podziale majątku Wabiszczewicze swoim krewniakom z masy spadkowej zgodzili się wydać:

„...woł 1 Cieliczka
1 Byka przelatka, klacz własno Macierzysto ze zrzebcem, pczół troie z ktorych iedne podpatrzyli, Barana y runo¹⁾ wełny, czapkę Iedno Ulliów prożnych 5 sosen Bartnych Dwoch Połowę, Gęsi Dwoie, swinę Jedną, y Oraz z Zabudowania Gumną w Oleszniku stojące z Grontem y chlewa ścian trzy oraz Gruntów Placow y sianożęci część Czwarto postąpili, niemniey wydać mieli żyta kope, siermięgę lub Wełno według proporcji, Ull prożny na podhalli, Piniędzy zł 3 y puł a Resztę pozostałych Ruchomości y piniędzy a Mianowicie u JP Pawła zł 105 a U JP. Mojsieja do kilkuset złotych Polskich takoz w porednym Czasie na Rowne 4 części rozdzielić przyrzekli. Poślednicy zaś posłuchawszy Jakichsci złych Rad a idąc Uporem y Gwałcąc Prawa statutowe, żyta kopy niewydali, ulla swini, gęsi dwojga, skury z byczka, siermięgi Wełny, Piniędzy zł 3 y puł, nie oddali z Gumna Gwałtownie Wybili y dalszey ruchomości Sukien kozuchów, Żelaza, Boczek, Wozow, Sań, Piniędzy nie podzielili Invazio na właściwy Dom czynili Żałnego bili, mordowali, klacz Gwałtownym y grabieżnym sposobem zabrali. W R-u 1790 na D-18 Marca JP. Paweł takowę bezprawnie dopełniał, do strat y Ekspes prawnych przywodzę o co Prawem Czyńię Ante omnia Do nakazania Ingwizytyi Cum Examinibus sub Penis, do komportacyi wszelkiej Ruchomości y Piniędzy sub wezu (?) Juramęty tak przez Obżałeh samych Jako Jch Żon do ingwizytyi, y Extadytij Części Czwartey dla Żałgo do oddania wydzieloney Ruchomości, Piniędzy z nawiązką za Grabierz a za Gwałty, Wiołęcy y Boie Ukarania penami Prawnemi, oraz za wybicie z Gumna per weindutionem co Czasu prawa Deducetur. Salva Melioratione tey Żałoby pisan R-u 1790 mies: Nbra 18 Dnia.

Na Pozew Grodzki ordy: Xięstwa Dawyd:

Mikołay Szymonowicz Brucki Jenerał Pttu Pins:

Z dokumentów rodzinnych Czesława Wabiszczewicza Płotnickiego z Białouszy, pow. stolińskiego.

Józef Xiąże Radziwiłł, Wojewoda Trocki, Klecki i Dawidgrad: Ord: JPP: Pawłowi i Maciejowi Wabiszczewiczom Płotnickim Pozew przed Sąd Grod: Ord: Dawigród: ett ad gramini's incidetiam actoratus ex Instantia JPP: Joachima i maryanny Wabiszczewiczów Płotnickich wydany mieniąc oto Iż Obżałni Paweł i moisey Wabiszczewicze Płotnaccy, Pałający nienawiścią i niezyczliwością i szukając troskliwości

¹⁾ Z jednej owcy.

skrzywdzenia Żałującego Joachima na Weselu u Omeliana Bruckiego tegosz Żałgo: na Dniu 20 Februaryi roku biejącego bez żadney przyczyny słowami skomatycznymi łajali y Dyfamowali na koniec do bicia porwali się co j skutecznie, gdzie za włosy targali, policzkowali i suchemi razami niemiłosiernie okładali. Tegosz Dnia iusz mając trunkiem zalano głowę Obżałny Moisey i uniesiony zawziętością na Żałującego Joachima napad na domostwo, gdy teże Żałujący nie był w domu obecnym i Żone Maryanne Onego łajał, dyfamował naigorszymi słowami, j siedzącą w oknie pięćcio uderzył y Dziecko z rąk tym uderzeniem wybił, Dziecie Żałuyo: i Żone przestraszył tak iż ciężko chorowały, sama zaś Żał: Żona z przestachu uciekać na wieś przymuszoną została. Po tym tedy dopełnionym Gwałcie Żałny Joachim i maryanna Wabiszczewiczowie Płotnicy Chcąc Prawnemi postępować krokami Zaprosili Jenerała JKMości Pttu Pin: Mikołaja Stępkowskiego do domu swego, żądając aby znaki gwałtu mógł oglądnąć, lecz że iusz była pora spóźniona teże Jenerał tego momentu z Ich Mość Panami szlachto do Obżałowanego Moiseia w przyjacielskim sposobie i wszelko spokojnością przyszedł pod okno domostwa tegosz moiseia i dał iemu Dobrywieczor. Ten nic nato nie odpowiedział i gdy znowu po imieniu zawołał i chciał się dowiedzieć początku ich zwady i z iakich powodow dopełnił gwałt w domu Żałnego Joachima Obżałny Moisey, nie mając zględu ani na Prawo ani sumnienie uderzył okiennico W nos i zęby Jenerała JKMości nic sobie niewinnego tak iż krwią cały został zboczony. Tym tedy nieregularnym postępkim iawnie Okazał ducha niespokoinego i buntowniczego przeciwko Prawom WXstw: warującemu bezpieczeństwo dla wszystkich w powszechności Obywatelow a partykularnie Jenerałow. O co Wszystko Żałoy: Dellator: Chcąc prawem czynić Anteomnia do obwarowania omni modum set curytatem Zdrowia i Życia ab wiołeci i na petitione Obżałch do Ukaranania za pobicie Żałuj: Joachima na Weselu przez Obżałtych ad istantim moiseia za napadnienie na domostwo Żałg: Joachima za potrącenie żony i wybicie dziecka z rąk i onego o chorobę przyprawienie, Do ukaranania za niesłuszne pobicie Jenerała, i do obwarowania dla onego bezpieczeństwa w pełnieniu powinności, dla przy sądenia pen za wszelkie gwałty i wiołecio do nadgrodenia szkod, strat expes Prawnych i tego wszystkiego co czasu Prawa dowiedziono będzie. Z wolno poprawo tey Żałoby Pisan R-u 1791 D 26 Februaryi.

Na pozew Gro:

Xięstwa Dawid:

Mikołaj Stępkowski Brucki Jenerał JKMości Pttu Pin:

Z dokumentów rodzinnych Czesława Wabiszczewicza Płotnickiego z Białohuszy, pow. stolińskiego.

Jan Rodzewicz

Pisarz Gr: Xięst: Daw:

Testament.

W ymie Troycy Przenayświętsey jako Będoc człowiek na tym świecie zdrowym spodziewa sie choroby a chory smierci, przeto ja Antoni wabiszczewicz Płotnicki Tak Rozporządzam nayprzod Dusze moie poliecam Panu Bogu, I Nayswiętszey Panny Maryi y wszystkim świętym Ciało zas moię Grzeszne ma być pochowane na mogiłkach szlacheckich ¹⁾ tudziez zapisuie żonie moięy annię połowe majątku mego co mam po rodzicach moych w okolicy Białouszy w części chwedczyc ²⁾ a połowe w okolicy Płotnicy a dzieciom drugie połowe w okolicy Białouszy y płotnicy a jeżeli Brun Boże smierci na dzieci moie to wszystko spada na żone moie annię z sielidbo, z ogrodami y placami selidebnemi, z polami, z borami, liasami, synozięciami muroznemi y Błotnemi y z zabudowaniem z bydłem rogatym nierogatym y zewszelkimi przynależnościami co tylko znajduię. Przy tym że samym Testamencie oddalam wszystkich krewnych Bliznych y dalszych na tym, że ja zarekie kładne osim set złotych potyi zarece nie pozwalam turbowac, jak tez w tym że samym testamencie Leguie za dusze moie ymc Xiędzu Białouskiemu złotych 40 a jeżeli by chto miał tę moy Testament kasowac pozywam go na ony sąd straszny, zegnam tedy moych dobrodzieiow aby mi raczyli moie grzechy odpuscic. Pisan w okolicy Białouszy, Roku Tysiąc osim setnego dziewietnastego, Miesiaca Maia Dnia siedymnastego

a siostram moym wtorego małozęstwa Katarzynie y Chwesi po piędziesiąt złotych jak ociec nazaczył po cielice y po iednych pszczołach y nato stwierdzam y podpisuie sie Renko własno *antoni Wabiszczewicz Płotnicki*.

Ustnie oczewisto proszony pieczętarz od ymc pana Antoniego Wabiszczewicza płotnickiego do tego Testamentu wieczystego podpisuie sie *Marcin Brucki-Stempkowski* jako nie umiętny pisma Trzema krzyzykami + + + ustnie oczewisto proszony pieczętar *Dmitr Brucki Stempkowski* kładne krzyz 3 + + + ustnie oczewisto proszony do ymc pana Antoniego Wabiszczewicza Płotnickiego do tego Testamentu Jak jest we sredzinie wyrażony jako pieczętar podpisuje sie *Michał Jurzyma Apanowicz* ustnie oczewisto proszony pieczętar od ymc pana antoniego wabiszczewicza płotnickiego do tego Testamentu

¹⁾ W Białouszy są dwa cmentarze: szlachecki i włościański.

²⁾ Jedno z uroczysk do dziś nosi tę nazwę.

wieczystego podpisuję się *Bazyli Szymonowicz Stempkowski* jako nie-
umiejętny pisma kładne krzyżs +

Z dokumentów rodzinnych Cz. *Wabiszczewicza Płotnickiego z Białohuszy,*
pow. stolińskiego.

12.

Ja Agatta Ryryiowa Paszkiewiczowa Hryhorowa Brucka, czy-
nie wiadomo tym mcjm Kwita cy innym Dobrowolnym Listom, wiecz-
nie, kwitując Jmci Pana Tomasza, za summe Posażną mnie należąca
R. P. 1778 Mieśca Januaryi D: siódmeo
Kuntusz złotych trzydzieście
Kozuch kosztuie talerow dwa
Sar Panek ¹⁾ kosztuie złotych siedym
fartuch złotych cztery
Spodnica Czerwona sztametowa Zło 13
Nietaksowanych Cztery domowych spodnic
sznuruwek trzy
pasuw cztery
siermięgi dwie
Obrusow trzy
Ręcznikow dwa

13.

Niegdyś w Moczulach mieszkała rodzina Lewandowskich, pięczę-
tująca się herbem Wierusz (złoty lew na błękitnym polu; na grzbiecie
lwa 3 wieże). Na dokumencie, przedstawiającym drzewo genealogicz-
ne i herb Wierusz jest dopisek, że Kronika Marcina Bielskiego pod r.
1432 wspomina, iż za panowania Władysława Jagiełły Króla Pol-
skiego i Węgierskiego został nadany Lewandowskim herb Wierusz
„a to z tej przyczyny, że ci Ludzie Lewandowscy zawsze wierni byl.
Monarsze Swemu A zaś zdradliwi, zazdroszcząc l-n tego szczęścia, oso-
bliwie węgierscy Panowie Wieruszami Ich nazywali. Pewnie y Po-
lacy“.

Drzewo genealogiczne rodziny Lewandowskich znajduje się w Mo-
czulach, pow. stolińskim, w posiadaniu p. Leszkiewicza-Zenowicza Ol-
pieńskiego Józefa, syna Stefana.

14.

Niektóre stare akty pozwalają nam poznać rozmieszczenie daw-
nych rodów szlacheckich w Pińszczyźnie, inne mówią o piastowa-
nych przez szlachtę urzędach itp. I tak np. w jednym ze starych do-

¹⁾ Serpanek — nakrycie na głowę.

kumentów, będących w posiadaniu rodziny Leszkiewiczów Zenowiczów
Olpieńskich w Moczuli. mianowicie w akcie ziemskim z r. 1754 wystę-
puje Karol Skiewo Opponowicz (dzisiejsza wymowa tego na-
zwiska Apanowicz), pisarz grodzki Księstwa Dawidgródeckiego
oraz Bazyli Baldwin Ramułt, sędzia grodzki tegoż księstwa.
W obliżu na 130 zł. z r. 1806 (Płotnica, pow. stoliński) wymienieni
są: Maciej Butt Hussaim (w niektórych wsiach¹⁾ wymawiają: Gu-
saim), Jan Horain Bazylewicz Bohatko, w innym Noz dryn-
Płotnicki, w akcie z r. 1836: Jan Maliszczycki, Piotr
Piotrowicz Rodcewicz-Płotnicki, Jan Janowicz Jun-
kiewicz, Wabiszczewicz-Płotnicki i inni.

W zakończeniu niech mi będzie wolno złożyć serdeczne podzięko-
wanie Zarządowi Sekcji Naukowej Komitetu
do Spraw Szlachty Zagrodowej na Wschodzie
Polski, szczególnie Panu Ppułkownikowi dypl. ALOJZEMU HORA-
KOWI, za umożliwienie mi wyjazdu w teren i nader życzliwe za-
jęcie się wydaniem niniejszego opracowania.

Panom Kierownikom szkół: HENRYKOWI PASTERNAKOWI w Bia-
łohuszy, AUGUSTOWI ADAMOWICZOWI w Remlu, JÓZEFOWI WĄRZO-
SZE w Osowie, także Panu Kierownikowi szkoły w Wólce i Panu
GERARDOWI BŁĄKOWI z Sarn, zwłaszcza zaś Panu FRANCISZKOWI
DWORAKOWSKIEMU, poprzednio kierownikowi szkoły w Łobczy, obe-
cnie w Jażwinkach, serdecznie dziękuję za pomoc okazaną mi w cza-
sie badań.

S. D.

Warszawa, w marcu 1939 r.

¹⁾ Gusaimowie są np. w Jażwinkach, wsi włościańskiej w pow. łuninieckim.
W Jażówkach na futorze mieszkają Kołby, którzy również zawędrowali tam z Piń-
szczyzny.

**TOWARZYSTWO
ROZWOJU ZIEM WSCHODNICH
KOMITET DO SPRAW SZLACHTY ZAGRODOWEJ
NA WSCHODZIE POLSKI
SEKCJA NAUKOWA**

Warszawa, ul. Marszałkowska 153, tel. 304-20, 229-00.

Warszawa, w czerwcu 1938 r.

**KOMUNIKAT NR. 1.
Zainteresowania naukowe Komitetu.**

1. Cele ogólne.

Celem ogólnym Komitetu jest odbudowa potęgi polskości na Kresach, rozwijającej się w czasach niepodległości, a systematycznie niszczonej przez zaborców. Pracę rewindykacyjną zaczynamy od szlachty zagrodowej, gdyż w niej są najbardziej żywe tradycje, i to zarówno osiadłej na roli, jak też tej, co przeszła do miast, znajdując w handlu i rzemiośle swój byt. Z biegiem czasu akcja rewindykacyjna z natury rzeczy obejmie i inne sfery ludności w pierwszym rzędzie tej, która pochodzeniem lub funkcjami, szczególnie w zakresie obrony Państwa, była z Polską związana. Mamy tu na myśli dawnych osadników wojskowych lub gospodarczych, zarówno Polaków, jak Wołoszan, Tatarów, i innych, ongiś podlegających wpływom polskim, gdzie z biegiem czasu wzięły górę wpływy obcy. Mamy tu również na myśli rody dawnych wybrańców, okolice związane z obroną grodów, strażą pogranicza, służbą Kresów.

Masa ta, scementowana w jeden mur z wieśniakiem polskim, osadnikiem wojskowym, ziemianinem, mieszczańcem i inteligencją pom-

noży wielokrotnie siłę polskości na Kresach, a w świetle uwag powyższych upada możliwość zarzutu odbudowywania stanowiska w Polsce przez akcję rewindykacyjną szlachty.

2. Współpraca z nauką.

Sekcja Naukowa Komitetu spełnia rolę sekretariatu z głównym zadaniem informowania świata naukowego Polski o rozwoju akcji w terenie i jej potrzebach w zakresie badań naukowych.

Sekcja Naukowa dąży do zjednania przedstawicieli nauki, których prace i stanowisko w nauce polskiej dają gwarancję jak najwyższego poziomu badań. Przedstawiciele nauki, zgłaszając akces do Komisji Naukowej Komitetu, będącej ciałem odrębnym od Sekcji, pracują indywidualnie na normalnych zasadach twórczości naukowej i krytyki prac.

3. Teren badań.

Terenem badań jest 8 województw wschodnich, a mianowicie: stanisławowskie, tarnopolskie, lwowskie po San wraz z Łemkowszczyzną sanocką, wołyńskie, poleskie, nowogródzkie, wileńskie, białostockie w swej części wschodniej z Białymstokiem i Bielskiem włącznie oraz Łemkowszczyzna sądecka w województwie krakowskim, obejmująca południowe części powiatów Jasło, Gorlice i Sącz.

4. Zasięg badań w czasie.

Zasięg badań obejmuje wszystkie stulecia istnienia Polski, gdyż każde stulecie zaznaczało się dobitniej na ziemiach kresowych, niż w centrum, przybytkiem lub stratą.

5. Przedmiot badań.

Przedmiotem badań są w pierwszym rzędzie dzieje miejscowości zamieszkałych przez szlachtę zagrodową (ustalono ich dotychczas przeszło dwa i pół tysiąca), a więc historia osadnictwa oraz dzieje rodów; przy czym ilość nazwisk dla samego Podkarpacia dochodzi do tysiąca.

O polskości tych tysięcy osiedli i rodów, polskości z krwi lub tradycji, trzeba stoczyć bój również na niwie naukowej, by móc drogą uświadamiania dotrzeć do dusz tych ludzi. Badania te muszą objąć nie tylko samą szlachtę zagrodową, lecz całość osadnictwa jako materiału, z którego wyłaniała się lub w którym tonęła szlachta, powinny objąć wszystkie sfery ludności historycznie z Polską związane, choćby w rozwoju swym zatoneły w masie lub do szlachectwa nie-

doszły, choć były do niego w drodze, a więc szczególnie manów, wło-
dyków, bojarów putnych, rody wójtów, sołtysów wsi na prawie cheł-
mińskim, królewszczyzn i ekonomii królewskich, kniaziów i wojewo-
dów w osadnictwie wołoskim, rody lub całe wsi pełniące służbę pań-
stwową, szczególnie w zakresie obrony kraju, jak wybrańców, obsługę
zmków i t. p.

Równoległe z tym przedmiotem badań są aktualne: siedziby, sto-
sunki narodowościowo-wyznaniowe i gospodarcze szlachty zagrodo-
wej oraz jej obyczaje i szczególne cechy antropologiczne.

Prócz historyków, geografów i etnologów ważną przysługę spr-
wie oddać mogą historycy literatury, przypominając społeczeństwu ro-
lę szlachty zagrodowej, gdyż literatura łaskawiej obeszła się ze szlach-
tą zagrodową od historii i zawiera bogaty materiał propagandowy
w dziełach wielkich pisarzy, który może posłużyć do pozyskania ogółu
polskiego w akcji rewindykacyjnej.

6. Zamierzenia Sekcji.

W związku z powyższymi potrzebami Sekcja Naukowa Komitetu
podejmuje:

— Akcję informacyjną odnośnie ilości siedzib i nazwisk szlach-
ty zagrodowej.

— Akcję pośredniczenia wobec władz i organizacji w sprawie
udzielania pomocy badaczom.

— Akcję ewidencyjną będących w toku prac w tej dziedzinie.

— Współpracę w akcji wydawniczej prac naukowych i popula-
ryzacyjnych.

Za Sekcję Naukową:

(—) *Horak Alojzy*
ppłk. dypl.
(—) *dr Cieślak Tadeusz*

(—) *Władysław Pulnarowicz*
sen. R. P.
(—) *Jerzy Odrowąż-Pieniążek*

LISTA CZŁONKÓW KOMISJI NAUKOWEJ KOMITETU DO SPRAW SZLACHTY ZAGRODOWEJ NA WSCHODZIE POLSKI.

I. Kraków.

a) Profesorowie, Docenci i Asystenci Wyższych Uczelni.

Dr. Jan Dąbrowski, Profesor U. J.
Dr. Stefan Kołaczkowski, Profesor U. J.
Dr. Władysław Semkowicz, Profesor U. J.
Dr. Jerzy Smoleński, Profesor U. J.
Dr. Kazimierz Stołyhwo, Profesor U. J.
Dr. Tadeusz Dobrowolski, Docent U. J. i Dyrektor Muzeum Śląskiego
w Katowicach.
Dr. Wiktor Ormicki, Docent U. J.
Dr. Adam Lewak, Docent U. J.
Dr. Eugenia Stołyhwo, Docent U. J.
Dr. Stanisław Leszczycki, Asystent U. J.
Dr. Krystyna Pieradzka, Asystent U. J.

b) Członkowie instytucji naukowych i działacze społeczni.

Dr. Józef Krajewski,
Dr. Kazimierz Lepszy, Polska Akademia Umiejętności,
Dr. Karol Marcinkowski.
Dr. Józef Putek.
Ppłk. dypl. Włodzimierz Rytarowski.
Dr. Tadeusz Seweryn, Muzeum Etnograficzne.
Dr. Zofia Sidorowiczówna.
Dr. Ludwik Wyrostek, Polska Akademia Umiejętności.

II. Lublin.

a) Profesorowie, Docenci i Asystenci Wyższych Uczelni.

Dr. Leon Białkowski, Profesor Katol. Uniw. Lub.
 Dr. Wit Klonowiecki, Profesor Katol. Uniw. Lub.
 Dr. Aleksander Kossowski, Profesor Katol. Uniw. Lub.
 Dr. Czesław Strzeszewski, Profesor Katol. Uniw. Lub.
 Dr. Stanisław Szczęch, Docent Katol. Uniw. Lub.
 Dr. Władysław Adamczyk, Asystent Katol. Uniw. Lub.

b) Członkowie instytucji naukowych i działacze społeczni.

Mgr. Tadeusz Broszkiewicz.
 Mjr dypl. S. Krogulski.

III. L w ó w.

a) Profesorowie, Docenci i Asystenci Wyższych Uczelni.

Dr. Jan Czekanowski, Profesor U. J. K.
 Dr. Przemysław Dąbkowski, Profesor U. J. K.
 Dr. Adam Fiszer, Profesor U. J. K.
 Dr. Ludwik Kolankowski, Profesor U. J. K.
 Dr. Eugeniusz Kucharski, Profesor U. J. K.
 Dr. Witold Taszycki, Profesor U. J. K.
 Ks. Dr. Józef Umiński, Profesor U. J. K.
 Dr. Wiktor Hahn, Docent U. J. K.
 Dr. Karol Maleczyński, Docent U. J. K.
 Dr. Czesław Nanke, Docent U. J. K.
 Dr. Helena Polackówna, Docent U. J. K.
 Dr. Wilhelm Edmund Rappe, Docent U. J. K.
 Ks. Dr. Bolesław Rosiński, Docent U. J. K.
 Dr. Kazimierz Tyszkowski, Docent U. J. K.
 Dr. Zenon Wachlowski, Docent U. J. K.
 Dr. Bronisław Włodarski, Docent U. J. K.
 Dr. Jan Falkowski, Asystent U. J. K.
 Mgr. Karol Lewicki, Asystent U. J. K.
 Dr. Kazimierz Lewicki, Asystent U. J. K.
 Dr. Michał Orlicz, Asystent U. J. K.
 Dr. Ziemowit Zbigniew Socha, Asystent U. J. K.

b) Członkowie instytucji naukowych i działacze społeczni.

Dr. Eugeniusz Barwiński, Dyrektor Archiwum Państwowego.
 Mjr. dypl. Ludwik Domeń, Sekretariat Porozum. Polskich Organizacji Społecznych Małopolski Wschodniej.

Mgr. Stanisław Janicki, Referendarz D. O. K.
 Mgr. Stefan Jeziorański.
 Dr. Feliks Pohorecki, Kustosz Archiwum Państwowego.
 Kpt. Edward Perlicz.
 Dr. Aleksander Tarnawski, Archiwum Państwowe.
 Mgr. Eugenia Trillerówna, Archiwum Bernardyńskie.

IV. P o z n a ń.

a) Profesorowie, Docenci i Asystenci Wyższych Uczelni.

Dr. Ludwik Jaxa Bykowski, Profesor Uniw. Pozn.
 Dr. Karol Górski, Profesor Uniw. Pozn.
 Dr. Roman Pollak, Profesor Uniw. Pozn.
 Dr. Stefan Rosiński, Profesor Uniw. Pozn.
 Dr. Jan Rutkowski, Profesor Uniw. Pozn.
 Dr. Ludwika Dobrzyńska-Rybicka, Profesor Uniw. Pozn.
 Dr. Wiktor Schramm, Profesor Uniw. Pozn.
 Dr. Józef Widajewicz, Pofesor Uniw. Pozn.
 Dr. Zygmunt Wojciechowski, Profesor Uniw. Pozn.
 Dr. Leon Koczy, Docent Uniw. Pozn.
 Mgr. Janusz Deresiewicz, Asystent Uniw. Pozn.

b) Członkowie instytucji naukowych i działacze społeczni.

Dr. Zofia Kawecka, Kustosz Biblioteki Uniw. Pozn.

V. W i l n o.

a) Profesorowie, Docenci i Asystenci Wyższych Uczelni.

Dr. Stefan Ehrenkreutz, Profesor U. S. B.
 Dr. Konrad Górski, Profesor U. S. B.
 Dr. Jan Adamus, Docent U. S. B., Kierownik Archiwum Miejskiego.
 Ks. Dr. Michał Morawski, Docent U. S. B.
 Dr. Wanda Rwieńska, Asystent U. S. B.

b) Członkowie instytucji naukowych i działacze społeczni.

Dr. Walerian Charkiewicz, Kierownik Pracowni Nauk. W. B. H.
 Mgr. Aleksander Kotwicki.
 Dr. Stanisław Łysakowski, Dyrektor Biblioteki U. S. B.

VI. W a r s z a w a.

a) Profesorowie, Docenci i Asystenci Wyższych Uczelni.

Dr. Jan Stanisław Bystron, Profesor U. J. P.
 Dr. Kazimierz Chodyncki, Profesor Uniw. Pozn.
 Dr. Oskar Halecki, Profesor U. J. P.
 Dr. Cezaria Baudouin de Courtenay Jędrzejewiczowa, Profesor U. J. P.
 Dr. Jan Kochanowski, Profesor Hon. U. J. P.
 Dr. Jan Kochanowski, Profesor Hon. U. J. P.
 Dr. Henryk Mościcki, Profesor U. J. P.
 Ks. Dr. Zdzisław Obertyński, Profesor U. J. P.
 Dr. Stanisław Poniatowski, Profesor U. J. P.
 Dr. Jan Rostafiński, Profesor S. G. G. W.
 Dr. Bogdan Zaborski, Profesor U. J. P.
 Dr. Antoni Żabko-Potopowicz, Profesor S. G. G. W.
 Dr. Stanisław Gorzuchowski, Docent U. J. P.
 Mjr. Dr. Wacław Lipiński, Docent U. J. K., Dyrektor Instytutu Józefa Piłsudskiego w Warszawie.
 Dr. Jan Mydlarski, Docent U. J. P.
 Dr. Bronisław Pawłowski, Docent U. J. P., Płk. s. s.
 Dr. Władysław Tomkiewicz, Docent U. J. P.
 Dr. Janusz Woliński, Docent U. J. P.
 Mgr. Maria Dworakowska, Asystent U. J. P.
 Dr. Wanda Maciejowska, Asystent U. J. P.
 Dr. Witold Dynowski, Adiunkt U. J. P.

b) Członkowie instytucji naukowych i działacze społeczni.

Mjr. dypl. Zygmunt Andrzejewski.
 Inż. Henryk Bagiński.
 Mgr. Aleksander Bartoszek, W. B. H.
 Mjr. dypl. Mieczysław Biernacki, W. B. H.
 Red. Antoni Bogusławski, Mjr. s. s., „Kurjer Warszawski”.
 Mgr. Jadwiga Bermanowa, Redakcja Encyklopedji Wojskowej.
 Red. Jerzy Braun.
 Emilia Chmielewska.
 Dr. Tadeusz Cieślak, Instruktor Oświaty Pozaszkolnej.
 Red. Zygmunt Dreszer, Prez. Akademickiego Oddziału L. M. i K.
 Stanisław Dworakowski, Asystent Zakładu Etnologii Towarzystwa Naukowego Warszawskiego.
 Mjr. dypl. Władysław Dziewanowski, W-Sz. W.
 Adam Englert, Dyrektor Archiwum Miejskiego, Płk. s. s.

Mgr. Henryk Goebel, Referendarz Kuratorium O. S. Warsz.
 Bronisław Gembarzewski, Dyrektor Muzeum Wojska, Płk. s. s.
 Kpt. Dr. Jan Giergielewicz, A. W.
 Mgr. Janina Godlewska, A. W.
 Ppłk. dypl. Alojzy Horak, W. B. H.
 Dr. Henryk Jabłoński, A. W.
 Dr. Józef Jasnowski, W. B. H.
 Teodor Kaniewski, Adwokat.
 Mjr. dypl. Celestyn Kański, W. B. H.
 Zygmunt Kieszkowski, Konsul.
 Kustosz Wiktor Kochanowski, C. B. W.
 Dr. Stefania Koelichen, Kierowniczką Biblioteki Instytutu Badań Spraw Narodowościowych.
 Mjr. dypl. Henryk Konas.
 Mjr. Franciszek Jamka-Koperski, K. O. P.
 Janusz Królikowski.
 Mjr. Otton Laskowski, W. B. H.
 Mgr. Maria Latkowska, W. B. H.
 Ppłk. Jerzy Lewakowski, W. I. G.
 Mjr. dypl. Feliks Libert, W. B. H.
 Kpt. Stanisław Librewski, W. B. H.
 Ppłk. dypl. Ludwik Lichtarowicz, M. S. Wojsk.
 Nadkom. P. P. Jan Lisowski.
 Dr. Stanisław Łęcki.
 Dr. Wincenty Łopaciński, Dyrektor Archiwum Oświecenia Publicznego.
 Stanisław Łoza, Kpt., s. s.
 Ppłk. dypl. Tadeusz Michalski, W. B. H.
 Mgr. Jadwiga Majchrzakówna, A. W.
 Dr. Marian Małuszyński, C. B. W.
 Stanisław Markus, Dyrektor Gen. Loterii Państwowej.
 Mgr. Kazimierz Mączyński, C. B. W.
 Mgr. Tadeusz Mencil, Referent Hist. Związku Hallerczyków.
 Dr. Ireneusz Michalski, Asystent Zakładu Antropologii Towarzystwa Naukowego Warszawskiego.
 Inż. Stanisław Mierczyński, Ministerstwo Rolnictwa.
 Dr. Kalikst Morawski, A. W.
 Dr. Roch Morcinek, A. W.
 Dr. Jan Natanson-Leski.
 Mjr. Dr. Jan Niezgoda, Dyrektor C. B. W.
 Mgr. Władysław Siła-Nowicki, Kier. Inst. Gosp. Ziem Wschod.

Dr. Feliks Olas.
 Dr. Edmund Oppman, A. W.
 Dr. Inż. Stefan Orsini-Rosenberg, Kier. Inst. Gosp. Ziem wsch.
 Zygmunt Orsini-Rosenberg, Radca Min. W. R. i O. P.
 Kazimierz Pawłowski, Dyrektor Biura Związku Ziem Górskich.
 Jerzy Odrowąż-Pieniążek, Polskie Towarzystwo Heraldyczne.
 Mgr. Kazimierz Pietkiewicz.
 Dr. Stanisław Płoski, W. B. H.
 Mgr. Roman Prystupa, Redaktor P. A. T.
 Dr. Ryszard Przelaskowski, Archiwum Miejskie.
 Płk. dypl. Bronisław Rakowski, W. B. H.
 Kpt. Marek Różycki, W. B. H.
 Płk. dypl. Tadeusz Różycki, Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.
 Mjr. Włodzimierz Rupniewski, W. B. H.
 Dr. Lucjan Rusjan, A. W.
 Dr. Antoni Rybarski, Archiwum O. S. Warsz.
 Dr. Stefan Sediwi, Kuratorium O. S. Warsz.
 Mgr. Michał Siemiradzki, W. B. H.
 Dr. Czesław Skopowski, Instruktor Oświaty Pozaszkolnej.
 Płk. dypl. Florian Smykał, M. S. Wojsk.
 Włodzimierz Sobota, Kuratorium O. S. Warsz.
 Kpt. mar. s. s. Karol Taube, W. B. H.
 Dr. Kazimierz Tomasik, W. B. H.
 Ppłk. dypl. Franciszek Tomczuk, W. B. H.
 Mgr. Eustachy Trautselt, C. B. W.
 Mjr. Bolesław Waligóra, A. W.
 Mjr. dypl. Jerzy Wądołkowski, W. B. H.
 Dr. Zygmunt Wdowiszewski, Dyrektor Archiwum Skarb.
 Mgr. Janina Wierzbicka, A. W.
 Józef Zaremba, Referent M. S. Wojsk.
 Płk. dypl. Dr. Tadeusz Zieleniewski, W. I. G.
 Kpt. Hugo Zieliński, W. B. H.
 Dr. Wojnowski Jan.

VII. Inne miasta.

a) Członkowie instytucji naukowych i działacze społeczni.

Mgr. Zofia Brezowa, powiat kostopolski.
 Dr. Stefan Bursa, Kosów Huculski.
 Mgr. Antoni Dygmas, Przemyśl.
 Mgr. Aleksander Gieysztor, Zamość.

Roman Horoszkiewicz, Kierownik programowy Rozgłośni Radiowej, Baranowice.
 Kpt. Jasiński, Kołomyja.
 Ks. Bolesław Kamiński, Pińsk.
 Ppłk. dypl. Jan Keller, Przemyśl.
 Dr. Stanisław Kolbuszewski, Profesor Uniwersytetu w Rydze.
 Ks. Stanisław Kontek, Przemyśl.
 Ks. Dziekan Antoni Miodoński, Przemyśl.
 Mgr. Józef Paczosa, Borysław.
 Dr. Adam Piasecki, Dyrektor Izby Skarbowej, Nowogródek.
 Stanisław Pieniążek, Prezes Zarządu Okręgu Związku Szlachty Zagrodowej, Stanisławów.
 Senator Władysław Pulnarowicz, Turka n/Stryjem.
 Dr. Janina Studnicka, Dyr. Archiwum Państwowego, Grodno.
 Wicewojewoda s. s. Józef Śleszyński, Łuck.
 Inż. Celina Tarnawska-Burszyna, Kosów Huculski.
 Dr. Wit Tarnawski, Kosów Huculski.
 Adam Wójcik, Em. Inspektor Szkolny, Gorlice.
 Mgr. Zygmunt Wygocki, Rawicz.
 Mjr. dypl. Franciszek Wysłouch, Grodno.
 Dr. Józef Zieliński, Profesor Państwowego Gimnazjum, Stanisławów.

VIII. Stowarzyszenia i instytucje naukowe, z którymi Komitet nawiązał łączność.

Instytut Badań Spraw Narodowościowych, Warszawa.
 Instytut Bałtycki, Gdynia.
 Instytut Śląski, Katowice.
 Koło Historyków Stud. U. J. P., Warszawa.
 Komisja Naukowych Badań Ziem Wschodnich przy Prezydium Rady Ministrów, Warszawa.
 Komisja Naukowa Sekretariatu Porozumiewawczego Polskich Organizacji Społecznych Małopolski Wschodniej, Lwów.
 Polskie Towarzystwo Heraldyczne, Warszawa.
 Rada Naczelna Organizacji Ziemiańskich, Warszawa.
 Towarzystwo Naukowe, Lwów.
 Towarzystwo Przyjaciół Huculszczyny, Warszawa.
 Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Stanisławów.
 Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Tarnopol.
 Towarzystwo Wiedzy Wojskowej, Zarząd Główny, Warszawa.
 Wołyński Instytut Naukowy, Krzemieniec.
 Wołyńskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Łuck.
 Związek Ziem Górskich, Warszawa.

Wykaz prac członków Komisji Naukowej Komitetu do Spraw Szlachty Zagrodowej na Wschodzie Polski, opublikowanych w związku z akcją odrodzenia polskośći.

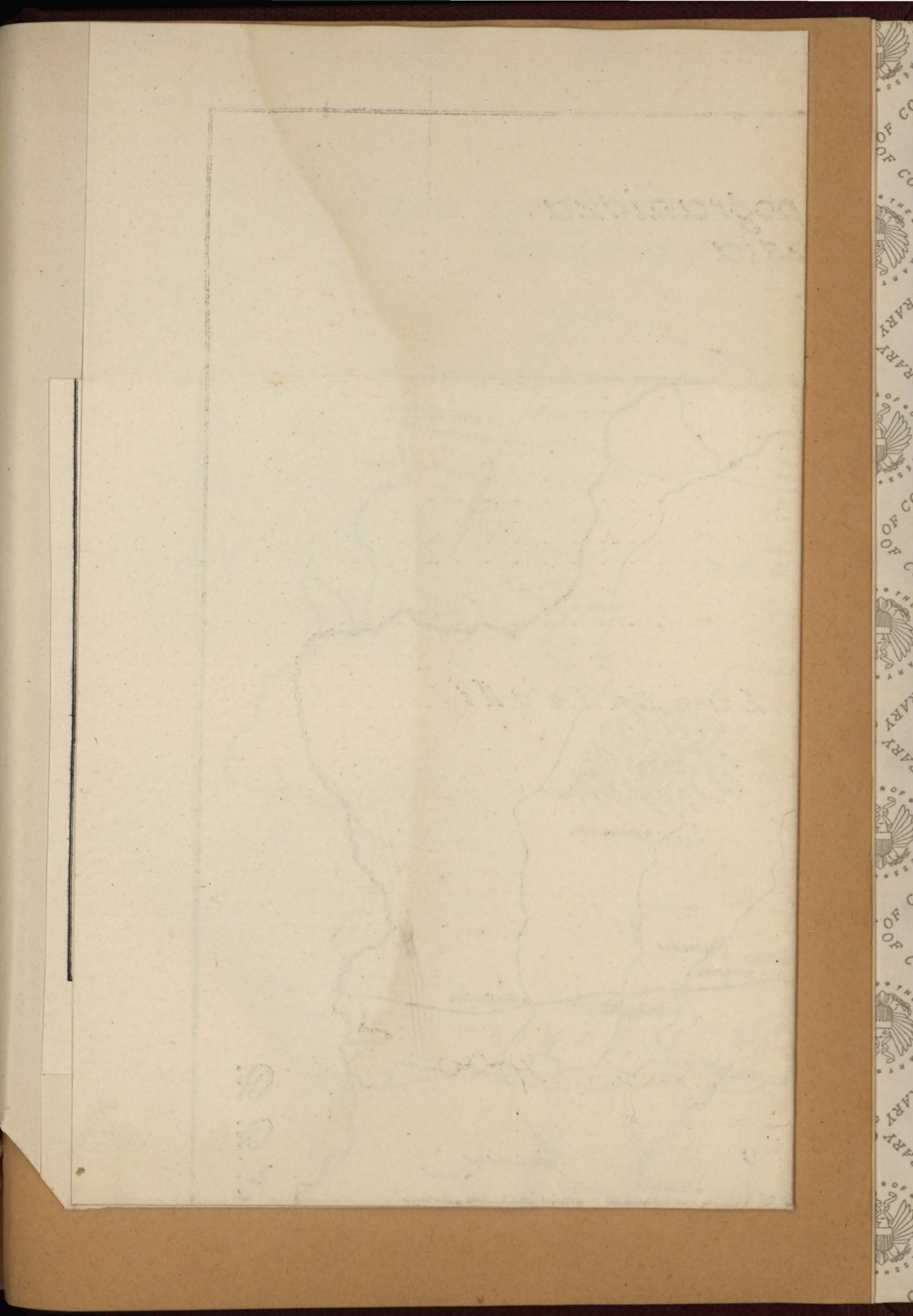
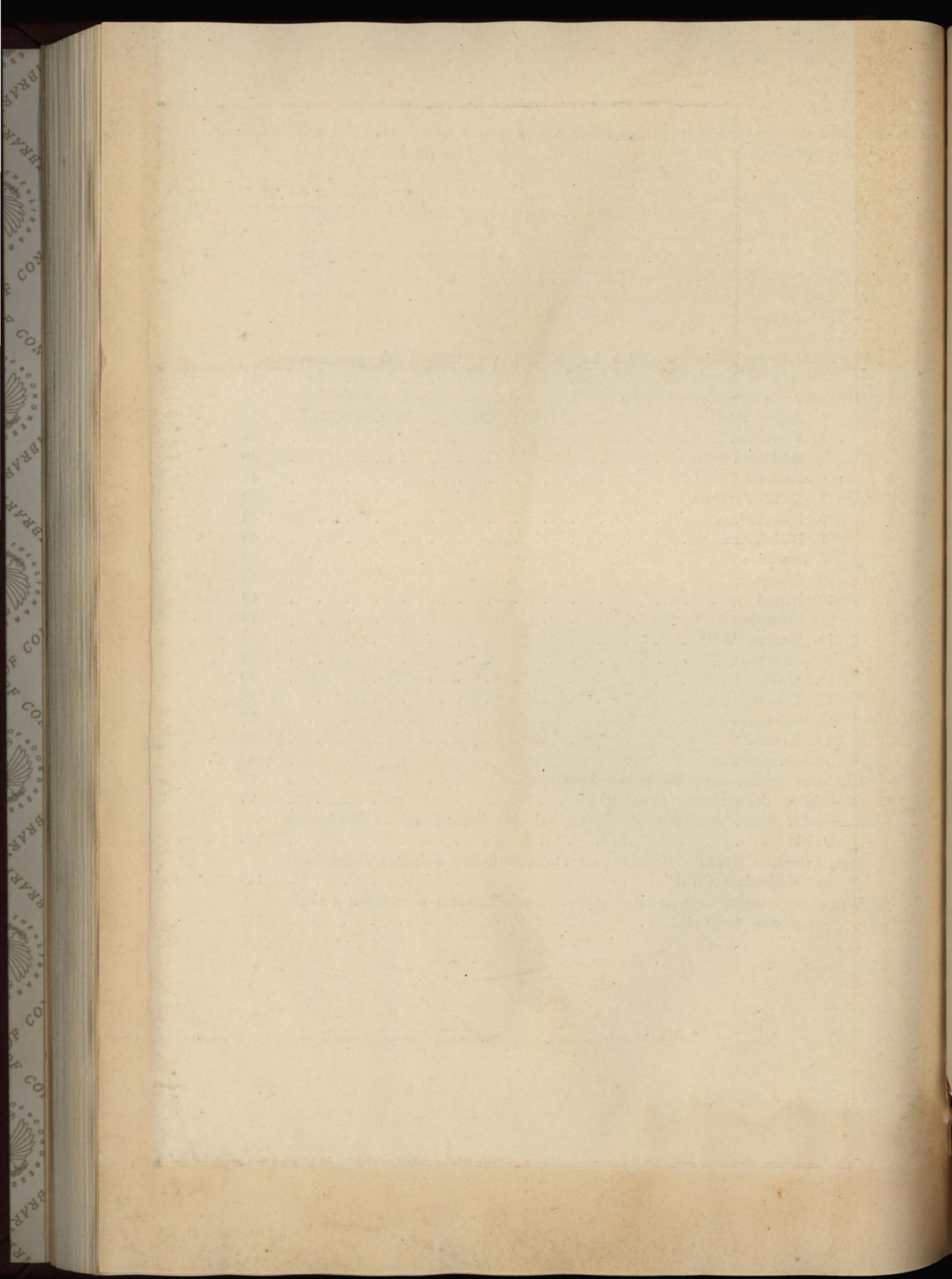
1. Mgr. Bartoszek Aleksander. „Kulczyckij — Gieroj Widnia,“ recenzja książki Fyłypczaka pod powyższym tytułem w Polsce Zbrojnej; wrzesień 1938 r. Przedrukowana pod tytułem: „Fałszywa historia czy zła propaganda“ przez Ilustrowany Kurier Codzienny w Krakowie.
2. Mgr. Bartoszek Aleksander. Szlachta zagrodowa województwa tarnopolskiego, zeszyt I. Siedziby, liczba, rody, herby, przydomki. — Obejmuje 9 powiatów. Litografia, Warszawa 1939 r.
3. Mgr. Bartoszek Aleksander. „Łemkowie — zapomniani Polacy“. Warszawa 1939 r. Główny skład w Komitecie.
4. Mgr. Bartoszek Aleksander. Indeks nazwisk, herbów i przydomków szlachty zagrodowej Małopolski Wschodniej. (Obejmuje przeszło 3000 nazwisk) — w przygotowaniu.
5. — bez autora. — Wykaz herbów i rodzin szlacheckich ziemi czerwieńskiej. Przemyśl 1939 r. — Wydawnictwo Pobudki.
6. Dr. Cieślak Tadeusz. Szlachta zagrodowa województwa stanisławowskiego. Siedziby, liczba, rody. Litografia, Warszawa 1938 r. — wyczerpane.
7. Dr. Cieślak Tadeusz. „Szlachta zagrodowa województwa stanisławowskiego“. Odbitka z Wiadomości Służby Geograficznej 1938 r. Warszawa 1938, wyczerpane.
8. Dr. Cieślak Tadeusz. Szlachta zagrodowa województwa lwowskiego. Zeszyt I. Siedziby, liczby, rody. Litografia, Warszawa 1938 r. — wyczerpane.
9. Marko Demkowicz Dobrzański. „Zagrodowa Szlachta Czerwińskiej Ziemi“. Stanisławów 1938 r.
10. Dworakowski Stanisław. „Szlachta zagrodowa we wschodnich powiatach Wołynia i Polesia“. Warszawa 1939. Główny skład w Komitecie.
11. Mgr. Dygas Antoni. Przemilczenie i przeinaczenie“. Dziennik Lwowski 1938.

12. Ppułk. dypl. Horak Aloizy. „Stanisław Tymkowicz Krynicki“. Artykuł w Żołnierzu Legionów i P. O. W., nr. 3/38.
13. Horoszkiewicz Roman. Szlachta zaściankowa na ziemiach wschodnich. Warszawa 1936.
14. — tegoż autora — „Pińsk i jego okolice“ 1929 r.
15. — tegoż autora — „Tradycje ziemi pińskiej“, wydanie II, 1935 r.
16. — tegoż autora — „Notatki historyczne o niektórych miejscowościach powiatu pińskiego“, 1928.
17. — tegoż autora — „Krótki rys powiatu brzesko nadbużańskiego“, 1930.
18. — tegoż autora — „Powiat stoliński“, 1930.
19. — tegoż autora — „Notatki heraldyczne ze wschodniego Polesia“, 1930.
20. — tegoż autora — „Spis rodów szlachty zaściankowej ziemi pińskiej“ (obejmuje 114 rodów i 69 miejscowości).
21. Jagmin T. „Zagadnienie szlachty zagrodowej na Wschodzie Polski“. Litografia, Warszawa 1938, wyczerpane.
22. Jagmin T. „Akcja odrodzenia szlachty zagrodowej Małopolski Wschodniej“. Litografia, Warszawa, 1938, wyczerpane.
23. Jagmin Tadeusz. „Polacy grekokatolicy“. Warszawa 1939. Artykuł w Polsce Zbrojnej i odbitka.
24. Kalendarz Związku Szlachty Zagrodowej. R. 1937, 1938, 1939.
25. Nasza Okolica, — dwutygodnik Związku Zaścianków Polskich Ziemi Południowo-wschodnich. Rok III. 1939.
26. Ossendowski Ferdynand. „Pod sztandarami Sobieskiego“, powieść o pokuckiej szlachcie zagrodowej z drugiej połowy XVII w.
27. Ossendowski Ferdynand. „Orły podkarpackie“, powieść o sanockiej szlachcie zagrodowej z pocz. XV w.
28. Mgr. Paczosa Józef. „Szlachta zagrodowa Małopolski Wschodniej“, zarys etnologiczny. Warszawa 1938.
29. Dr. Pieradzka Krystyna. „Na szlakach Łemkowszczyzny“. Kraków 1939 r. Główny skład w Komitecie.
30. Mgr. Pietkiewicz Kazimierz. „Szlachta zagrodowa gminy lidzkiej powiatu lidzkiego“, — studium etnograficzne; w przygotowaniu.
31. „Pobudka“, dwutygodnik Związku Szlachty Zagrodowej, Przemyśl. Rok V, — 1939.
32. „Pobudka Wołyńska“, dwutygodnik wołyńskiego okręgu Związku Szlachty Zagrodowej. Rok I, 1939.
33. Sen. Pulnarowicz Władysław. „U źródeł Sanu, Stryja i Dniestru“. Turka 1929.
34. — tegoż autora — „Rycerstwo polskie Podkarpacia“, II wydanie. Przemyśl 1937.
35. — tegoż autora — „Dzieje 300 rodów szlacheckich Małopolski Wschodniej“, — w przygotowaniu.
36. Mgr. Rappaport Tadeusz. Artykuł o szlachcie zagrodowej podkarpackiej w Kronice Polskiej, Le Monde Slave, — maj 1938.

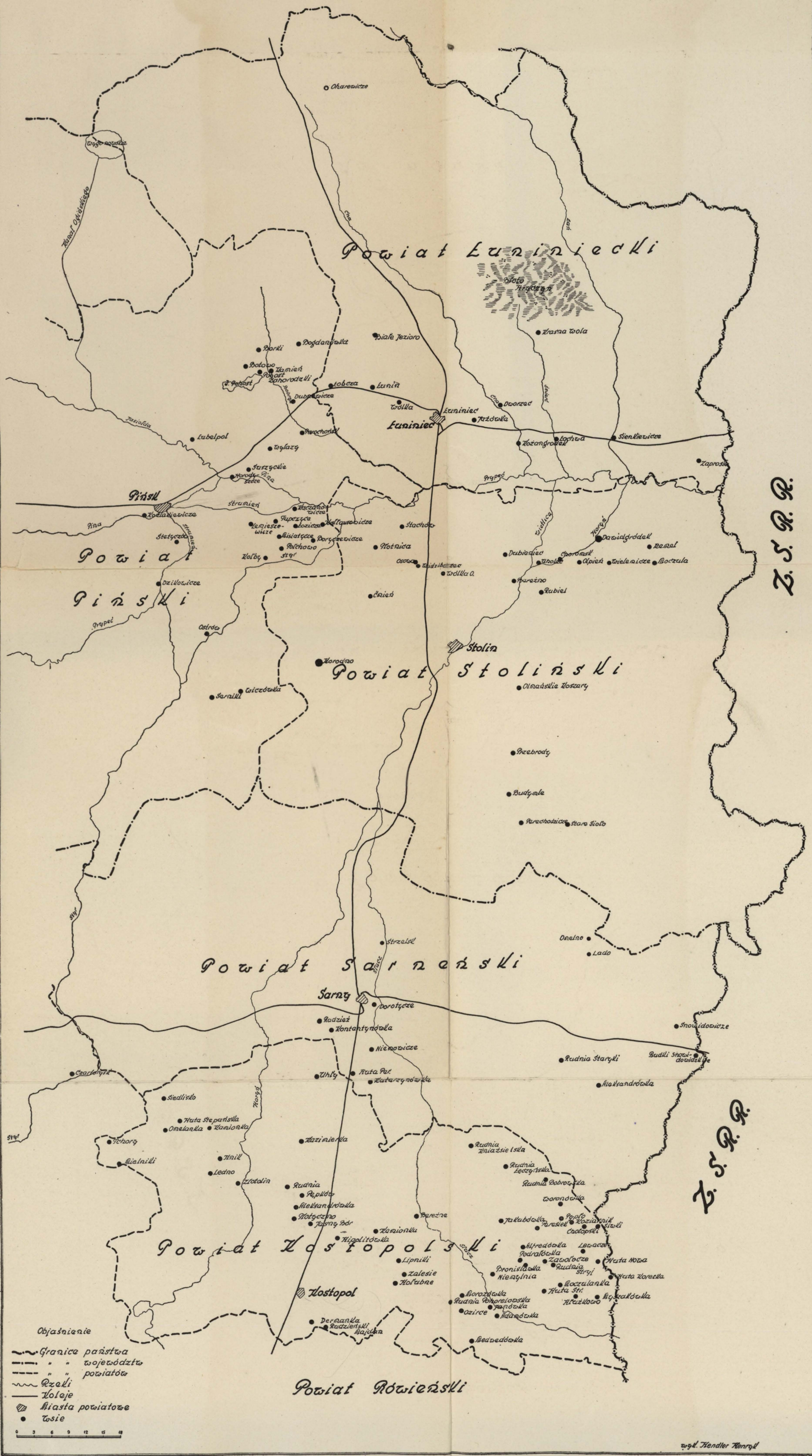
37. Sekcja Naukowa Komitetu do Spraw Szlachty Zagrod. na Wsch. Polski — Komunikaty nr 1—5/38, wyczerpane. Komunikat nr 1/39.
38. Kossak Szczucka Zofia. „Trembowla“, powieść o podolskiej szlachcie zagrodowej z pocz. XVII w.
39. Dr. Tarnawski Aleksander. Bibliografia szlachty zagrodowej Małopolski Wschodniej. Lwów. 1938.
40. Mgr Trillerówna Eugenia. Stan szlachty zagrodowej we wsi Czajkowice i Kołbajowice, powiatu rudeckiego w województwie lwowskim. Litografia, — łącznie z pozycją nr 8, — wyczerpane.
41. Mgr Trillerówna Eugenia. „Wypisy metrykalne parafii rzymsko-katolickich powiatu rudeckiego“, — artykuł w przygotowaniu do Wiadomości Heraldycznych, — organu Polskiego Towarzystwa Heraldycznego.

SPIS RZECZY.

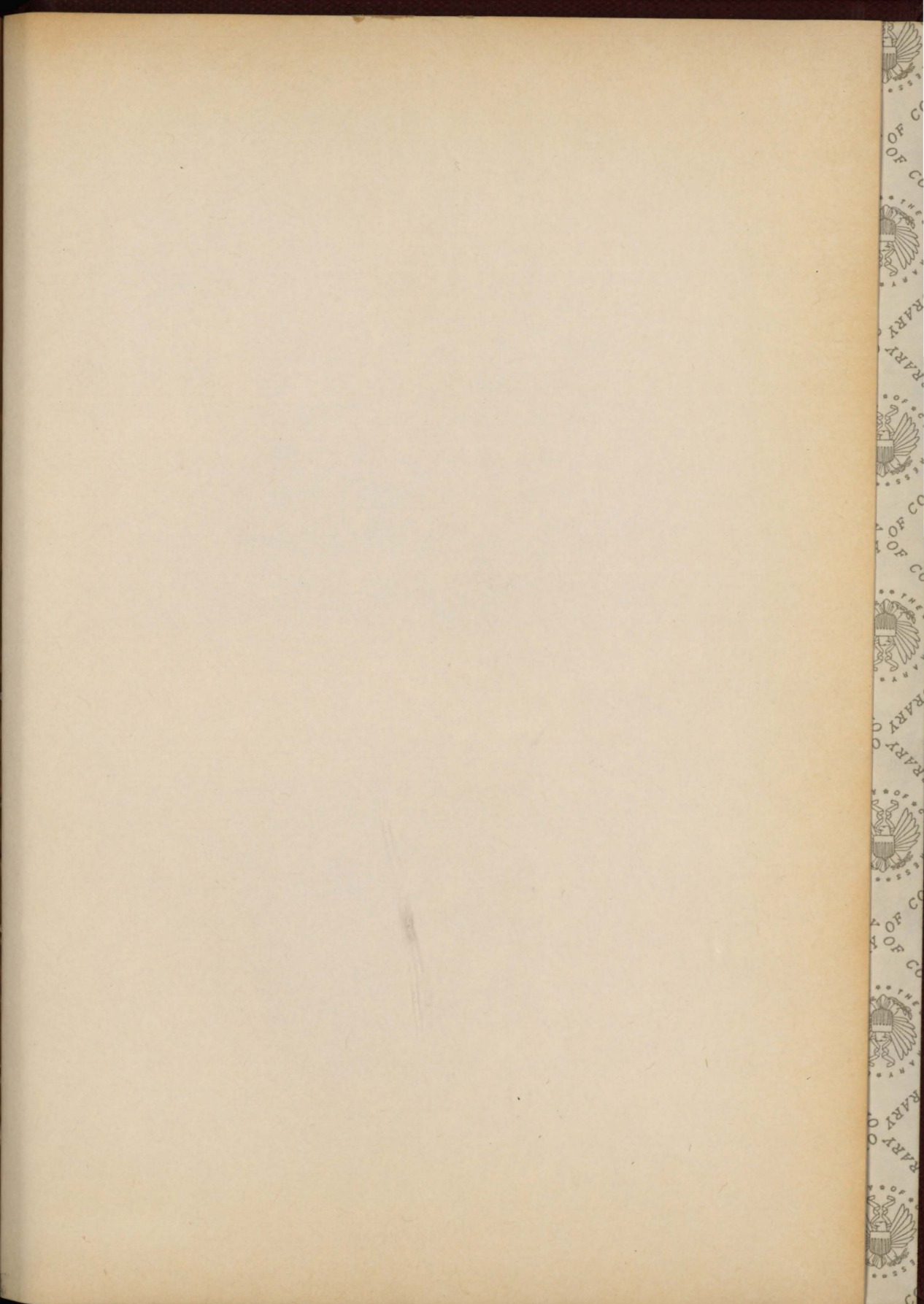
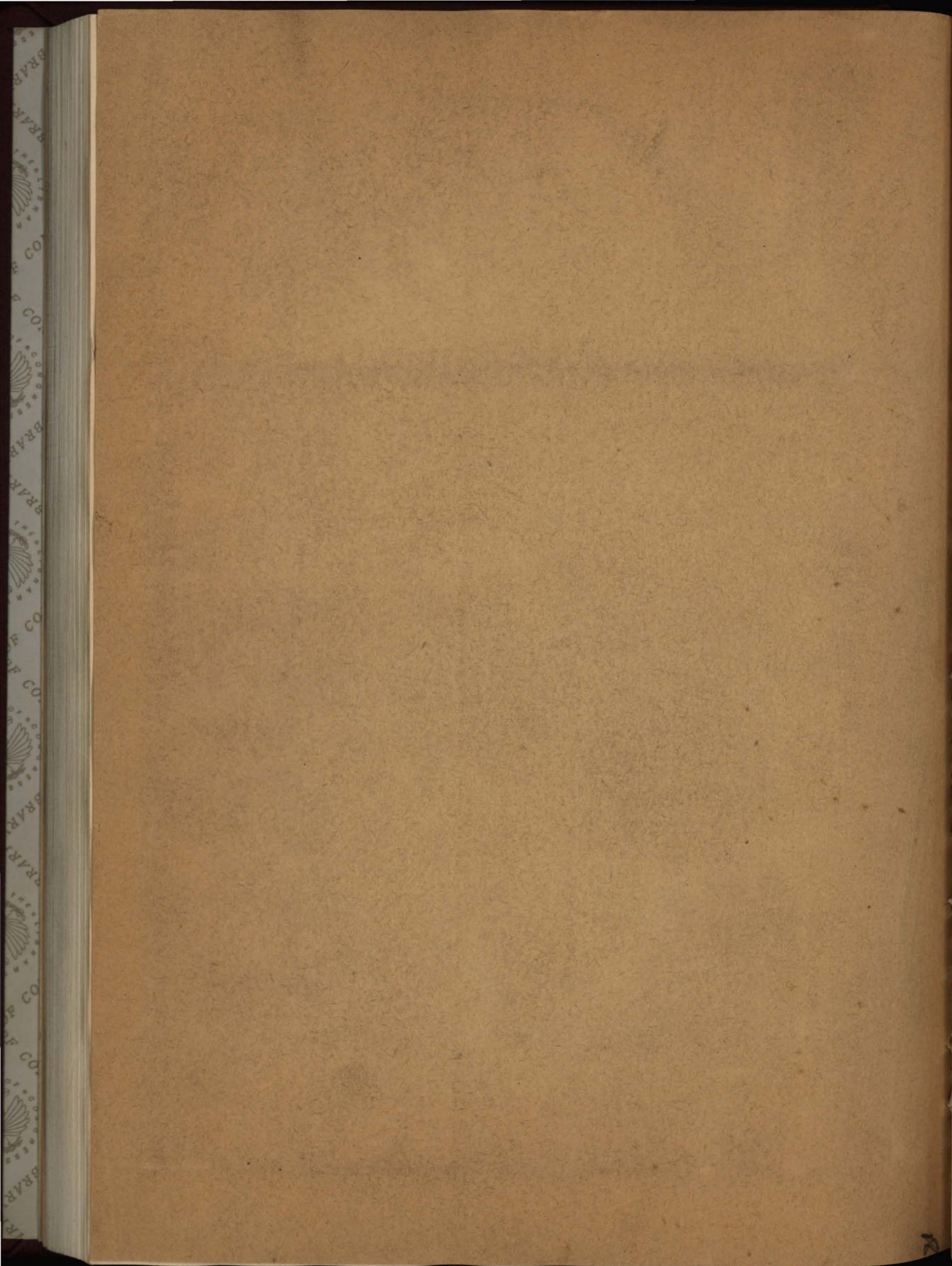
Przedmowa	7
Wstęp	9
I. Relacje ogólne o szlachcie zagrodowej we wschodnich powiatach Wołynia i Polesia.	13
II. Relacje szczegółowe	34
1. Jasny Bór,	34
2. Płotyczno	38
3. Aleksandrówka	40
4. Pępków	41
5. Huta Perejma.	42
6. Niemowicze	45
7. Białohusza	46
8. P'otnica	55
9. Csowa.	57
10. Remel	69
11. Moczula	74
12. Krasna Wola	76
13. Łunin	78
14. Wólka I.	79
15. Łobcza	79
16. Bohdanówka	80
17. Kamień	80
18. Dubnowicze	82
III. Spisy rodzin pochodzenia szlacheckiego	83
IV. Odpisy dokumentów szlacheckich.	99
Komunikat Sekcji Naukowej do Spraw Szlachty Zagrodowej na Wschodzie Polski	116
Lista członków Komisji Naukowej Komitetu do Spraw Szlachty Zagrodowej na Wschodzie Polski	119
Wykaz prac członków Komisji Naukowej, opublikowanej w związku z akcją odrodzenia polskości	127

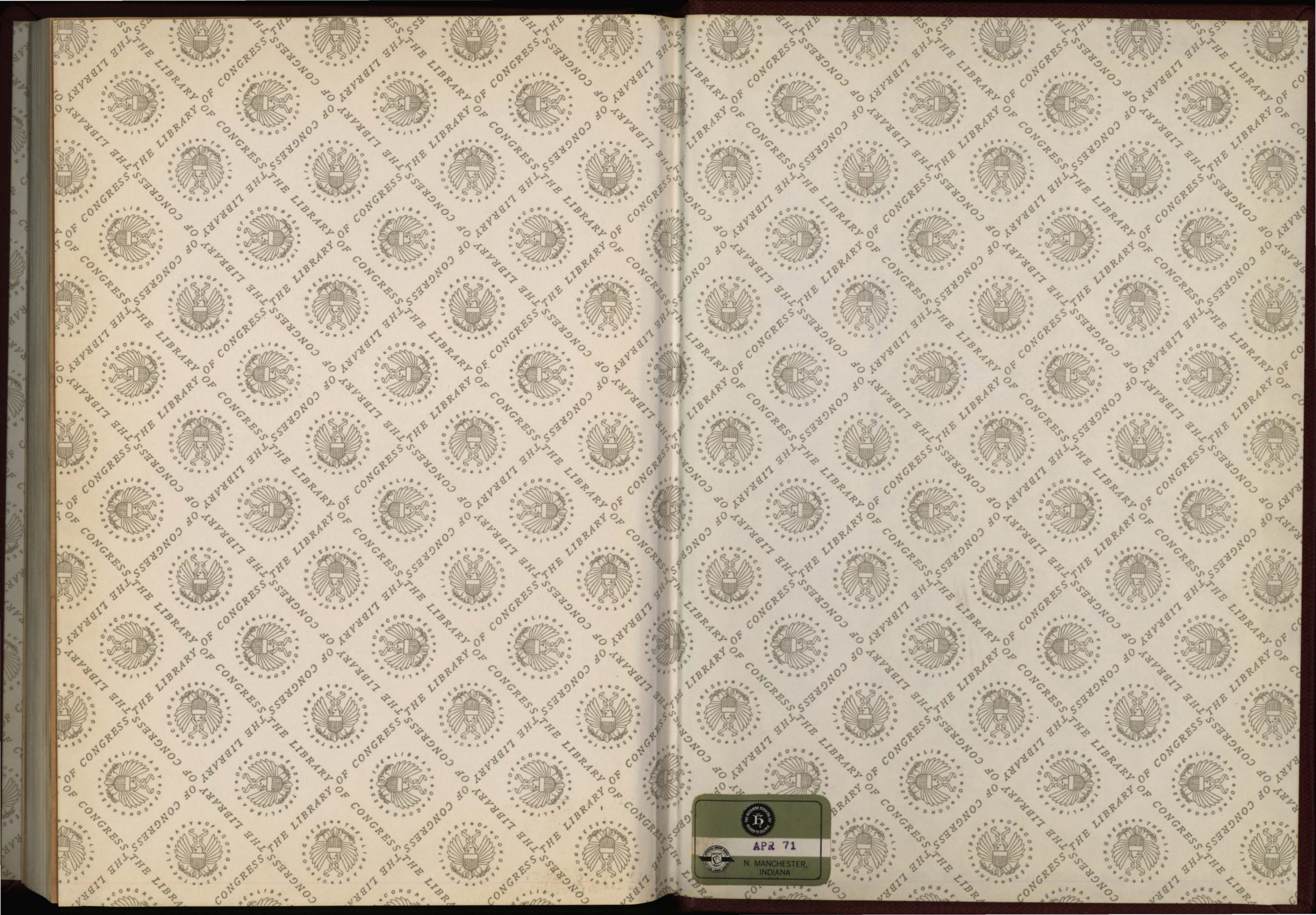




Mapa wschodniego pogranicza Wołynia i Polesia



Uwaga: Na mapie wykazano tylko te miejscowości, o których jest mowa w tekście pracy.






APR 71

N. MANCHESTER,
INDIANA